BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY



Rok XXVIII (II) LIPIEC Zeszyt 7

ŁÓDŹ 1946 r.

T R E Ś Ć:

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY



Rok XXVIII (II) LIPIEC Zeszyt 7

ŁÓDŹ 1946 r.

KOMITET REDAKCYJNY:

Przewodniczący:

gen. broni Korczyc Władysław, Szef Sztabu Generalnego W. P.

Członkowie:

gen. dyw. Sankowski Józef, gen. bryg. Jaroszewicz Piotr, gen. bryg. Mossor Stefan, gen. bryg. Świetlik Konrad, gen. bryg. Dudziński Teodor, gen. bryg. Prugar - Ketling Bronisław, płk Narbutt Ignacy, płk Okęcki Stanisław, płk dypl. Kirchmayer Jerzy, płk Piekarski Konrad, płk dypl. Dahlen Wacław.

Redaktor: *mjr Zawilski Apoloniusz*

Sekretarz Redakcji: *kpt. Lewandowski Władysław.*

Adres Redakcji:

Łódź, Piotrkowska 159. Łódź I, skrzynka pocztowa 159.

Telefony: Redaktor 175-49
Sekretarz Redakcji 146-75

WARUNKI PRENUMERATY:

Półrocznie (za 6 numerów)	zł 150.—
Kwartalnie (za 3 numery)	zł 75.—
Cena zeszytu pojedyńczego w prenumeracie .	zł 25.—
Cena zeszytu podwójnego „ .	zł 50.—

Prenumeratę opłacać można:

1. Przekazem pocztowym w każdym urzędzie pocztowym pod adresem Administracji „Bellony", Łódź, Piotrkowska 159.
2. Blankietem nadawczym P.K.O. Łódź, w każdym urzędzie lub agencji pocztowej na Konto Administracji „Bellony" nr Konta Łódź VII — 280.

Prosimy o podawanie dokładnego adresu

Administracja i skład główny:

Łódź, Piotrkowska 159.

424

Ppłk KORTA ADAM

DWA GRUNWALDY
Grunwald 1410 r. Berlin 1945 r.

I.

Grunwald wyrósł w dziejach naszych do znaczenia symbolu. Bezprzykładna — na przestrzeni tysiąca lat — klęska niemczyzny stała się przedmiotem badań naukowych i marzeń narodów słowiańskich — a zwłaszcza polskiego — w okresie przewagi i rozrostu Niemiec. W ciągu XIX wieku Grunwald krzepił serca polskie, stanowiąc żywy dowód, że prusactwo może być pobite, że właśnie naród polski walnie przyczynił się do jego największej klęski. Gdy w Poznańskim Niemcy rozpoczęli rugi pruskie *), gdy we Wrześni katowano dzieci polskie, naród marzył o nowym Grunwaldzie, któryby stał się ostatecznym grobem krzyżactwa.

Ale wspomnienia Grunwaldu krzepiąc serca, mroczyły jednocześnie umysły. Przyzwyczajano się u nas uważać Grunwald za sukces wyłącznie Polaków, boć przecie „Litwini byli źle uzbrojeni i źle dowodzeni i nakoniec uciekli z pola walki". Nie rozumiano, że jeśli się pragnie powtórzenia zwycięstwa grunwaldzkiego, trzeba powtórzyć — oczywiście mutatis mutandis — koncepcję polityczną, która doprowadziła do zwycięstwa.

W rzeczywistości wspomnienie Grunwaldu stało się jeszcze jednym czynnikiem wzrostu naszej megalomanii, znajdującej wyraz w przeświadczeniu, że jeśli kiedyś „sami" potrafiliśmy rozbić Krzyżaków, tak teraz — również sami — rozgromimy Niemców. To poczucie pokutowało w nas przez cały okres drugiej niepodległości, a umiejętnie podsycane przez sfery rządzące, stało się jedną z przyczyn, że znaczna część narodu bez niepokoju patrzyła na nasze osamotnienie w obliczu wzrastającego zagrożenia ze strony Rzeszy hitlerowskiej, że uwierzyła w rzucane przez sanację hasło: „silni, zwarci, gotowi".

Lata wojny i okupacji były dla narodu polskiego twardą szkołą mądrości politycznej. Dla zagrożonych w samym istnieniu Polaków, Grunwald stał się już nie tylko zawołaniem bojowym, lecz i drogo-

*) Akcja masowego odbierania gruntów i wydalania Polaków.

wskazem politycznym. Obóz demokracji polskiej w pełni zrozumiał, że tylko nowy Grunwald może dać nam gwarancję bytu. Dlatego też zdrowa myśl polityczna obozu demokracji nawróciła do koncepcji współpracy słowiańskiej, współpracy ze Związkiem Radzieckim — w pierwszym rzędzie. Wynikiem tego było zatknięcie sztandaru polskiego nad Berlinem — nowy Grunwald — większy i bardziej decydujący niż pierwszy.

Dziś gdy patrzymy z pewnej perspektywy na ów drugi Grunwald, żywiej rysuje się nam wielka rozprawa z Krzyżactwem 15 lipca 1410 r. Jaśniej i lepiej potrafimy określić znaczenie obu tych faktów w naszych dziejach, łatwiej wyciągamy z nich słuszne wnioski na przyszłość.

II.

Dzieje walk polsko-niemieckich są tak stare jak stare jest istnienie obok siebie plemion słowiańskich i germańskich. Od cesarstwa Ottonów i Henryków, poprzez margrabiów brandenburskich, Zakon Krzyżacki, królestwo pruskie Fryderyków i cesarstwo Wilhelmów aż po Trzecią Rzeszę Hitlera, trwał nieprzerwanie niemiecki „Drang nach Osten"na ziemie słowiańskie. Zjawisko to było niewątpliwie najważniejszym, najbardziej brzemiennym w skutkach czynnikiem dla naszego rozwoju historycznego.

Musimy sobie zdać sprawę z faktu, że na przestrzeni 1000 lat zajęliśmy wobec Niemiec pozycję defensywną, pozycję polegającą na obronie i cofaniu się. W dziejach tej defensywy możemy wyróżnić najogólniej dwa okresy walk z Niemcami: defensywę pozytywną i defensywę negatywną.

Okres pierwszy defensywno-pozytywny trwał stosunkowo niedługo, bo zaledwie do śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138 r. Dzięki zjednoczeniu wszystkich sił narodu, dzięki wysiłkom naszych władców udało się nam w tym okresie zahamować parcie Niemców na wschód i utrzymać stan posiadania po obydwu stronach Odry i nad Bałtykiem. W okresie tym — w walce z Niemcami — Polska okrzepła jako państwo i naród.

Niestety od śmierci Krzywoustego rozpoczyna się drugi okres: defensywno- negatywny. Niemcy wykorzystując najpierw rozbicie dzielnicowe, potem skierowanie uwagi Polski na wschód w interesach magnaterii, wreszcie spowodowane przez to osłabienie kraju — krok za krokiem spychają Polskę z ziem piastowskich na zachodzie. W ten sposób udaje się im opanować Śląsk i Pomorze Zachodnie, potem Prusy Wschodnie, na 150 lat — Pomorze nadwiślańskie z Gdańskiem. Wreszcie Niemcy w warunkach rozkładu wewnętrznego Polski i niekorzystnej koniunktury zewnętrzno-politycznej w końcu wieku XVIII — doprowadzili do rozbioru Polski.

Dalszym ciągiem tego okresu są lata 1918—1945, kiedy Druga Rzesza—weimarska i Trzecia—hitlerowska wypiera nas—najpierw nieznacznie z naszych pozycji np. w Gdańsku, później zaś, po rozgromieniu słabego oporu, dokonuje okupacji kraju.

W ciągu całego ogromnego drugiego okresu (XII—XX w.) spotyka się momenty, w których Polska przechodzi do przeciwnatarcia i chwilowo hamuje parcie niemczyzny. Za takie zahamowanie możnaby uważać odzyskanie niepodległości w r. 1918 z tym jednak zastrzeżem, że było ono dokonane nie siłami Polski, lecz przede wszystkim siłami aliantów. Jednak takim zahamowaniem jest w pierwszym rzędzie Grunwald, który był w dziejach Polski zjawiskiem o znaczeniu zasadniczym i dlatego wymaga dokładnej analizy historycznej, politycznej i wojskowej.

III.

Zakon Krzyżacki rozpoczął swą działalność na terenie Polski w 1226 r. Książe Mazowiecki Konrad, nie mogąc dać sobie rady z najazdami Prusów, wobec zaprzątnięcia się sprawami innych książąt polskich, postanowił oprzeć się na Krzyżakach — rycerzach niemieckiego zakonu N.M. Panny z Jerozolimy. Bardzo poważną rolę odegrali tu doradcy Konrada, wśród których zasadniczy głos mieli duchowni Niemcy. Według planów Konrada Krzyżacy mieli:

1. osłonić Mazowsze i Kujawy przed napadami Prusów,
2. poczynić na rachunek Polski pewne podboje na ziemiach pogan,
3. przyczynić się do wzmocnienia pozycji Konrada wśród innych książąt polskich.

Jednakowoż od samego początku Krzyżacy poprowadzili podwójną grę. Postanowili oni wykorzystać pomoc Polski do walki z Prusami z tym jednak, że korzyści z tej walki mieli osiągnąć wyłącznie sami. Z tą myślą postarali się u cesarza Fryderyka II o przywilej, nadający im zdobyte ziemie, a nawet ziemie chełmińską i nieszawską, którą otrzymali do użytkowania od Konrada.

W oparciu o te nadania i przywileje Krzyżacy rozpoczęli walkę przeciw Prusom, których ostatecznie ujarzmili w 1293 r., stwarzając na ich terytorium potężne państwo zakonne.

Państwo Krzyżaków od początku istnienia stało się potężną czołówką niemczyzny na słowiańskim wschodzie i nad Bałtykiem. Niebezpieczeństwo krzyżackie polegało po pierwsze: na samym charakterze działalności Zakonu, który dążył do rozszerzenia swych władań na ziemiach słowiańskich, w czym popierała go cała szlachta i mieszczaństwo niemieckie zainteresowane materialnie w rozwoju posiadłości Zakonu. Po drugie: geograficznym położeniem państwa zakonnego, niesłychanie niebezpiecznym dla Polski i dla całej Słowiańszczyzny ze względów strategicznych. Państwo zakonne mianowicie gnieżdżąc się na terenie tzw. Prus Wschodnich stanowiło bazę wypadową przeciwko polskim ziemiom Pomorza nadwiślańskiego, Mazowsza i Kujaw, oraz przeciw Litwie, Żmudzi i Białorusi. Ziemie Zakonu stanowiły pomost, łączący Rzeszę Niemiecką z Inflantami, w których gnieździł się inny niemieckci zakon rycerski: Kawalerów Mieczowych. Z warunków geopolitycznych wynikało, że

Krzyżacy będą dążyli do połączenia swych posiadłości Marchii Brandenburskiej przez zagarnięcie Pomorza polskiego, oraz do połączenia z posiadłościami Kawalerów Mieczowych—przez Żmudź i Kurlandię.

Rzeczywiście już w 1308 r. Krzyżacy podstępem opanowali Pomorze, przyczem 14 listopada wymordowali ludność Gdańska, a miasto spalili.

Walka z Zakonem była niesłychanie trudnym zadaniem, podjętym przez króla Władysława Łokietka. Z jednej strony bowiem Krzyżacy byli największą potęgą finansową, militarną i polityczną w ówczesnej Europie północno-wschodniej. Z drugiej zaś — państwo polskie, dopiero niedawno zjednoczone przez Łokietka, było jeszcze słabe, szarpane zatargami wewnętrznymi (przy czym niemałą rolę grało tu stanowisko Niemców w miastach polskich) i walkami z sąsiadami.

Akcje dyplomatyczne i wojskowe, podejmowane przez Łokietka przeciw Krzyżakom mimo pewnych sukcesów nie dały trwałych rezultatów. Były to: korzystny dla Polski wyrok sądu papieskiego w Inowrocławiu 1321 r., oraz zwycięstwo pod Płowcami 1331 r. Najważniejszym wydarzeniem było, że Łokietek pierwszy zrozumiał, iż bez oparcia o potężnego sprzymierzeńca Polska nie da sobie rady z Krzyżakami. Dlatego też Łokietek nawiązał i utrwalił przyjazne stosunki z Węgrami (król Karol Robert), a zwłaszcza z państwem litewskim Gedymina, z którym zawarł formalne przymierze w 1325 roku. To przymierze polsko-litewskie nie wydawało narazie owoców, lecz torowało drogi do przyszłej unii. Dużą rolę w hamowaniu rozwoju stosunków polsko-litewskich odegrały tu niewątpliwie intrygi krzyżackie.

W czasie panowania Kazimierza Wielkiego zagadnienie przygotowania Polski do wielkiej rozprawy z Krzyżakami było centralną osią polityki Polski. Sam Kazimierz W. nie zdecydował się na orężną rozprawę z Zakonem. Natomiast starał się o wzmożenie potencjału gospodarczego kraju i wzmocnienie władzy królewskiej.

W ten sposób Kazimierz Wielki zapewniał sobie to, co dzisiaj zwiemy bazą materiałową. Zdając sobie sprawę na podstawie doświadczeń Łokietka z niemożności pobicia Krzyżaków tylko polskimi siłami, szukał wzmocnienia Polski sojuszem z silnym państwem węgierskim. Dopiero po jego śmierci okazało się zupełne fiasko nadziei na węgierską pomoc. Węgry zaplątane w wojny dynastyczne nie mogły być pełnowartościowym sprzymierzeńcem w walce przeciw Zakonowi. I dlatego po śmierci następcy Kazimierza, Ludwika Węgierskiego, polityka polska nawróciła do starego planu Łokietka: przymierza z litewsko-ruskim państwem Gedyminowiczów.

IV.

Państwo litewskie w końcu w. XIV było niezmiernie ciekawym tworem. Za panowania synów Gedymina, Olgierda i Kiejstuta, Litwini rozszerzyli granice swego państwa daleko na wschód za Dniepr, na tereny białoruskie, ruskie i wielkoruskie. W ten sposób

Litwa w końcu XIV w. była państwem, którego z górą $^{2}/_{3}$ terytorium stanowiły ziemie ruskie, a element ruski wynosił ok. ¾ ogółu ludności. Ruski wschód wywierał decydujący wpływ na kulturę Litwy. Język ruski by językiem warstw wyższych i dworu wielkoksiążęcego.

Rdzeń państwa Gedyminowiczów stanowiła pogańska Litwa — od końca XIII w. — teren niekończących się nigdy najazdów krzyżackich.

Zagrożenie Litwy w XIV w. jeszcze bardziej wzrosło. Równocześnie zaś pobratymcy Krzyżaków — Kawalerowie Mieczowi — od XIII w. rozpoczęli wyprawy przeciw Rusi.

W XIV w. było rzeczą jasną, że Krzyżacy i Kawalerowie Mieczowi rzucą wszystkie siły do walki przeciw Rusi, aby zdobyć dla Niemiec bogactwo Wschodu. Krzyżacy przystępowali do wykonania drugiej części swego planu: połączenia swych posiadłości z posiadłościami Kawalerów Mieczowych. Ofiarą tego planu musiała paść Żmudź.

Rzecz jasna, że połączenie Krzyżaków i Kawalerów Mieczowych stworzyłoby na całym południowym wybrzeżu Bałtyku potężny pomost, odcinający narody słowiańskie od morza.

Pomost ten byłby zarazem potężną bazą wypadową niemczyzny na słowiański wschód i południe.

W tym stanie rzeczy — wobec zagrożenia Polski i państwa litewsko-ruskiego przez Krzyżaków — na porządku dziennym stanęło zagadnienie ścisłego sojuszu polsko-litewskiego.

Panowie małopolscy, którzy po śmierci Ludwika Węgierskiego, najpierw w czasie bezkrólewia, potem zaś również w pierwszych latach panowania Jadwigi, faktycznie sprawowali władzę podjęli plan Łokietka.

Wynikiem układów była unia polsko-litewska, zawarta w Krewie w 1386 r. W. ks. litewski Jagiełło pojął za żonę królowę Polski Jadwigę i objął współrządy nad Polską i Litwą.

Unia krewska była narazie unią personalną. Prócz osoby monarchy tylko interesy wspólnej walki łączyły naród polski z narodami państwa Gedyminowiczów.

Lecz prócz idei wspólnej akcji zbrojnej istniała ubocznie zupełnie inna intencja. Panom małopolskim przy zawieraniu unii szło nie tylko o walkę z Zakonem. Musimy pamiętać, że za panowania Kazimierza Wielkiego ludzie ci uzyskali pierwsze wielkie nadania ziemskie na Rusi Czerwonej i że niewątpliwie przez unię pragnęli te posiadłości rozszerzyć. Te uboczne myśli magnaterii miały ciężko zaważyć na dalszych losach samej walki z Zakonem.

W każdym razie unia Polski z litewsko-ruskim wschodem była faktem niesłychanie brzemiennym w skutki.

Realizowała się idea wspólnej walki narodów Słowiańskich przeciw Niemcom — idea, która zrodziła się w przenikliwym umyśle Bolesława Chrobrego, a potem odradzała się w umysłach naszych największych władców.

Unia biła w same podstawy istnienia Zakonu. Dla Krzyżaków było rzeczą jasną, że potężnego wału słowiańskiego nie potrafią prze-

łamać. Chrystianizacja Litwy tępiła ostrze ich propagandy antypogańskiej. Wreszcie sojusz słowiański stanowił siłę, która mogła zgnieść do szczętu panowanie Niemców nad Bałtykiem.

Nic więc dziwnego, że Krzyżacy postanowili za wszelką cenę doprowadzić do zerwania unii. Uderzenia czołowego postanowili narazie uniknąć, wiedząc, że niczego tym nie wskórają, że przeciwnie niebezpieczeństwo jeszcze bardziej sprzęgnie sprzymierzone narody.

Dlatego też lata po unii krewskiej charakteryzuje wzmożona działalność dyplomatyczno-propagandowa Zakonu. Krzyżacy puszczają w ruch potężne środki, z jednej strony, by osłabić unię, z drugiej — pozyskać sprzymierzeńców.

Tu biorą początek łudzenia Witolda mirażem korony królewskiej, podsycanie waśni w rodzinie wielkoksiążęcej, propozycje odrębnego pokoju z Polską itd, itd. Równocześnie zaś posłowie Zakonu prowadzą wytężoną akcję na dworze papieskim, czeskim i węgierskim. Akcja ta daje rezultaty w postaci pozyskania przez Zakon — przy pomocy pieniędzy Luksemburgów — Wacława Czeskiego i Zygmunta Węgierskiego.

Obok akcji dyplomatycznej Zakon prowadzi energiczny werbunek do swych szeregów wśród rycerstwa zachodniego. Do oddziałów konnych licznie przybywają rycerze z Niemiec, Burgundii, Francji i Anglii, zwabieni nadzieją przygód i bogatych podarków, których Krzyżacy nie skąpili gościom.

Przy tym wszystkim jednak Zakon zdawał sobie sprawę, że jego starania nie dadzą pożądanego rezultatu, nie doprowadzą do rozbicia unii. Krzyżacy zrozumieli również, że czas pracuje przeciw nim.

Tymczasem zaszły dwa wypadki, które przyśpieszyły rozprawę. W lipcu 1399 r. zmarła królowa Jadwiga, która cieszyła się u Zakonu dużym autorytetem i potrafiła opóźnić wybuch wojny. Krzyżacy przypuszczali, że śmierć królowej rozluźni unię. Stało się jednak przeciwnie. W r. 1401 na zjeździe w Wilnie unia została wzmocniona.

W r. 1407 zmarł dotychczasowy W. Mistrz Zakonu Konrad von Jungingen, ostrożny polityk, który bał się wojny. Następcą Konrada został wybrany jego brat Ulrych. Nowy W. Mistrz zrozumiał, że rozprawy nie należy odkładać, gdyż Zakon uzyskał już szczytny punkt potęgi, która w dalszym ciągu zacznie się cofać.

Dlatego wykorzystano drobny stosunkowo zatarg o graniczną twierdzę Drezdenka, by rozpocząć otwarte działanie. Gdy w 1409 r. przyłączyła się do tego sprawa powstania na żmudzi, w którym Polacy poparli żmudzinów w ich walce przeciw Krzyżakom, Zakon 5 sierpnia 1409 r. wypowiedział Polsce wojnę.

Działania wojenne w r. 1409 cechuje dorywczość. Krzyżacy zajmują Dobrzyń, Bydgoszcz i Drezdenko. Potem Jagiełło odzyskuje Bydgoszcz, Witold zdobywa znaczną część żmudzi. Jest rzeczą jasną, że działania wojenne o charakterze zasadniczym będą miały miejsce dopiero w 1410 r. W tym stanie rzeczy obie strony zawarły rozejm do czerwca 1410 r.

W czasie rozejmu król czeski Wacław miał rozstrzygnąć sądem polubownym zatarg. Rzeczywiście w lutym 1410 r. Wacław wydał wyrok — niekorzystny dla Polski i Litwy. Wobec starego przyjaznego Krzyżakom stanowiska Wacława wyrok nie był niespodzianką.

Wojna była przesądzona.

V.

Krzyżacy musieli się ograniczyć do obrony swego państwa. Zaatakowanie ziem polskich musiałoby odsłonić państwo zakonne i umożliwić inwazję sił litewsko-ruskich od wschodu. Siły krzyżackie były przy tym zbyt słabe, by opanować tereny polskie. Zakon więc musiał skupić swe wojska dla obrony granic i przyjęcia bitwy rozstrzygającej u siebie.

Koalicja słowiańska miała do wykonania dwa plany: według pierwszego planu głównie siły polskie miały atakować wzdłuż biegu Wisły w kierunku na Malbork równocześnie zaś wojsko litewsko-ruskie uderzyłoby na państwo zakonne od wschodu.

Plan ten mógłby się udać pod warunkiem, że Krzyżacy rozdzielą swe siły. Gdyby jednak tego nie zrobili, lecz najpierw całą siłą uderzyli na oddziały polskie, by potem zwrócić się przeciw Litwinom i Rusi — mogliby rozbić obie części koalicji po kolei.

Dlatego też postanowiono działać w/g. drugiego planu tj. połączyć siły polskie z litewsko-ruskimi i całą armię rzucić na Malborg.

Krzyżacy w wykonaniu swej decyzji podzielili swe wojska w ten sposób, że jedno zgrupowanie pod wodzą W. Mistrza stanęło na lewym brzegu Wisły pod Świeciem, a drugie pod wodzą W. Marszałka v. Lichtenstein — na prawym nad górną Drwęcą. Dzięki posiadaniu mostu pod Świeciem oba ugrupowania mogły się szybko połączyć i wystąpić przeciw zjednoczonym siłom słowiańskim.

Tymczasem 30 czerwca Jagiełło na czele sił polskich przeprawił się przez Wisłę pod Czerwińskiem przez most, (co stanowiło duży wyczyn techniki na owe czasy) i połączył się z prowadzonymi przez Witolda siłami litewsko-ruskimi. Połączone wojska zmieniły następnie kierunek marszu na północ w stronę Malborga. Drwęcę miano forsować pod Kurzętnikiem. 10 lipca siły koalicji dotarły pod Kurzętnik. Okazało się jednak, że prawy brzeg Drwęcy jest silnie ufortyfikowany i obsadzony przez całość sił zakonnych, które już zdążyły się połączyć.

Wobec tego Jagiełło i Witold postanowili obejść Drwęcę od wschodu u jej źródeł. Po drodze 13 lipca zdobyto Dąbrowno. 15 lipca zaczęto kontynuować marsz. Kiedy wojsko polsko-litewsko-ruskie doszło do jeziora Lubień, okazało się, że siły krzyżackie znajdują się o 4 kilometry na zachód w okolicach Grunwaldu i Tannenberga.

Jak wyglądał skład obydwóch stron? Krzyżacy wystawili do walki ok. 40 tys. ludzi. Było to w pierwszym rzędzie ciężko zbrojne rycerstwo, zgrupowane i walczące w 51 chorągwiech. Chorągwie były ustawione obok siebie w płytką linię, liczącą 4 szeregi. W pierwszym

szeregu dość luźno stali rycerze, w trzech pozostałych — lżej zbrojni wojownicy. Na przedpolu znajdowały się nieliczne i małoważne oddziały piechoty i artylerii, której udział w bitwie ograniczył się do oddania dwóch salw.

Oddziały polskie były jakościowo mniej więcej równe krzyżackim. Niemałą rolę odegrał fakt, że gros sił polskich stanowiły rodowe, bardzo spoiste wewnętrznie chorągwie, czym stanowczo biły wojska krzyżackie. Obok oddziałów rycerstwa znaczną częścią wojska polskiego stanowiły lżej uzbrojone, lecz niemniej bitne oddziały włodyków, oraz piechota chłopska i miejska. Oddziały litewsko-ruskie były wprawdzie zarówno liczebnie, jak i pod względem uzbrojenia słabsze, lecz nadrabiały to niesłychanym męstwem, pobudzonym przez nienawiść do Krzyżaków.

Z pośród chorągwi litewsko-ruskich szczególnie wyróżniały się oddziały smoleńskie. Dla uzupełnienia obrazu należy dodać, że w ramach sił polskich znajdowły się oddziały czesko-morawskie pod wodzą słynnego później Jana Żiżki z Trocznowa.

Tak więc wobec sił zakonnych, reprezentujących całą niemczyznę od Brandenburgii po Nadrenię — stanęły siły reprezentujące całą słowiańszczyznę: Polaków, Rusinów, Białorusinów, Wielkorusinów, Czechów i Morawian.

VI.

Przebieg bitwy jest powszechnie znany.

Na wezwanie W. Mistrza przysłane przez heroldów siły polsko-litewsko-ruskie ruszyły do natarcia, zdobywając natychmiast arylerię zakonną.

Siły litewsko-ruskie walczące pod wodzą Witolda na prawym skrzydle starły się z główną częścią sił zakonnych. Krzyżacy znacznie lepiej uzbrojeni i silniejsi liczebnie zaczęli spychać oddziały Witolda, aż wreszcie zmusiły je do ucieczki. Jedynie 3 chorągwie smoleńskie stawiły Niemcom zacięty opór. Jedna w całości legła na pobojowisku, dwie zdołały przedrzeć się do Polaków.

Równocześnie Polacy pod doskonałym dowództwem Zyndrama z Maszkowic uderzyli na mniejszą część Krzyżaków i ich gości z zachodu i zaczęli powoli brać nad nimi górę w zaciętej walce. Wprawdzie po pewnym czasie wrócili na pole walki Krzyżacy w pogoni za wojskami litewsko-ruskimi, lecz nie zmieniło to obrazu walki, gdyż wracających rozbiła część odwodowych sił polskich. Chwilowo siły polskie zachwiały się, gdy w zamęcie boju upadła wielka chorągiew królestwa, lecz podniecone tym rycerstwo uderzyło ze zdwojoną siłą i opanowało sytuację.

W tym momencie W. Mistrz postanowił rzucić do akcji swój odwód, złożony z 16 chorągwi.

Ulrych von Jungingen postanowił wykonać manewr oskrzydlający prawego skrzydła sił polskich. Myśl była zasadniczo słuszna, lecz manewr nie został odpowiednio sprawnie przeprowadzony. Prze-

grupowanie sił Krzyżackich trwało długo i ostatecznie zostało zakończone, gdy Polacy uporali się już z głównymi siłami Niemców. Z kolei rzucili się Polacy na 16 chorągwi odwodu krzyżackiego i pobili je bez trudu, tym bardziej, że na pomoc przyszły im siły litewsko-ruskie, które wróciły na plac boju. Bitwa zamieniła się w rzeź. Zginął W. Mistrz, W. Marszałek i cała starszyzna Zakonu. Ogromny tabor i obóz wpadły w ręce zwycięzców. Zakon został rozbity.

Z tej bardzo pobieżnej analizy bitwy należy wyciągnąć jeden zasadniczy wniosek, dotychczas właściwie zapomniany w naszej historiografii. Wniosek ten dotyczy zadziwiająco ścisłego, niezawodnego i pełnego współdziałania — od koncepcji politycznej począwszy, aż do rozprawy na polu walki.

Sami Polacy, ani sami Litwini i Rusini nie potrafiliby rozbić Krzyżaków. Siły litewsko-ruskie jakkolwiek cofnęły się i pierzchły, to jednak odciągnęły z pola walki przeważające siły zakonne, dając w ten sposób czas Polakom na zwyciężenie drugiej części wojsk Zakonu z chorągwią św. Jerzego, grupującą gości zagranicznych, na czele. Gdy oddziały krzyżackie powróciły z pogoni za Litwą, były już zmożone walką i pogonią i stały się łatwą ofiarą Polaków.

Grunwald zatem jedynie słusznie można oceniać jako wielkie zwycięstwo Polski i całej Słowiańszczyzny nad Zakonem.

VII.

Grunwald otwierał dla Polski, Litwy i Rusi szerokie perspektywy. Zakon był praktycznie rozbity. Szło tylko o szybką jego likwidację. A wtedy nie tylko Pomorze nadwiślańskie z Gdańskiem i Malborkiem, lecz i całe Prusy Wschodnie mogły znaleźć się w rękach zwycięzców.

Jednakowoż kierownikom koalicji zabrakło silnej woli dokonania zwycięstwa. Grały tu zasadniczą rolę dwie przyczyny: po pierwsze nie doceniono zdolności Zakonu do szybkiej restytucji sił. Gdy wreszcie podjęto działania i ruszono na Malbork, twierdza była już przygotowana do odparcia szturmów. Nowy W .Mistrz Henryk von Plauen zebrał odpowiednie siły, by stawić skuteczny opór nadciągającym siłom koalicji, która widząc, że Zakon przestał być groźny, nie zdobyła się na dość energiczne działanie.

Drugą przyczyna tkwiła jeszcze głębiej i miała jeszcze donioślejsze skutki. Jak wspomnieliśmy wyżej możnowładcom krakowskim przy zawieraniu unii nie były obojętne widoki na rozszerzenie swych posiadłości na wschodzie. Grunwald uchylając niebezpieczeństwo ze strony Zakonu spełniał pierwszy bliższy cel unii. Dla możnowładztwa zagadnienie odzyskania Pomorza było mniej ważne, niż sprawa latyfundiów na wschodzie. Odzyskanie Pomorza było zagadnieniem żywotnym dla miast polskich ze względu na handel morski. Było to również zagadnienie żywotne dla całego kraju. Dla Polski i dla całej Słowiańszczyzny niesłychanie istotnym zagadnieniem była sprawa likkwidacji resztek Zakonu, który mógł odzyskać

swe siły i stać się zarodkiem nowego niebezpieczeństwa ze strony Niemiec. Jednak tego możnowładztwo nie rozumiało i nie wiedziało, bo nie chciało rozumieć i widzieć, zapatrzone we własne interesy na wschodzie.

Po Grunwaldzie, po nieudanym oblężeniu Malborka, zawarto w 1411 r. pokój Toruński, w którym Zakon oddawał Polsce Dobrzyń, a Witoldowi Żmudź, oraz płacił odszkodowania wojenne, lecz zatrzymywał Pomorze i całe swe państwo w stanie nienaruszonym. Jeszcze za panowania Jagiełły miały miejsce dwie długie i wyczerpujące wojny z Zakonem, a Pomorze odzyskano dopiero w 1466 r. Natomiast równocześnie możnowładztwo polskie zwraca coraz baczniejszą uwagę na wschód, gdzie w unii horodelskiej 1413 r. uzyskuje nowe znaczne przywileje.

Ośrodek zainteresowań polityki polskiej przesuwa się coraz bardziej zdecydowanie od sprawy obrony przed niemczyzną do sprawy ekspansji na obszary wschodnie.

VIII.

Tym niemniej Zakon pobity pod Grunwaldem nie odzyskał już swej potęgi. Nawet przy całej obojętności magnaterii polskiej na sprawy zachodnie, niemczyzna nad Bałtykiem potrzebowała trzech wieków, by odzyskać swą pozycję straconą pod Grunwaldem. I przez ten okres trzech wieków ugruntowała się w Polsce sława Grunwaldu. Tradycja Grunwaldu była żywa i—rzecz charakterystyczna — stawała się tym bardziej żywotna, im większa była dysproporcja między rosnącą potęgą spadkobiercy Krzyżaków — Prus, a pogłębiającym się upadkiem Polski szlacheckiej.

W XVIII w. przyszły rozbiory, w których Prusy odegrały rolę inicjatora i organizatora. Powstaje pytanie: dlaczego Polska nie zdobyła się na potężny zryw, który mógłby doprowadzić do nowego Grunwaldu? Odpowiedź narzuca się sama: Gdyż do takiego zrywu konieczny był sojusznik na wschodzie, a takim sojusznikiem carska Rosja drugiej połowy XVIII w. być nie mogła. Z obydwóch stron — zarówno polskiej i rosyjskiej — popełniono cały szereg fatalnych błędów. Błędy te spowodowały daleko idące następstwa dla obydwóch narodów słowiańskich.

Kiedy w r. 1917 runął pod ciosami rewolucji carat, kiedy powstała nowa szczerze demokratyczna republika rosyjska, przyszedł czas nawrócenia do tradycji przedgrunwaldzkiej współpracy świata słowiańskiego wobec rosnącej potęgi Drugiej i Trzeciej Rzeszy. Do współpracy jednak nie doszło — tym razem — jedynie z winy rządzącej w Polsce reakcji.

Zapłaciliśmy za to klęską wrześniową i krwawą okupacją niemiecką.

I oto w tych warunkach obóz demokracji polskiej nawrócił do polityki współpracy z ZSRR, do jedynej polityki, która mogła umożliwić nowy Grunwald.

Obóz demokracji polskiej zrozumiał to, co jasne było dla naszych wielkich władców X i XI w. że u naszych zachodnich granic stoi śmiertelny wróg i, że wszystkie siły narodu należy rzucić do walki z nim. Obóz demokracji nawrócił do idei kierowników naszego państwa w w. XIV, idei sojuszu Słowiańszczyzny, sojuszu ze wschodem. Ale obóz demokracji zrozumiał również, że tylko wtedy współpraca ze wschodem słowiańskim da pożądane rezultaty, jeśli bez reszty zostaną uregulowane wszystkie sporne zagadnienia z zagadnieniem granic na czele.

I dzięki temu, dzięki uregulowaniu tych spraw, żołnierz polski poszedł na Niemca przekreślając kompleks ekspansji na ogromne przestrzenie wschodnie, na których marnowała się przez wieki energia narodu.

Żołnierz polski poszedł obok żołnierza radzieckiego na zachód i nie tylko wyzwolił tereny polskie z przed 1939 r. i ziemie zachodnie, które od wieków cierpiały jarzmo niemieckie, ale po raz pierwszy w naszych dziejach wystąpiły wobec Niemiec ofensywnie. Sforsowanie Odry i Nisy Łużyckiej, szturm Drezna, udział w zdobyciu Berlina i zatknięcie tam sztandaru polskiego obok sztandaru radzieckiego było dla wojska Polskiego nowym Grunwaldem. Ten nowy Grunwald 1945 r. był tym świetniejszy, od pierwszego, że nie miał politycznych obciążeń Grunwaldu 1410 r.

Był on możliwy, dlatego, że teraz w 1945 r. nie istniały wewnątrz Polski warunki podważające istotę grunwaldzkich zwycięstw, że wykorzystano czyn bojowy i zebrano plony zwycięstwa dzięki:

1. jedynie właściwemu programowi politycznemu, który umożliwił Polsce odzyskanie należnego jej miejsca w Europie przez odzyskanie prastarych polskich ziem na zachodzie i granic wytyczonych przez Bolesławów, granic, których nie osiągnięto po Grunwaldzie i dzięki,

2. jedynie słusznej koncepcji ustrojowej — zrealizowania programu demokratycznego, zawartego w Manifeście P.K.W.N., który zabezpieczył udział całego narodu w pracy nad rozwojem państwa, na podstawie reform społecznych i gospodarczych.

Można stwierdzić, że o ile klęska Krzyżaków w 1410 r. stanowiła największy triumf orężny antyniemieckiej koalicji słowiańskiej, o tyle w dziedzinie polityki polskiej stała się zwrotem z zachodu na wschód. W przeciwieństwie do Grunwaldu klęska Niemiec w 1945 r. była pierwszym owocem nawrotu do polityki przedgrunwaldzkiej i zdecydowanym zwrotem w polityce polskiej ze wschodu na zachód.

Powrót do tradycji pierwszych władców Polski i do polityki współdziałania narodu Polskiego z narodami ZSRR i innymi narodami słowiańskimi, jest zwycięstwem zdrowej myśli politycznej. Ta droga zawiodła nas do Grunwaldu i do Berlina. Ta droga zawiedzie nas do Polski trwale zabezpieczonej od agresji niemieckiej.

Płk NARBUTT IGNACY

U ŹRÓDEŁ WALKI ZBROJNEJ Z OKUPANTEM

W wyniku wojny narodowo - wyzwoleńczej przeciwko hitlerowskim Niemcom zrodziły się w okupowanych krajach Europy podziemne siły zbrojne o natężeniu nigdy w dziejach nieznanym. W zależności od sytuacji wewnętrznej i warunków geopolitycznych poszczególnych krajów ruch ten przybrał specyficzny dla każdego narodu charakter.

Okrutna, totalna wojna faszyzmu niemieckiego przeciwko państwom i narodom Europy nosiła nie tylko znamiona wojny imperialistycznej, ale przede wszystkim znamiona wojny ideologicznej wypływającej ze struktury politycznej rasizmu i faszyzmu niemieckiego. Dlatego była ona prowadzona z religijnym fanatyzmem przeciwko wszystkim postępowym siłom ludzkości, a w pierwszym rzędzie przeciwko tym klasom społecznym, których złamanie zapewniłoby niechybnie władcom Trzeciej Rzeszy „Stulecie panowania niemieckiego" w Europie i obezwładniłoby wolę ujarzmionych narodów do walki o swój byt narodowy.

Polityka faszystowskiego oręża niemieckiego, oparta na ideologii narodowo-socjalistycznej, wysuwała żądanie nie tylko włączenia do Rzeszy wszystkich Niemców, żyjących wówczas poza granicami Rzeszy. Oręż niemiecki rozpoczął walkę o hegemonię Trzeciej Rzeszy nad Europą. Hitleryzm dążył zdecydowanie do rozszerzenia władzy Rzeszy niemieckiej na wschód poprzez likwidację narodów zamieszkujących środkową i wschodnią Europę, a w pierwszym rzędzie Polaków.

W pojęciu ideologii narodowo - socjalistycznej „Drang nach Osten" sprowadzał się do zagadnienia demograficznego, do biologicznego wyniszczenia małych i słabszych narodów.

Najbardziej szaleńcze ustępy w „Mein Kampf", tej ewangelii narodowo-socjalistycznej, którą każdy żołnierz niemiecki nosił w plecaku, miały na celu ukryć właściwe, biologiczne cele podboju środkowej i wschodniej Europy za dymną zasłoną frazeologii walki z komunizmem, groźbą zalewu hord Dżengis Chana, hasłami obrony zachodniej kultury. Specjaliści totalnej wojny i totalnej propagandy w odniesieniu do naszego kraju nie gardzili nawet argumentem obrony chrześcijaństwa.

Ten hitlerowski fanatyzm zrodził potężny sprzeciw narodów podbitych, fanatyczne umiłowanie wolności i wolę walki o istnienie. I tylko taka walka przeciwko zagładzie mogła zrodzić w Europie ruch, którego dynamika przerastała walkę narodu rosyjskiego w 1812 r. a fanatyzm przewyższał zaciekłość „Guerylli" hiszpańskiej.

Założenia demokratycznego ruchu zbrojnego

W narodzie polskim obóz walczący o demokrację na długo przed klęską wrześniową zrodził tę siłę, która wypowiedziała nieustępliwą walkę okupantowi, która później granatem odpłacała za kaźń Polaków, podjazdową walką leśną za miliony pomordowanych i zesłanych do obozów pracy, zaciekłą zemstą narodu na terror, mord i rabunek hitlerowców.

Klęska wrześniowa wyzwoliła w narodzie polskim siły ludowe, które świadome tradycji walk o wolność w XIX i XX w., wzięły odpowiedzialność za losy narodu, skazanego przez władców Trzeciej Rzeszy na wyniszczenie, narodu niejednokrotnie zapędzanego w ślepy zaułek polityką przedwrześniowego kierownictwa państwowego.

We wrześniu 1939 r. załamała się doktryna stworzona przez Piłsudskiego i jego sztabowców, doktryna, która przewidywała, że Polsce wypadnie walczyć tylko z jednym państwem — ze Związkiem Radzieckim, doktryna podboju Mińska i Kijowa, z takim uporem zaszczepiana narodowi polskiemu w okresie drugiej niepodległości.

Oręż polski spełniłby w takiej wojnie tylko rolę pomocniczą, stałby się jedynie żywą siłą związaną z masą artylerii, broni pancernej i lotnictwa ewentualnego sojusznika. Sojusznikiem tym według koncepcji Śmigłego i Becka miała być Trzecia Rzesza.

Dymna zasłona walki z komunizmem, roztaczana przez hitleryzm zbierała swoje owoce w okresie Monachium w całym świecie, lecz przede wszystkim gorzki smak tego owocu myśmy odczuli w katastrofie wrześniowej 1939 r.

Zrodzone w walce z hitlerowskim okupantem młode ludowe siły zbrojne, ukształtowane jako ruch bojowy Gwardii Ludowej, wysunęły z klęski wrześniowej trzy podstawowe wnioski:

1. Walkę zbrojną z niemieckim okupantem oprzeć należy — w przeciwstawieniu do koncepcji Związku Walki Zbrojnej — na nowych klasach społecznych, na tych klasach, które jakkolwiek odepchnięte od udziału we władzy od zarania drugiej niepodległości, ponosiły zawsze największe ofiary.

Podstawą wyjściową dla organizacji bojowej polskiego ludu, dla powstałej Gwardii Ludowej stały się tradycje walk wyzwoleńczych polskiego robotnika i polskiego chłopa, ukształtowane w walce z caratem i najeźdźcą niemieckim, walk o niepodległe, demokratyczne państwo ludowe.

2. Świadomość bankructwa politycznego poniesionego we wrześniu 1939 r. przez system sanacyjny i sanacyjne kierownictwo wojskowe nie przeniknęła do podstawowych kadr korpusu oficerskiego, nie została należycie zrozumiana i oceniona. Korpus oficerski w swojej większości nie zdobył się na męską decyzję odcięcia się od sanacji. Swym pochodzeniem klasowym zbyt silnie związany z systemem przedwrześniowym, w stosunku do kunktatorskiego i reakcyjnego stanowiska kierownictwa Z.W.Z., a później A.K. zajmował stanowisko bierne. W przeciwieństwie do tego nowa organizacja bojowa ludu polskiego — Gwardia Ludowa — wyrosła w walce z niemieckim okupantem, oparła się na nowych kadrach, powstałych w okresie walki.

3. Klucz od rządów w Polsce jest w rękach kraju. Od siły Gwardii Ludowej i innych organizacyj bojowych obozu polskiej demokracji zależało, jakie będzie oblicze wyzwolonego z hitlerowskiej niewoli kraju. Zależało, czy Polska wróci do systemu przedwrześniowego, czy stanie się krajem przeobrażeń społecznych i władzy ludu. Od natężenia organizacyjnego Gwardii Ludowej zależało, czy wojsko zrodzone w walce z hitlerowskim okupantem stanie się wojskiem demokratycznym i narodowym.

15. V. 1942

W roku 1943 gen. Dittmar, szef prasowy Oberkommando der Wehrmacht przypomniał swym rodakom słowa Monteskiusza o kampanii Hanibala:

> *„Gdy szedł z całą swą armią, zwyciężał Rzymian, ale gdy przyszło mu obsadzać załogami miasta, bronić swych sojuszników, oblegać twierdze, albo spieszyć im z odsieczą, siły jego stawały się niedostateczne. Łatwo dokonywać podbojów, bo dokonywa się ich całością sił, trudniej je utrzymać, gdyż broni się ich tylko częścią siły“.*

Gen. Dittmar w swym radiowym przemówieniu starał się przekonać naród niemiecki, że siła Wehrmachtu, totalna mobilizacja gospodarcza Niemiec i krajów podbitej Europy, wiara w Hitlera pozwoli Trzeciej Rzeszy zwycięsko wyjść z wojny pomimo Stalingradu i klęski Rommla w Afryce, pomimo nękających ataków lotnictwa anglosaskiego, pomimo wewnętrznych frontów walki w każdym niemal okupowanym kraju. Wiara w Trzecią Rzeszę obalić mogła regułę Monteskiusza o rozdrobieniu sił. Jednak jeszcze przed Stalingradem i jeszcze przed klęską afrykańską Rommla Polska podobnie jak Ukraina, Białoruś, Jugosławia i Grecja — stała się jednym z frontów wewnętrznych dla okupacji niemieckiej.

Jeszcze przed Stalingradem i klęską afrykańską Rommla powstała Gwardia Ludowa z 7 organizacji istniejących w kraju od 1939 r. Okupant hitlerowski musiał na terenie Polski wzmacniać swoje garnizony, utrzymywać swą żywą siłę, wyrywając ją z kruszejących rezerw, przeznaczonych dla frontu. Polski wewnętrzny front,

stworzony przez wyjście w pole pierwszego oddziału Gwardii Ludowej w dn. 15 maja 1942 r. potężniał z miesiąca na miesiąc, odrywając od frontów sojuszniczych coraz większe ilości niemieckiego żołnierza.

W dniu 15 maja 1942 r. w związku z wyruszeniem pierwszych oddziałów partyzanckich w pole, w rozkazie wydanym przez Dowództwo Główne Gwardii Ludowej — czytamy:

„Bezpośrednim waszym bojowym zadaniem jest: niszczenie dróg i dezorganizowanie dowozu materiałów wojennych i wojska na front, niszczenie wszelkiego rodzaju obiektów wojennych i zakładów pracujących dla armii, wybijanie załóg policyjnych i mniejszych oddziałów wojskowych, rozpędzanie administracyjnych organów okupanta, niszczenie sieci łączności, dezorganizowanie aparatu zaopatrującego okupanta w żywność i niszczenie jego składów — w ogóle szkodzenie okupantowi na każdym kroku, zmuszanie go do ciągłej czujności i trwogi, do zdwajania straży, do odwoływania coraz to nowych jednostek z frontu dla ochrony swego bezpieczeństwa na tyłach.

Działajcie śmiało i bezwzględnie!

Mścijcie na wrogu każdą jego podłość, popełnioną na polskiej ziemi. Bezpośredenią naszą rezerwą i zapleczem jest cały naród polski, jest każdy uczciwy Polak spotkany na drodze naszej walki“.

Był to pierwszy oficjalny rozkaz bojowy [1]) rozkaz daleki od patosu, ale mający dla przyszłości Polski historyczne znaczenie.

Dalecy jesteśmy od pomniejszania wyniku bojowego innych organizacji bojowych (A.K., B.Ch. i innych mniejszych organizacji). Krew każdego Polaka przelana w tej świętej dla nas wojnie, jest jednakowo nam droga, jednak historycznym faktem pozostanie, że rozpoczęcie skoordynowanej walki zbrojnej związane jest z datą 15.V.1942, z datą wyruszenia w pole pierwszego oddziału partyzanckiego.

Wyniki walki w latach 1942—1943

Walki partyzanckie w Polsce, wygasłe w 1941 r., odradzają się, bazując swe siły na zupełnie nowych podstawach społecznych. Jeżeli tamte (z roku 1940/1941) nie podlegały jednolitemu dowództwu i prowadzone były przez drobne oddziały rozbitego na frontach 1939 r. wojska (mjr Kubala w kieleckim), małe oddziałki na terenie Lubelszczyzny i Małopolski Wschodniej, to te, choć nieliczne i źle wyposażone, ruszyły w pole w pełni świadomej woli brania odpowiedzialności za całość narodu pod sztandarem walki o wyzwolenie narodowe i społeczne ludu polskiego, podporządkowane jednemu centralnemu kierownictwu wojskowemu.

---

[1]) Badacz tego okresu winien zwrócić uwagę na różnorodność formy i treści rozkazów od najbardziej prymitywnych do rozkazów opracowanych pod względem techniczno-wojskowym.

Oddziały te uwidoczniły narodowi polskiemu, że bierność i bezczynne stanie z bronią u nogi — to wydanie narodu na łup bezkarnego ucisku okupanta, to śmiertelne niebezpieczeństwo dla istnienia narodu. Walka tych oddziałów — to zbrojna demonstracja przed narodami sojuszniczymi i narodem polskim, świadcząca, że są siły w kraju, siły postępowe i demokratyczne, które potrafią wziąć odpowiedzialność za walkę zbrojną narodu polskiego, a tym samym odpowiedzialność za jego losy.

Pierwsze te oddziały, ruszające wówczas w pole, stały się jednym z trzonów nowego aparatu państwowego, wyrosłego w walce z hitlerowskim okupantem, wyrosłego w walce o Polskę demokratyczną i ludową.

Fragment tej wielkiej walki podsumował w jednym ze swoich przemówień czołowy kierownik polityczny Gwardii Ludowej, ob. Wiesław (Wicepremier Gomułka) podając następujące zestawienie:

„Walka Gwardii Ludowej objęła na przestrzeni lat 1942—1943 cały kraj. Działania oddziałów partyzanckich rozwinęły się najsilniej na ziemiach Lubelszczyzny i na terenie radomsko-kieleckim.

Na podstawie zestawienia raportów terenowych nadesłanych do Sztabu Głównego Gwardii Ludowej przez dowództwo terenowe, nie dającego jednak pełnego obrazu rozmiarów walki, gdyż wiele raportów z różnych przyczyn nie dotarło do sztabu, rezultaty pracy Gwardii Ludowej na odcinku walki z transportem za okres od 15 maja 1942 r. do 15 grudnia 1943 r. przedstawiają się następująco: wykolejono pociągów towarowych 116, osobowych 11, zniszczono stacji kolejowych 36, zerwano torów kolejowych 30, zniszczono mostów kolejowych i drogowych 13. Wszystko to w sumie spowodowało przerwę w ruchu kolejowym na przeszło 3.100 godzin, czyli przez 120 dni okupant nie mógł korzystać z linii kolejowych w Polsce na różnych odcinkach. Prócz tego zniszczono w tym czasie 8 samolotów niemieckich i 171 samochodów.

Głębsza analiza zestawienia wspomnianych raportów wykazuje silną tendencję zwyżkową akcji przeprowadzonych w transporcie w okresie drugiej połowy 1943 r. Jest to ilustracja wzrastającej siły Gwardii Ludowej i wzmożenia się jej walki. Z cyfr za poszczególne okresy wynika, że gdy w pierwszym półroczu walki (25.V—15.XI.42 r). oddziały G.L. wykoleiły tylko 12 pociągów, to w czwartym okresie, czyli od 15.VII.1943 r.—15.XII.1943 r. liczba wykolejonych pociągów wzrosła do 67, czyli przeciętnie co drugi dzień prawie walił się z torów różnych linii kolejowych w Polsce jeden niemiecki pociąg“.

Jeżeli do tego dodamy walkę z żywymi siłami wroga, dziesiątki bitew staczanych z doborowymi dywizjami Wehrmachtu i SS, walkę z akcją kontyngentów i administracją okupacyjną, walkę ze

zdrajcami, brawurowe ekspriopriacje — to wypadnie nam zrozumieć słowa „Polski Ludowej“ (Nr 1/42 styczeń 1944r.), krajowego organu Stronnictwa Ludowego Wicepremiera Mikołajczyka:

> *„Należy stwierdzić, że był to okres (okres pierwszych walk partyzantki) bezkrytycznej sympatii w szerokich masach społeczeństwa polskiego dla tych pierwszych oddziałów „leśnych ludzi“.“*

Przeciwdziałanie wojnie bratobójczej

Walkom zbrojnym oddziałów partyzanckich Gwardii Ludowej przeciwstawiał się nie tylko hitlerowski okupant z osławionym sztabem do walki z partyzantami, ze zdobywcą powstańczej Warszawy vom dem Bachem na czele i nie tylko rodzimi zdrajcy z okupacyjnej administracji i policji granatowej.

Przeciwko pierwszym oddziałom partyzanckim wystąpiły te czynniki polityczne w kraju, które stanęły na gruncie „londyńskim“ z dowództwem A.K. i delegaturą rządu londyńskiego na kraj.

Reakcja polska, ucząc się u Goebbelsa i Dittmara sztuki zapuszczania osłon dymnych, walkę swą o utrzymanie wielkiej własności rolnej i obronę systemu monopoli i karteli starała się przysłonić frazeologię patriotyczną „obrony niepodległości“, starała się wykazać, że walka zbrojna polskiego narodu, walka zbrojna Gwardii Ludowej, to działanie obcej ekspozytury, to krew przelana w interesie ościennego państwa.

Nierealna ocena sytuacji w Europie, wrogi stosunek do ZSRR, pokutujące w obozie sanacyjnym sympatie proniemieckie, teoria dwóch wrogów [2]) — wszystko to miało stworzyć w Polsce klimat, izolujący Gwardię Ludową, a później Armię Ludową od własnego społeczeństwa.

Gwardia Ludowa — to organizacja, która jako jedno z zasadniczych swoich zadań postawiła zjednoczenie całego narodu do walki z niemieckim okupantem i nie jeden cios zniosła z rąk rodzimej reakcji.

Nie bez oporu ze strony dużej części Z.W.Z. gen. Bór wydał następujący bratobójczy rozkaz („Polskie Siły Zbrojne“ z dn. 15.IX 1943 r.) Nr 116/1:

---

[2]) Polityka balansowania obozu sanacyjnego pomiędzy Niemcami i Rosją, jednostronnie potem przekreślona przez pakt Ribbentropp-Beck, była polityką wychodzącą z założenia, że obaj nasi sąsiedzi to śmiertelni wrogowie Polski.

Najbardziej miarodajne oświadczenia radzieckich mężów stanu o chęci unormowania stosunków dobro-sąsiedzkich z narodem polskim były wyraźnie przez politykę przedwrześniową negliżowane. W 1939 r. korespondentka angielska w rozmowie z korespondentami amerykańskimi dowiedziała się, że kiedy zapytano Śmigłego, czy Polska zdolna byłaby do walki na dwóch frontach, ten odpowiedział: tak! Polityka późniejszego dowództwa Z. W. Z. i A. K. przypominała w zupełności politykę Śmigłego.

„Polecam kom. podokr. i kom. obw. wystąpić tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, przeciwko plądrującym, bądź wywrotowo-bandyckim grupom“. I dalej: *„Działać należy w kierunku likwidowaniu przywódców i agitatorów w bandach nie siląc się na likwidacje całej bandy. Każde działanie musi być zorganizowane i przeprowadzone z całkowitym zachowaniem warunków konspiracji. Nie wolno przystępować do likwidacji bez pewności osiągnięcia zupełnego powodzenia“.*

I tylko mord w lesie borowskim dokonany przez oprawców z N.S.Z. na żołnierzach Gwardii Ludowej musiał zrodzić tę ostrożność w rozkazie Nr 14 Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej:

„W wypadku bezpośredniego zetknięcia się oddziału partyzanckiego lub grupy wypadowej z oddziałem wrogiej organizacji zachować się następująco:

a) gdy przedstawiciele wrogiego oddziału chcą z przedstawicielami naszego oddziału przeprowadzić rozmowy — godzić się na to z tym, że żądać, aby w skład przedstawicielstw wchodzili nie tylko oficerowie i podoficerowie, ale i szeregowi. W czasie trwających rozmów trzymać oddział w pogotowiu. Praktyka bowiem wykazała, że wszystkie dotychczasowe mordy dokonywane były przez zaskoczenie, i to właśnie w czasie „przyjacielskich rozmów“;

b) w czasie rozmów z oddziałami wrogich organizacji starać się wpłynąć na członków tych oddziałów do przechodzenia na naszą stronę;

c) unikać w każdym wypadku walki, a podejmować ją tylko w ostateczności.

Stosunek do oddziałów organizacji demokratycznych jak: B.Ch., RPPS jest zasadniczo innych niż do reakcyjnych.

a) w rozmowach z członkami Stronnictwa Ludowego należy wyjaśnić im, że ich kierownicy skumali się z reakcją („Gruba czwórka“) i tym samym zaprzepaszczają ruch ludowy. Wykazać, że miejsce ludowców — to pójście ramię w ramię z ruchem demokratycznym, nie z reakcją;

b) w rozmowach z ludowcami proponować wspólne tworzenie z nami Armii Ludowej przy zachowaniu macierzystej organizacji (B.Ch.)“.

Zasady organizacji i wyszkolenia

Należyta organizacja podziemnych sił zbrojnych wymaga gruntownie przemyślanej hierarchii dowodzenia i głębokiej konspiracji ośrodków kierowniczych. Zadanie to niełatwe, jeżeli stworzyć trzeba należyte elementy dowodzenia.

Tegc powiązania hierarchii dowodzenia i konspiracji historyk doszukać się może w rozkazach organizacyjnych Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej.

W zakresie wyszkolenia bojowego trudno było o należyte opanowanie całokształtu wiedzy wojskowej, lecz za to te elementy, które były konieczne do natychmiastowego działania zostały opanowane gruntownie. [3])

A więc przede wszystkim poznanie zasad walki leśnej, walki ulicznej, minerki. Podstawową zasadą okresu szkolenia było — nauczyć się tego, co jest konieczne do walki zbrojnej, prowadzonej przez oddziały wojskowe bez zaplecza, bez zaopatrzenia, w specyficznej sytuacji „państwa w państwie“, przy podziemnej sieci kierownictwa i dyspozycji wobec jawnie działających organów administracji okupacyjnej.

Gwardia Ludowa, a potem Armia Ludowa aż do czerwca 1944 r. nie otrzymywały od sojuszników pomocy w sprzęcie ni w amunicji. Całe to zagadnienie spoczywało na barkach Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej i stanowiło największą jego troskę. [4])

W takich warunkach aż do czerwca 1944 wyszkolenie żołnierza — partyzanta musiało objąć następujące dziedziny:

1. użycie broni nie tylko własnej, ale i wroga;
2. produkcja broni własnym sposobem (ładunki wybuchowe konstruowane z niewypałów, produkcja prymitywnych pistoletów maszynowych itd.);
3. należyte postawienie służby łączności, wywiadu i sanitariatu;
4. szkolenie do walki nagłej.

---

[3]) Oddziały regularnych armii, których zadaniem jest walka na głębokim zapleczu npla, do walki tej szkolone są bardzo gruntownie; oddziały piechoty lotniczej i morskiej USA, baony szturmowe Armii Czerwonej, oddziały commandosów armii angielskiej, oddziały szturmowe Wehrmachtu i SS przechodziły długoletnie przeszkolenie. Rzeczą jasną, że w warunkach partyzanckich żadnej organizacji wojskowej nie stać było na tak systematyczne szkolenie.

[4]) W czerwcu i lipcu 1944 r. w związku ze staraniami poczynionymi przez delegację K.R.N. i Dtwo A.L. w Moskwie, rząd ZSRR rozpoczął systematyczne zaopatrywanie oddziałów walczących na zapleczu niemieckim w broń.

Delegacja K.R.N. i Dtwa A.L. w tej samej materii zwróciły się do rządów Wielkiej Brytanii i USA. Ambasadorowie W.Brytanii i USA — Kerr i Harriman — radzili zwrócić się w powyższej sprawie do rządu ZSRR.

Broń tę K.R.N. otrzymała. Dtwo Naczelne A.L. dysponowało od czerwca i lipca 1944 r. 20.000 pistoletów maszynowych, 5.000 r.k.m. i 1500 rusznic ppanc.

Na marginesie zaopatrzenia nie pozbawiony historycznej wymowy jest fakt, że broń zrzutową pochodzącą z W.Brytanii otrzymało Dtwo A.K. Oddziały B.Ch. pomimo, że premierem ówczesnego rządu był P. Mikołajczyk mogły otrzymywać ją tylko przez Dtwo A.K. Dawało to Dtwu A.K. możliwość nacisku na B.Ch. i inne organizacje związane z delegaturą, nacisku, który miał za zadanie utrzymać je w bezpośredniej zależności od Dtwa A.K.

Pierwszy okres zaopatrzenia przez ZSRR dotyczył terenów lubelskich, będących na bezpośrednim zapleczu wroga. Wraz z postępami ofensywy Armii Czerwonej pomoc ta nieustannie wzrastała.

Oprócz broni dla ruchu partyzanckiego Związek Radziecki dał zaopatrzenie dla wyposażenia 1 Armii W.P. sformowanej w ZSRR i dla 2-giej na wyzwolonych terenach Polski. W sumie zaopatrzenie w broń pozwoliło naszym siłom zbrojnym wnieść duży wkład Rzeczypospolitej w rozgrywające się wypadki wojenne.

Walka ta nosi charakter zaskoczenia i napadu dokonywanego małymi grupami (najwyżej pluton). W mieście po akcji bojowcy muszą natychmiast zagubić się w tłumie. Przed wykonaniem akcji: staraność w pracy wywiadu. Tylko dzięki sympatii ludności cywilnej działania partyzanckie gwardzistów mogły rozwijać się pomyślnie i w mieście. Tutaj dom mieszkalny zastępował las. Systematyczne rozbrajanie Niemców, niszczenie taborów i transportów kolejowych, sabotaż w fabrykach, uderzenia na obiekty przemysłowe, na lokale niemieckie, walki uliczne, wypuszczanie więźniów politycznych — wszystkie te akcje bez sympatii Polaków, zamieszkujących miasta, a przede wszystkim — klasy robotniczej — nie mogły być wykonane z szansami powodzenia.

5. walka w lesie. Przez swą małą liczebność oddziały partyzanckie mogły działać skrycie w terenie i przez nagłe zaskoczenie rozstrzygnąć walkę na swoją korzyść. [5])

Siła oddziałów partyzanckich leży głównie w ich ruchliwości. Im bardziej ruchliwy był oddział leśny, tym większa była jego moc bojowa, dlatego też dążenie do skoncentrowania oddziałów i kierowania nimi jak oddziałami regularnego wojska dawało wtedy należyte rezultaty, gdzie został uprzednio opracowany plan operacyjny. Bez należycie przemyślanego planu prowadziłoby to do rozbicia oddziałów i zniszczenia własnej siły, gdyż wróg w tym wypadku mógł mieć zawsze przewagę, posiadając środki materialne i rezerwy wojska do dyspozycji.

Gwardia Ludowa sprostała podstawowym zasadom i formom ruchu partyzanckiego, tak pod względem organizacyjnym jak również wyszkoleniowym:

1. Tworzyła prostą i dobrze zakonspirowaną budowę organizacyjną.

2. W miarę rozrostu organizacji musiała utrzymać charakter konspiracyjny.

3. Potrafiła pozostawić najmniejszej jednostce organizacyjnej (sekcja, drużyna) samodzielność bojową.

4. Należycie potrafiła związać walkę swoją na wsi i w mieście z szerokimi masami narodu polskiego, mobilizując masy te do walki z hitlerowskim okupantem, nawiązując bojową braterską łączność z innymi oddziałami bojowymi (demokratyczna część A.K. i B.Ch., milicji RPPS, oddziałów syndykalistycznych i innych demokratycznych organizacji wojskowych).

5. Dzięki konkretnej walce, całemu szeregowi wielkich bojowych osiągnięć i wystąpień, dzięki zmobilizowaniu narodu do walki o niepodległą demokratyczną Polskę, dzięki polityce, której słuszność uzasadniał niezbicie i zawsze przebieg wypadków i osobistym przykładem swych bojowników i kadr Gwardia Ludowa nie pozwoliła

---

[5]) Bez sympatii szerokich mas chłopskich walka w terenie nie miałaby powodzenia i szans rozwojowych.

sanacyjnemu dtwu A.K. i londyńskiej delegaturze poprowadzić Polskę na bezdroża polityczne, grożące ostateczną katastrofą.

6. Przeciwstawiając się bratobójczym oprawcom z N.S.Z., izolując faszystowskie organizacje we własnym narodzie, Gwardia Ludowa ograniczyła rozmiary walki bratobójczej, walki, z której korzyść czerpałby tylko okupant.

7. Dzięki swemeu oddziaływaniu na żołnierzy Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i innych organizacji postawa Gwardii Ludowej zmusiła dowództwo londyńskie A.K. do rozpoczęcia przez nich walki „ograniczonej".

8. Niszcząc arterie komunikacyjne wroga, jego żywą siłę, naród polski zmusił okupanta do trzymania w pogotowiu bojowym w Generalnej Gubernii dziesięciu dywizji Wehrmachtu, masy żandarmerii i doborowych jednostek SS. Gwardia Ludowa, walczące oddziały innych organizacji wojskowych, a z nią naród polski przyszły w ten sposób z realaną pomocą Armii Czerwonej i sojusznikom zachodnim w walce z Niemcami.

* * *

Ukazanie się ostatnio książki: „Rozkazy i odezwy dowództwa głównego Gwardii Ludowej (1942/1944"[6]) w opracowaniu M. Turlejskiej jest w zasadzie zapowiedzią szerszego opracowania przez naszych publicystów, historyków i pisarzy wojskowych najnowszych heroicznych dziejów narodu polskiego i jego walki z hitlerowskim okupantem.

„Walka zbrojna Gwardii Ludowej" — pisze we wstępie M. Turlejska — „stanowi nieśmiertelny wkład w historię naszego narodu, stanowi jedną z najpiękniejszych jej kart. Chlubnymi dokumentami tego okresu są rozkazy Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej. Niniejszy niepełny komplet rozkazów, zawierający najważniejsze dokumenty, wystarczy dla zorientowania czytelnika, w jakim trudnym samodzielnym wysiłku, wbrew nagonce reakcji, w okresie okrutnego terroru organizował się zbrojny wysiłek narodu polskiego, który utorował nam drogę do wolnej, demokratycznej, ludowej Ojczyzny".

Książka ta ze względu na nagromadzony w niej materiał daje szerokie podstawy dla badań historycznych, zmagań naszego narodu z hitlerowskim okupantem. Winna ona stać się materiałem do źródłowych badań, aby mogła dać należyty podkład ideowy korpusowi oficerskiemu Odrodzonego Wojska Polskiego i naszym szkołom oficerskim.

---

[6]) Wyd. Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy W.P. Nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego.

Ppłk dypl. SZAAD ALBERT

ZDOBYCIE KOŁOBRZEGA [1]

I. POŁOŻENIE OGÓLNE

Szkic Nr. 1

„Bałtycka operacja“ połączonych sił Wojska Polskiego i Armii Czerwonej miała za zadanie zniszczenie grup niemieckich, broniących Pomorza Zachodniego, dojście do Bałtyku i Odry oraz stworzenie warunków do dalszego działania na Berlin.

W początkach marca 1945 r. Niemcy trzymali jeszcze wąski pas wybrzeża, mając nadzieję wycofania swoich wojsk i ewakuacji przynajmniej części ludności i mienia na zachód przez Odrę lub też drogą morską. Aby temu zapobiec dowódca I Frontu Białoruskiego marsz. Żukow postanowił odciąć drogi odwrotu uderzeniem w kierunku morza. Część wojsk radzieckich miała uderzyć na Szczecin, reszta wraz z 1 Armią Wojska Polskiego na Kołobrzeg.

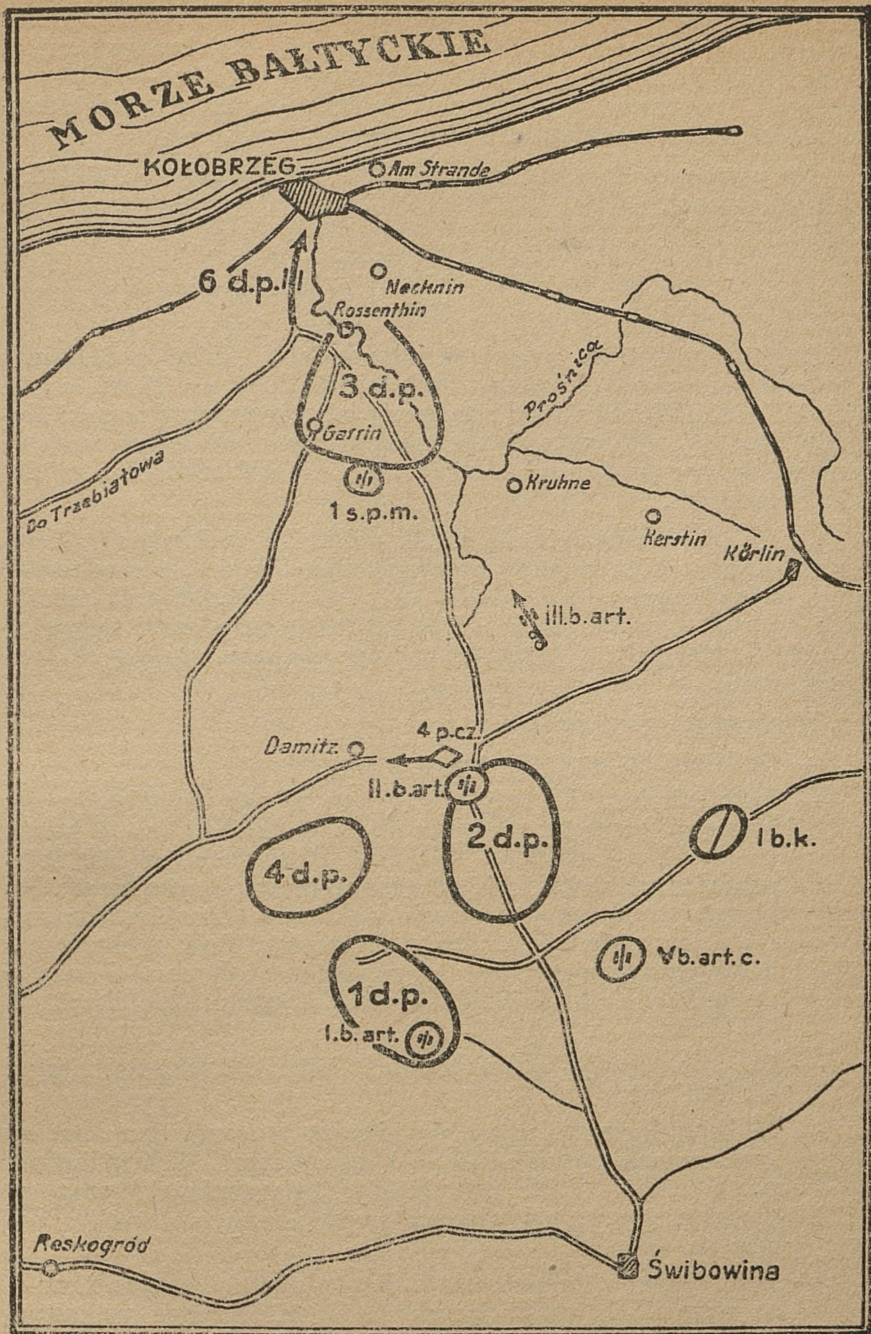
Działaniem tym miało być zakończone wykonanie gigantycznego planu, którego celem było odepchnięcie Niemców ze środkowej Polski i Prus Wschodnich nad Odrę i zajęcie dogodnych podstaw wyjściowych do zadania Niemcom ostatniego, rozstrzygającego ciosu, który miał zakończyć wojnę. Szlak marszu 1 Armii Wojska Polskiego po zdobyciu Warszawy biegł wzdłuż lewego brzegu Wisły do Bydgoszczy, następnie w kierunku Bydgoszcz — Frydląd — Kołobrzeg.

Szlak ten stanowił oś zachodniego ramienia olbrzymich kleszczy, zamykających się dokooła Prus Wschodnich, tej odwiecznej twierdzy Krzyżactwa. W pierwszej połowie lutego 1945 r. 1 Armia przełamała zawzięcie bronioną pozycję tzw. „Wału Pomorskiego“[2]), opanowała rejon Frydlądu i 1 marca ruszyła do dalszego natarcia w kierunku morza celem obsadzenia wybrzeża od Kołobrzega do

[1]) Praca jest oparta na źródłach archiwalnych Oddziału Historycznego Sztabu Gen. Wobec świeżości opisywanych wypadków może zawierać pewne luki. Chodziło mi jednak głównie o przedstawienie doświadczeń, zdobytych w walkach o umocnione miasto.

[2]) „Wał Pomorski“ przebiegał wzdłuż linii przeszkód wodnych Słupsk—Szczecinek—Wałcz.

Nazwy miejscowości podano wg mapy 1:300.000 Kołobrzeg i Szczecin W. I. G. 1924, 1922.



Szkic nr 1. 1:300.000. Położenie 1 Armii w dn. 7. III. 1945 r.
(Sztab Armii oraz IV b. art. pozostały 20—30 km od Świbowiny w rej. Złocinca)

ujścia Odry. Ruch jej był poprzedzony gwałtownym działaniem 1 Gward. Armii Pancernej, która doszła do rej. Kołobrzega i zajęła główne węzły komunikacyjne: Trzebiatowo — Gryfice — Płoty — Reskogród, pozbawiając dowództwo niemieckie możliwości dowodzenia i organizacji odwrotu.

Na prawo od 1 Armii działał 3 Korpus Kawalerii i 232 d.p. Armii Czerwonej.

II. NIEPRZYJACIEL

1. Siły

Resztki rozbitych jednostek niemieckich, które znajdowały się jeszcze na terenie Pomorza Zachodniego, pod naciskiem części wojsk I Frontu Białoruskiego rozpoczęły odwrót na port morski Kołobrzeg, aby wycofać oddziały i ewakuować ludność drogą morską. Poszczególne grupy niemieckie starały się przebić również i w kierunku zachodnim.

Opóźniając posuwanie się wojsk polskich i radzieckich, Niemcy przygotowywali miasto do obrony, ściągali tam i porządkowali rozbite oddziały, gromadzili resztki artylerii i czołgów oraz mobilizowali ludność cywilną. Do 8 marca udało się im sklecić załogę liczącą ok. 14.000 ludzi i postawić na stanowiskach ogniowych sporą ilość dział.

W skład załogi wchodziły:

— Oddziały 32 d.p. (2 Armia).

— Pułk szkolny „Kolberg". Pułk ten szkolił podoficerów dla formacji piechoty. Składał się z 3 baonów po 4 komp. (3 strzel. i 1 c.k.m.). W komp. strzeleckich ok. 60 ludzi uzbrojonych w kb i ok. 10 granatników „Panzerfaust". Na kb po 60 naboi. żołnierzom nakazano oszczędzać amunicję ze względu na bardzo małe zapasy. Pułk posiadał ponadto komp. moździerzy (4 moździerze 120 mm) i artylerię pułkową (4—6 dział 75 mm). Ogółem pułk liczył ok. 700 ludzi.

— Baon zbiorowy komendantury bazy lotniczo-technicznej ok. 500 ludzi.

— 91 baon forteczny c.k.m. w składzie 3 komp. k.m., jednej komp. broni ciężkiej (c.k.m. i moździerze). W kompaniach po 6 c.k.m. i 90 granatników „Panzerfaust" oraz po plutonie ppanc. uzbrojonym w 10 „Panzer-Schreck". Razem ok. 600 ludzi.

— Dwa baonu „Volkssturmu". Baony zostały zorganizowane ze wszystkich znajdujących się w Kołobrzegu volkssturmistów i składały się z 3 kompanii po 70—80 ludzi. Większość żołnierzy nie umiała obchodzić się z bronią. Razem ok. 600 ludzi.

— Baon 5 pułku szkolnego ze Świnoujścia, który przybył dopiero dn. 15.III drogą morską, składał się z 4 komp. strzel. po 100 ludzi. Uzbrojenie: po 3 c.k.m. i 18—20 „Panzerfaust", reszta kb. Razem ok. 400 ludzi.

— Baon zapasowy i resztki francuskiej dywizji S.S. „Charlemagne" ok. 400 ludzi.

— 3 baon forteczny „Kolberg" w składzie 4 kompanii uzbrojonych w c.k.m., r.k.m. i kb. Baon sformowano z rekonwalescentów różnych formacji. Razem ok. 200 ludzi.

— Resztki ściganych po przełamaniu obrony w dn. 1.III jednostek niemieckich: 15 d.p. S.S. „Lettland", d.p. „Bärwalde" 10 Korpusu S.S. (163 d.p., 51. d.p. i 402 dyw. rez.).

— Kompanie alarmowe, utworzone z rozbitych w walkach o „Wał Pomorski" dywizji „Märkisch Friedland" i zgrupowania „Schneidemühl". Kompanie te były uzbrojone w kb ale posiadały też pewną ilość granatników „Panzerfaust" i granaty ręczne.

— Kompanie marynarzy, żandarmeria i policja (33 dyw. bezp.).

— Pociąg pancerny.

Zwraca uwagę obfite wyposażenie piechoty w granatniki „Panzerfaust". Zostały na tym odcinku frontu zastosowane po raz pierwszy i odegrały wielką rolę w walkach ulicznych.

Artyleria strzelająca ogniem pośrednim, zajęła stanowiska w rejonie na płn. wsch. od portu. Była nieliczna, gdyż rozpoznano zaledwie 3 baterie 105 mm i 2 bat. 75 mm. Mogła wspierać bez zmiany stanowiska kolejne 3 linie obrony.

Większą aktywność wykazały działa samochodowe, czołgi i artyleria przeciwlotnicza (ok. 2 dyonów), ustawione do strzelania na wprost dla bezpośredniej obrony barykad i ośrodków oporu.

Rolę artylerii dalekiego działania spełniały działa 150 mm artylerii okrętowej (3—6 jednostek morskich średniego typu).

W czasie walk stwierdzono również 4—6 grup moździerzy oraz kilka 6-lufowych reaktywnych moździerzy. Ostatnie strzelały z rej. kąpieliska.

Dowództwo nad obroną Kołobrzega objął płk. S.S. Moller. Według zeznań jeńców został ranny dn. 16.III jego miejsce zająć miał jakiś pułkownik Wehrmachtu.

Zrozumiały brak źródeł niemieckich nie pozwala dokładnie ustalić rozmieszczenia oddziałów i całego systemu obronnego.

Przybliżone ugrupowanie, ustalone na podstawie rozpoznania i zeznań jeńców było następujące:

płn. wsch. część miasta: — 3 baon forteczny „Kolberg"
— oddziały 10 Korp. S.S.

wschodnia — „ — : — pułk „Kolberg“, którego kompanie zajmowały odcinki po 700 metrów
— personel lotniska.
zach. i płd. zach. : — oddziały S.S.
— 91 baon k.m.
— baony „Volkssturmu“
— kompanie alarmowe.

2. Organizacja obrony

Przywiązując dużą wagę do obrony portu morskiego Kołobrzega — Niemcy silnie umocnili miasto. Wykorzystali przy tym sprzyjające naturalne warunki, gdyż Kołobrzeg od północy osłonięty jest morzem, od zachodu rzeką Prośnicą i kanałem, zaś od południa szeroką odnogą Prośnicy, którą w tym okresie zalał wylew wiosenny, tak że stała się niedostępną dla czołgów.

Szerokość rzeki wynosiła 45—50 m, głębokość 4 m, szerokość kanału 20 m. Mosty na kanale i rzece zostały zerwane, z wyjątkiem dwóch, które nasze oddziały uchwyciły i rozminowały przy pomocy saperów. 3 pierścienie umocnionych pozycji broniły miasta.

P i e r w s z y z e w n ę t r z n y p i e r ś c i e ń ciągnął się skrajami przedmieść i składał się z umocnień polowych: rowów strzeleckich o pełnym profilu, częściowo oszalowanych deskami i belkami oraz drewnianych schronów. Na nisko położonych terenach urządzono okopy narzutowe z darniny.

Za rowami, w odległości 100—450 m ciągnął się rów przeciwczołgowy głębokości 2,5 m i szerokości 6 m, częściowo zalany wylewem wiosennym. Stoki rowów odziano belkami. Długość łuku zewnętrznego pierścienia obronnego wynosiła około 9 km.

D r u g i p i e r ś c i e ń s z e d ł od zachodu kanałem, ulicą Neumark, przez blok kolejowy i dochodził do morza. Przeszkodę przeciwczołgową stanowił kanał w części zachodniej, zaś system barykad we wschodniej. Barykady te były bardzo liczne, częstokroć w odstępach 100 m. Na niektórych barykadach ustawiono na stałe czołgi i działa samochodowe. Prawie wszystkie źródła ogniowe znajdowały się w budynkach i tylko niewielką ich ilość rozmieszczono w rowach strzeleckich na brzegu kanału.

Środki ogniowe ustawiano najczęściej na strychach lub w piwnicach. Budynki przystosowano do obrony, zakładając okna i drzwi cegłami lub też wybijając strzelnice w murach.

T r z e c i p i e r ś c i e ń biegł wzdłuż rzeki Prośnicy, torem kolejowym przez dworzec i opierał się o morze. Charakter umocnień podobny jak drugiego pierścienia, lecz o większym nasyceniu technicznych środków walki.

Budynki znajdujące się pomiędzy poszczególnymi pierścieniami obronnymi również przystosowano do obrony.

Czołgi i działa samochodowe strzegły skrzyżowań większych ulic. Wszystkie skrzyżowania ulic były pod ogniem artylerii i c.k.m.

Działa przeciwlotnicze ustawiono na placach dla strzelania na wprost wzdłuż ulic.

System obrony opierał się na grupach bojowych, tworzących kompanijne i batalionowe ośrodki oporu. Wewnątrz takiego ośrodka oporu grupom żołnierzy po 10—50 ludzi przydzielano całe bloki lub pojedyńcze domy, w zależności od ważności obiektu. Grupy te były uzbrojone w 1—2 c.k.m., pistolety maszynowe, 1—2 moździerze, 1—2 działka i granatnik „Panzerfaust".

Najczulszy punkt obrony niemieckiej, rejon portu, znajdował się w północno-zach. części miasta, u ujścia Prośnicy. Dawał on najlepsze warunki do ewakuacji drogą morską, tam też zgrupowano artylerię i moździerze. Najkrótszy kierunek od zewnętrznej linii umocnień do portu biegł wzdłuż wybrzeża od zachodu. Przeszkodę naturalną stanowiły tu park i błotnisty o tej porze teren.

III. POŁOŻENIE 1 ARMII W DN. 7.III I PRZEŁAMANIE ZEWNĘTRZNEGO PIERŚCIENIA OBRONY PRZEZ 3 I 6 D.P.

(Szkice 1, 2 i 3).

Do pościgu w kierunku Kołobrzega dowódca 1 Armii przeznaczył 3 i 6 d.p. Do końca dnia 7.III 3 d.p. miała dojść do linii Körlin [3]) — Kerstin — Kruhne, [4]) zaś 6 d.p.—do linii Kruhne (wył.)— zach. brzeg Prośnicy — Kołobrzeg, gdzie miała zluzować oddziały 1 Gward. Armii Panc. i ugrupować się obronnie frontem na wschód. Chodziło o to, aby nie dopuścić do przedzierania się w kierunku zachodnim zamkniętych w kotle oddziałów niemieckich.

W późnych godzinach wieczornych dn. 7.III 6 d.p. czołowymi oddziałami osiągnęła przedmieście Kołobrzega, zaś 3 d.p. ugrupowała się w rej. Garrin, [5]) wysuwając się dalej na północ niż przewidywał pierwotny rozkaz. Gros Armii w tym dniu nie przekroczyło szosy Körlin — Płoty. Wobec płynnej sytuacji wytworzonej gwałtownym pościgiem dowódcy Armii chodziło prawdopodobnie o zachowanie swobody użycia głównych sił w różnych kierunkach.

W rannych godzinach 8.III czołowe oddziały 6 d.p. osiągnęły wybrzeże na zachód od Kołobrzega i rozpoczęły walkę z drobnymi grupami niemieckimi. Po nadejściu sił głównych i zluzowaniu oddziałów 1 Gward. Armii Panc. dywizja w nocy z 8/9. III ruszyła do natarcia na ogólnym kierunku toru kolejowego Trzebiatowo — Kołobrzeg.

Szybkie uderzenie najbliższą do portu drogą morską mogło dać wielkie korzyści. Długie przygotowania, czekanie na wyniki rozpoznania, podciągnięcie jednostek wzmocnienia i szczegółowe uzgadnianie z 3 d.p.—mogło spowodować niepotrzebną stratę czasu.

---

[3]) Korlino.
[4]) Krzyn.
[5]) Kenca Zdrój.

W ciągu nocy z 8/9. III dywizja przeszła do natarcia, mając w pierwszym rzucie 16 i 18 p.p., zaś w drugim — 14 p.p. Front natarcia wynosił 3 km, a więc nasycenie piechotą wystarczające do natarcia na umocnioną pozycję.

Do walki w mieście stworzono grupy szturmowe w składzie: baon piechoty, bateria 76 mm armat artylerii dywizyjnej, pluton 76 mm armat art. pułkowej, pluton 45 mm działek piechoty, dwie drużyny saperów i po 4 moździerze 120 mm. Takich grup stworzono po dwie na każdy pułk piechoty.

18 p.p. nacierał w kierunku stacji kolejowej (południowej). Niemcy bronili się zaciekle, pięciokrotnie przechodząc do przeciwnatarcia. Odpierając je, pułk do godz. 22.00 dnia 9.III zdołał zaledwie nawiązać walkę o pierwsze bloki miasta. Posuwając się powoli naprzód, o godz. 20.00 następnego dnia 10.III pułk osiągnął prawym skrzydłem most na kanale. Widząc trudności czołowego natarcia przez kanał i Prośnicę, dowódca dywizji zdecydował wykonać obejście 18 p.p., w ciągu nocy 10/11.III przechodząc Prośnicę w rej. c. 2,1 i uderzając wzdłuż zachodniego jej brzegu.

18 p.p. przekazał swój pas natarcia 14 p.p. i po przekroczeniu rzeki przeszedł czasowo pod rozkazy dcy 3 d.p., która walczyła na płd. wsch. skraju miasta.

Na wschodnim brzegu wywiązały się ciężkie walki. Niemcy za wszelką cenę chcieli odrzucić nasze oddziały z powrotem na zachodni brzeg, dwukrotnie przechodząc do przeciwuderzeń. Odpierając je II baon zajął wyloty ulic Kummertstr. i Wallstr., zaś I i III baony opanowały ulicę Neustadtbaustr. i plac Steintor Platz.

Kontynuując natarcie w ciągu całego dnia 11.III, baony posuwały się powoli wzdłuż brzegu Prośnicy i ulicami równoległymi do niej.

O godz. 19.00 Niemcy jeszcze raz usiłowali przeciwnatarciem wyrzucić 18 p.p. z miasta, lecz bezskutecznie. Dalsze natarcie pułku zostało jednak zahamowane na cały dzień następny.

16 p.p. zajął podstawę wyjściową na wysokości południowego skraju parku i przeszedł do natarcia w kierunku portu dwoma baonami w pierwszym rzucie, aby nie dopuścić do ewakuacji czegokolwiek tą drogą.

W ciągu dni 9 i 10.III toczyły się zawzięte walki o poszczególne domy na południowym skraju parku, szczególnie na prawym skrzydle. Tu Niemcy 3-krotnie przeciwuderzali z rejonu stacji kolejowej. Po wprowadzeniu do pierwszego rzutu III batalionu pułk zajął u schyłku dnia 10.III prawym skrzydłem rejon na płd. zach. od stacji kolejowej, lewym południową część parku.

11.III trwały nadal ciężkie walki; Niemcy nie szczędząc ofiar, starali się nie dopuścić do zajęcia portu, przeciwuderzając kilkakrotnie. To też pułk posunął się zaledwie kilkaset metrów, zajmując lewym skrzydłem cmentarz, położony w środkowej części parku.

14. p.p. z rozkazu dowódcy dywizji o godz. 20.00 dn. 10.III przeszedł z drugiego rzutu do natarcia w kierunku toru kolejowego. Pułk miał wspólnie z baonem szkolnym sforsować kanał Holz-Graben i opanować „wyspę“ (teren między Prośnicą i kanałem). Do końca dn. 11.III pułk doszedł do mostu Wilhelmsbrücke, zaś baon szkolny rozpoczął walkę o stację kolejową.

3 d.p. o godz. 19.00 dn. 8.III sforsowała Prośnicę w rej. Rossenthein 17 p.p., mając za zadanie obejść Kołobrzeg i zdobyć miasto od płd. wsch.

Gros dwizji pozostało w rejonie Pretimin-Garrin [6]) grupując się obronnie frontem na wschód. [7])

W rannych godzinach dn. 9.III pułk rozpoczął natarcie z pozycji wyjściowej w rej. Necknin po 10 minutowej nawale ogniowej artylerii. Do południa tego dnia baony doszły do płd. wsch. skraju miasta. Zdobywając dom za domem I i II baony zajęły dwa bloki na zachód od kościoła przy ulicy Georgenstr.

Dalej natarcie pułku nie mogło się posuwać, gdyż cała reszta umocnionej pozycji niemieckiej aż do morza nie była niczym związana i prawe skrzydło natarcia wisiało w powietrzu, zagrożone z rej. gazowni. Dowódca dywizji postanowił usprawnić natarcie przez zorganizowanie grup szturmowych i wprowadzenie na prawe skrzydło 9 p.p.

Pułk ten o godz. 12.00 dn. 10.III ruszył do natarcia dwoma baonami, prawym skrzydłem wzdłuż toru kolejowego Körlin—Kołobrzeg. Niemcy siedmiokrotnie przeciwnacierali, zatrzymując posuwanie się 7 i 9 p.p., które ani w tym dniu, ani w ciągu następnych nie osiągnęły większych sukcesów terenowych, zadając jednak duże straty nieprzyjacielowi.

Zahamowanie natarcia 3 d.p. było spowodowane w głównej mierze tym, że 6 d.p. w dniu 10.III utknęła przed drugą pozycją obronną nad kanałem. Niemcy mogli więc przerzucić gros ognia swej artylerii na 3 d. p. Wkroczenie 18 p.p. do walki na wschodnim brzegu Prośnicy w dniu 11.III nie spowodowało decydującej zmiany.

Nie osiągając pełnego sukcesu, dywizje 3 i 6 zdołały jednak przełamać zewnętrzny pierścień obrony i od płd. wsch. wedrzeć się do miasta.

Dn. 12.III oddziały stanęły przed drugim pierścieniem obrony.

---

[6]) Przetmino — Kenca Zdrój.

[7]) Dostępne obecnie źródła nie pozwalają ustalić, dlaczego początkowo użyto do natarcia tylko jeden pułk. Prawdopodobnie było to spowodowane skrzydłowym położeniem 3 d. p. i poprzednim zadaniem kierującym uwagę na możliwość przerywania się Niemców ze wschodu.

IV. WPROWADZENIE DO WALKI 4 DYWIZJI PIECHOTY I 4 PUŁKU CZOŁGÓW

Przełamanie drugiego pierścienia obrony

Zahamowanie natarcia 3 i 6 d.p. spowodowało decyzję dowódcy armii wprowadzenia do walki o miasto jednostek z odwodu armii, a mianowicie 4 d.p. i 4 pułku czołgów ciężkich.

4 d.p. znajdowała się w dn. 12.III w rej. Goliszewa, w odległości ok. 50 km na płd. zach. od Kołobrzega.

O godz. 10.00 12 p.p. otrzymał rozkaz przejazdu samochodami do rej. Kołobrzega, gdzie miał przejść pod rozkazy dcy 3 d.p.

W godzinach popołudniowych pułk został przewieziony i niezwłocznie wziął udział w walce. Wraz z pułkiem wyruszył II/6 p.a.l. Wieczorem tegoż dnia reszta 4 d.p. otrzymała rozkaz przemarszu do rejonu Kołobrzega z zadaniem uderzenia na miasto ze wschodu wzdłuż toru kolejowego Körlin—Kołobrzeg i wybrzeża oraz opanowania nadbrzeżnej części miasta i uniemożliwienia nieprzyjacielowi ewakuacji drogą morską.

Główne uderzenie wzdłuż wybrzeża miał wykonać 12 p.p. Na lewo od niego do toru kolejowego 10 p.p., zaś 11 p.p. pozostawał w drugim rzucie, poza stykiem 10 i 12 p.p. Oddziały dywizji wchodziły do walki w miarę przybywania.

12 p.p. zajął w godzinach przedpołudniowych dnia 13.III. podstawę wyjściową na prawym skrzydle 3 d.p., która w ciągu dnia poprzedniego posunęła się nieco naprzód i walczyła w rejonie na północ i zachód od kościoła i w rejonie kolonii robotniczych koło gazowni. II/6 p.a.l. stanął na stanowiskach ogniowych w rejonie Necknin. Wieczorem dołączył tam III/6 p.a.l. Dowódca dywizji zdecydował natrzeć w kierunku północnym, opanować gazownię i dojść do morza, aby umożliwić dywizji rozwinięcie się.

Zadanie to było niełatwe, gdyż pomiędzy torem a parkiem znajdowała się otwarta przestrzeń około 600 m, leżąca pod ogniem. Natarciem 12 i 9 p.p. gazownia została zdobyta.

12 p.p. nacierał dalej w kierunku płn. zach., lecz natrafiwszy na rów przeciwczołgowy, ominął go obchodząc park od wschodu i doszedł do morza około godz. 15.30.

10 p.p. o godz. 14.00 dnia 13.III. zajął podstawę wyjściową na lewym skrzydle dywizji, w ogólnym kierunku toru kolejowego Koszalin — Kołobrzeg.

Przechodząc do natarcia pułk do godz. 18.00 sforsował napełniony wodą rów przeciwczołgowy i umocnił się na zachodnim jego brzegu.

W następnym dniu pułk toczył ciężkie walki o składy kolejowe, które zdobył do wieczora.

W ciągu nocy 14/15.III. pułk zluzował oddziały 9 p.p., które dotąd ramię przy ramieniu walczyły wraz z nim. 9 p.p. przesunął się na południe od toru.

Czaplinek (Tempelburg)

6 d.p.

2-gi pułk ofic.
Szkoły Artyl.

III/11 p.p.

II/11 p.p.

I/11 p.p.

I/12 p.p.

III/12 p.p.

4 d.p.

76 d.p.

radziecka

2-gi i 3-ci pułk Szkoły Artylerii grupy dyw. „Ernst"

Haugsdorf

Hoffstädt

Fw. Döberitzfelde

Jeż. Dobre

Moritzberg

Fl. Dobre

Stabitz

Kampfberg

Jeż. Zdbiczno

Fl. Fiermühl

Jeż. Smolno

Jeż. Lubianka

Freudenfier (Szwecja)

Jeż. Trzebieszka

Klawittersdorf

Zechendorf (Czechy)

Sagemühl

Dobrzyca

Piława

Plitnica

Jastrowie

Fw. Karlswerk

St.

Fw. Althof

Dammlang

Joachimsthal

Augustenburg

Neugolz

Latzig

Hohenstein

Ludwigshorst

Fw.

Eckartsberge

Kessburg

St.

Petznick

Fw. Georgsthal

Fw. Baberow

Appelwerder

Jeż. Kopanik

Fw. Lasserre

Klausdorf

Jeż. Drzewoszewo

Lüben

Fl. Dreetz

Fw.

Jeż. Bityńskie

DEUTSCH-KRONE
(WAŁCZ)

Klein Nakel

Frydland Pomorski

125.5

160.1

130.1

127.5

125.1

116.7

115.1

116.2

118.8

125.0

119.7

Kalisz (Kalies) Człopa Piła

Stanowiska oddz. 4. d.p. Stanowiska i schrony niemieckie.

Skala 1: 100.000.

Natarcie 10 p.p. szło ciężko, ponieważ sąsiedni 12 p.p. pozostał w tyle. Szczególnie dokuczliwy był ogień z północy, z zachodniej części parku, jeszcze trzymanej przez nieprzyjaciela, i z okrętów.

12 p.p. nacierając w kierunku zachodnim utknął po wyjściu z parku przed poważną przeszkodą. — Był to rów przeciwczołgowy, napełniony wodą oraz stromy wał wysokości do 6 m. Ponieważ teren utrudniał wsparcie ogniem artylerii (na tym kierunku działała 4 bat. 6 p.a.l. ustawiona w rejonie na wschód od „Am Strande“) — piechota poniosła duże straty.

W ciągu dnia 15.III. II i III/12 p.p. przekroczyły plac wyścigowy i doszły do zabudowań miasta, dołączając do prawego skrzydła 10 p.p. W tym miejscu stały zatrzymane ogniem c.k.m. i moździerzy.

W międzyczasie I baon nacierał wspólnie z baonem 1063 p.p. [8]) Armii Czerwonej wzdłuż wybrzeża, lecz po wyjściu na zachodni skraj parku i przekroczeniu rowu przeciwczołgowego nie mógł się posuwać dalej z powodu silnego ognia c.k.m. i dział przeciwlotniczych.

I/6 p.a.l. dołączył do swego pułku i zajął stanowisko ogniowe. W tym dniu już wszystkie baterie armat ustawiono do bezpośredniego strzelania w rejonie zachodniego skraju parku i dalej na południe aż do skrzyżowania toru kolejowego z szosą na wschód od gazowni. Haubice pozostały w rejonie Necknin [9]). W dniu tym 6 p.a.l. poza wspieraniem piechoty zwalczał okręty i rozbił pociąg pancerny.

4 pułk czołgów ciężkich w składzie 12 czołgów został skierowany z rejonu Damitz [10]) do zachodniej części Kołobrzega, gdzie po przebyciu 50 km rankiem 13.III. wprost z marszu wszedł do walki 8 czołgami. Lewa kompania uderzyła przez park i wyszła na południowy jego skraj. Prawa kompania uderzyła w kierunku Greifenberger-Weg i doszła w pobliże kanału. Na przeprowadzenie rozpoznania przed natarciem nie było czasu. Na podstawy wyjściowe prowadził pułk oficer z 6 d.p. Cztery czołgi ugrzęzły w błotnistym terenie i dopiero wieczorem 13.III. podeszły do skraju miasta.

W ogóle czołgi mogły manewrować tylko po drogach i mimo to jednak grzęzły. Dzięki pomocy czołgów natarcie 6 d.p. ruszyło naprzód i 13.III. po 5 godzinnej walce 16 p.p. wdarł się dalej w głąb parku, następnego zaś dnia 14 p.p. zajął koszary. Z kolei 4 p. czołgów został skierowany na odcinek 3 i 4 d.p.

Piechota 6 d.p. walczyła nadal już bez wsparcia czołgów o stację kolejową i dostęp do portu przez park.

---

[8]) Na podstawie posiadanych źródeł nie da się ustalić, czy pułk ten operacyjnie podlegał dcy 4 d. p. i jakie miał zadanie.

[9]) Nekamino.

[10]) Dębica wzgl. Dębnica.

Niemcy uparcie bronili stacji, starając się ogniem artylerii, moździerzy i przeciwnatarciami nie dopuścić do sforsowania kanału. Mimo gwałtownego oporu Niemców, którzy czepiali się niemal każdego domu, pułkowi udało się sforsować kanał w rejonie mostu Wilhelmsbrücke i do końca 16.III. całkowicie opanować półwysep między kanałem a Prośnicą. Jedynie w zachodniej części zdołali się Niemcy utrzymać w rejonie Schillerstr.

W dniu tym pułk otrzymał nowe zadanie: sforsować Prośnicę w rejonie mostu Friedrichsbrücke i nacierać ulicami Luisenstr. i Wilhelmsstr. Pod silnym ogniem z przecwległego brzegu sforsował rzekę i do wieczora opanował pierwsze domy tych ulic, spotykając się z 18 p.p. nacierającym od wschodu.

4 pułk czołgów po osi Sellnow - Semmerow - Pustar - Necknin

4 pułk czołgów po osi Sellnow [11])—Semmerow [12])—Pustar [13]) Necknin przeszedł do płd. wsch. przedmieścia Kołobrzega z zadaniem wsparcia 3 i 4 d.p. w natarciu na miasto i port. W ciągu dnia 14.III uzgodniono wszelkie sprawy współdziałania czołgów z piechotą.

Zostały zorganizowane 2 grupy czołgów. Prawa grupa w składzie 2 komp. (bez 2 czołgów) i 3 komp. wspierała 4 d.p. na północ od toru kolejowego, zaś lewa grupa: 1 komp. i 2 czołgi z 2 komp. wspierała 3 d.p. na południe od toru.

Wprowadzenie czołgów oraz użycie gros artylerii do ognia bezpośredniego spowodowało korzystny przełom w sytuacji bojowej 3 d.p.

W dniu 15.III. 7 i 9 p.p., łamiąc opór Niemców, znacznie posunęły się naprzód, opanowując przy współudziale czołgów szereg ulic.

9 p.p., nacierając prawym skrzydłem wzdłuż toru, doszedł do rejonu 400 m n płd. zach. od fabryki.

7 p.p., wspierany przez 4 ciężkie czołgi nacierał w kierunku Kaiserplatz.

Wąskie ulice starego miasta zmniejszały zdolność manewrową, a więc i skuteczną pomoc ciężkich czołgów, jednak już sama ich obecność miała olbrzymie znaczenie moralne dla piechoty.

18 p.p. (podporządkowany dowódcy 3 d.p.) 13.III. wznowił natarcie i wśród ciężkich walk posuwał się naprzód. W związku z wprowadzeniem do walki 4 d.p. pas natarcia pułku zwęził się.

Walki toczyły się o każdy blok domów, o każdy dom, klatkę schodową, mieszkanie. Dochodziło nieraz do walki wręcz.

Do wieczora dnia 16.III. oddziały 3 d.p. i 18 p.p. doszły na wysokość Luisenstr. zbliżając się do ostatniej linii obrony.

4 d.p. przegrupowała się w ciągu nocy z 15/16.III. i zorganizowała grupy szturmowe w poszczególnych pułkach.

---

[11]) Zieleniewo.
[12]) Ząbrowo.
[13]) Pustarz.

W dniu 16.III. nacierały: na prawym skrzydle 10 p.p. z II/6 p.a.l., w środku 11 p.p. z I/6 p.a.l., na lewym skrzydle 10 p.p. z III/6 p.a.l. Nacierający wzdłuż wybrzeża 12 p.p. przegrupował II i III baon w kierunku północnym i zajął podstawę wyjściową o godz. 6.00 dnia 16.III. I baon ugrupował się obronnie, osłaniając prawe skrzydło.

10 p.p., który w dniu poprzednim bezskutecznie atakował przy wsparciu ciężkich czołgów przyległe do składów budynki, został o godz. 4.00 zluzowany przez 11 p.p. i zajął nową podstawę wyjściową do natarcia między 12 i 11 p.p. z zadaniem nacierania na fabrykę.

Mimo wsparcia 11 p.p. przez 7 czołgów i 5 dział samochodowych, natarcie na fabrykę i przyległe budynki posuwało się tylko nieznacznie naprzód.

O godz. 11.00 do dyspozycji dcy dywizji przybył dyon moździerzy R.S. Czerwonej Armii, który został użyty głównie do wsparcia 11 p.p.

W ciągu nocy z 16/17.III. 10 i 11 p.p. zajęły fabrykę i 17.III. posunęły się o kilkaset metrów dalej w kierunku zachodnim i północnym. Najciężej szło natarcie 12 p.p., który tylko lewym skrzydłem posunął się naprzód, nie mogąc na prawym skrzydle przekroczyć wału. Rankiem 17.III. pułk znalazł się w trudnym położeniu, gdyż obu skrzydłom zagrażał ogień z umocnionych budynków.

Pod wieczór jednak opór Niemców osłabł.

V. ZDOBYCIE PORTU

W ciągu dnia 17.III. dywizje podsunęły się do trzeciego pierścienia obrony i przygotowały się do ostatniego ciosu.

W nocy 17/18.III. nastąpiło ogólne natarcie, w wyniku którego w godzinach rannych port został zdobyty.

10 i 11 p.p. uderzyły w kierunku płn. zach. doszły do ulicy Mackensenstr. w rejonie bloków 09, 08 i 116, gdzie połączyły się z oddziałami Armii Czerwonej. Około godz. 5.15 pułki osiągnęły port.

12 p.p. w ciągu nocy z 17/18.III., pokonując słabnący opór Niemców, opanował nadbrzeże. Posuwając się dalej w kierunku zachodnim zajął rejon bloku 07 przy Seestr., gdzie ugrupował się obronnie.

6 d.p. zajęła wybrzeże u ujścia Prośnicy: 16 p.p. na zachód, 14 i 18 p.p. na wschód od rzeki.

7 i 9 p.p., nacierając w pierwszym rzucie 3 d.p., dnia 17.III. podeszły do toru kolejowego.

O godz. 2.00 dnia 18.III. oddziały ruszyły do szturmu, zdobyły dworzec i wyparły Niemców nad brzeg morza, niszcząc ich i biorąc do niewoli.

VI. DZIAŁANIE ARTYLERII

1. Art. dywizyjna i wzmocnienia

Artyleria dywizyjna została w okresie walk o Kołobrzeg wzmocniona jednostkami artylerii 1 Armii i Armii Czerwonej.

Poszczególne grupy wzmocnienia:

6 d.p. — III brygada art. od pierwszego dnia natarcia,
— V brygada art. ciężkiej od dnia 9.III.,
— dyon gward. moźdz. R.S. od 16.III.

3 d.p. — 1 samodzielny pułk moździ. wspierał dywizję już w chwili forsowania Prośnicy pod Rossentin [14]) w dn. 8.III.,
— II brygada art. od południa dnia 9.III.

4 d.p. — 9 p. art. haub. z II bryg art. od chwili wkroczenia dywizji do walki,
— dwa dyony gward. moźdz. R.S. od 16.III.

Rozmieszczenie artylerii wzmocnienia w poszczególnych fazach walki przedstawia szkic 3.

Jak widać 3 i 6 d.p. rozpoczęły natarcie tylko z tymi jednostkami artylerii, które je wspierały już w poprzednich walkach. Wzmocnienie wzrastało stopniowo. Spowodowało to początkowe trudności w przełamaniu zewnętrznego pierścienia obrony.

Dowodzenie artylerią początkowo centralizowało się w ręku dowódców artylerii dywizyjnej.

Doświadczenie pierwszych dni walk w mieście narzuciło konieczność wysuwania coraz to większej ilości dział do strzelania ogniem na wprost. Do kierowania tymi grupami wysyłano oficerów sztabu a.d. W ten sposób dowódcy artylerii dywizyjnej nie wypuszczali z rąk dowodzenia, mimo że zadania otrzymywały działa bezpośrednio od dowódcy piechoty.

Tak np. dnia 16.III. dowódca artylerii 6 d.p. ponownie scentralizował dowodzenie, aby umożliwićześrodkowanie ognia artylerii na ważniejszych celach. Utworzono grupę wsparcia piechoty w składzie 10 p. haub., 11 p. haub., dyonu 12 p. haub., dyonu V bryg. art c. i dyonu gward. moźdz.

Rozpoznanie celów polegało na obserwacji naziemnej z punktów obserwacyjnych, znajdujących się w szykach piechoty, przeważnie z dachów wysokich budynków. Ze względu na złe warunki obserwacji, charakterystyczne dla walk ulicznych w większym mieście (wysokie budynki, pożary), wykrywanie celów tą drogą napotykało na trudności, toteż często stosowano rozpoznanie przez grupy fizylierów, którym towarzyszyli zwiadowcy artylerii. Przedostając się w ten sposób w głąb ugrupowania nieprzyjacielskiego, zwiadowcy wykrywali cele, które następnie niszczono ogniem na wprost. Czasami takiemu rozpoznaniu dodawano nawet działo samochodowe.

---

[14]) Rościęcino.

Charakterystyczne w walce o Kołobrzeg, początkowo częściowe, a później masowe użycie artylerii wszelkich rodzajów i kalibrów do ognia na wprost zasługuje na szczególną uwagę. Tak np. w 6 d.p. poszczególne działa artylerii dywizyjnej od początku towarzyszyły piechocie, a częstokroć były wysuwane nawet przed nią.

III bryg. art. w pierwszych dniach wysunęła do ognia na wprost zaledwie kilka dział, w końcowej zaś fazie walki już dwa pułki haubic i jedną baterię.

V bryg. art. ciężkiej w okresie 9—10.III. wysunęła połowę swego sprzętu do strzelania na wprost, m.in. do okrętów na morzu. Stanowiska okrętów ustalono również przy pomocy pomiarów. Tak np. bateria pomiarów dźwiękowych ustaliła położenie 4 okrętów.

Artyleria 3 d.p. wysunęła początkowo jedną baterię do towarzyszenia piechocie, zaś od 15.III. już prawie cały 3 p.a.l. i 8 p. haub. (II br. art.). W 4 d.p. już 14.III. połowa artylerii, zaś w następnym dniu cała artyleria z wyjątkiem haubic była użyta do ognia bezpośredniego. Po przegrupowaniu się dywizji do natarcia w dn. 16.III. cała artyleria dywizyjna towarzyszyła piechocie.

W walkach ulicznych artyleria działała w sposób następujący: przed szturmem 2—3 minutowa nawała ogniowa z dział strzelających na wprost, po czym przenoszono ogień na następne domy, dla zdławienia znajdujących się tam źródeł ognia oraz na cele ujawnione w czasie szturmu.

Jeżeli wskutek uporczywej obrony szturm nie osiągnął celu, zapalano domy, a nawet całe bloki i dopiero po całkowitym ich zniszczeniu piechota posuwała się naprzód. Zadanie to szczególnie skutecznie wykonywały dyony R.S.

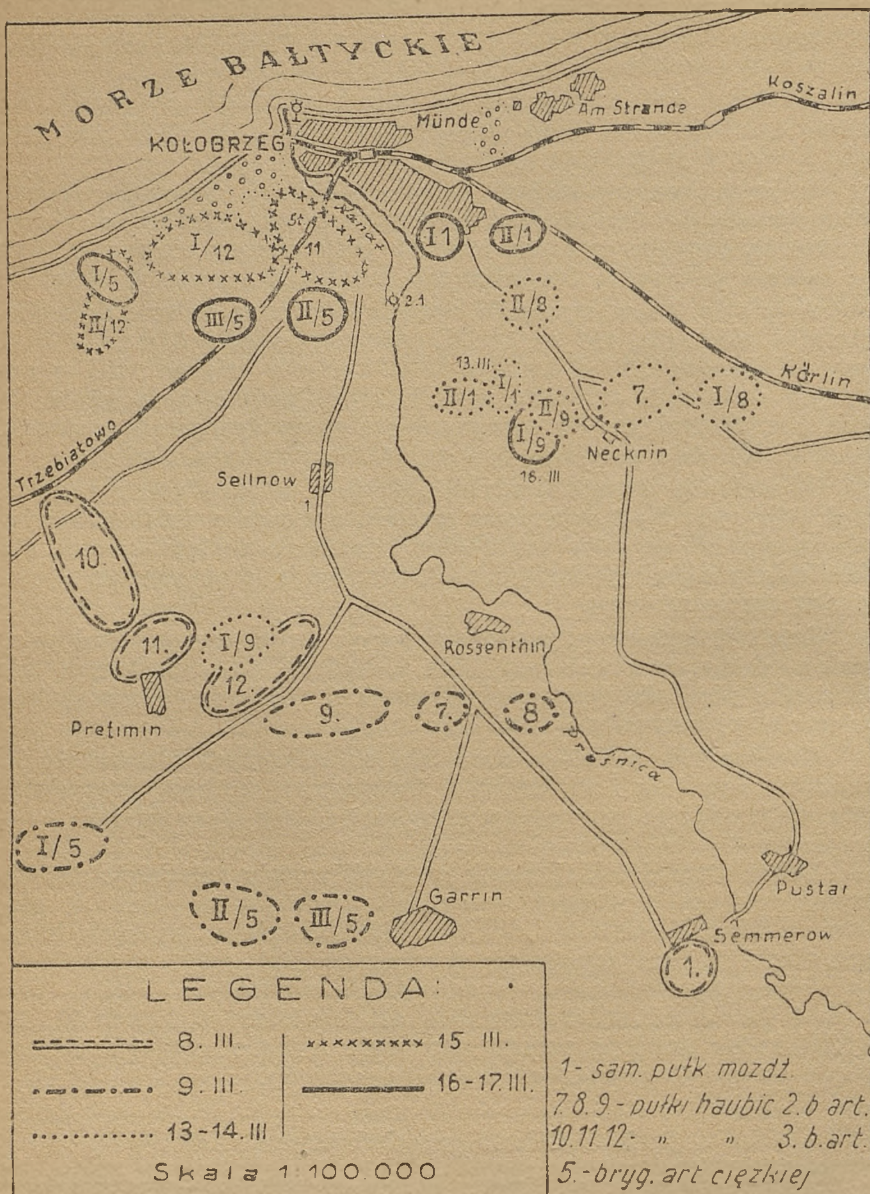
Część artylerii, która pozostała na zakrytych stanowiskach, zwalczała artylerię i moździerze nieprzyjaciela oraz prowadziła ognie wzbraniające na nadbrzeże portowe, aby przeszkodzić ewakuacji.

Dobre wyniki takiej pracy artylerii zostały osiągnięte przede wszystkim dzięki osobistej styczności dowódców artylerii i piechoty. Większość artylerii działała bezpośrednio w szykach bojowych piechoty i znajdowała się w odległości 150 — 200 m od obiektów obrony nieprzyjaciela, co zapewniało skuteczność ognia. Tak np. w 4 d.p. przed przygotowaniem artyleryjskim w dniach 15, 16 i 17.III każde działo z osobna otrzymało zadanie ogniowe bezpośrednio od zainteresowanego dowódcy piechoty.

2. Artyleria przeciwlotnicza

Wobec słabej działalności lotnictwa niemieckiego artylerię przeciwlotniczą w składzie 15 i 18 p.a.plot. (1 dywizja art. plot.) użyto głównie do zwalczania celów naziemnych.

Dnia 13.III. pułki zajęły stanowiska w okolicach Kołobrzega: 15 p.a.plot. w rejonie Altstadt, 18 p.a.plot. w rejonie Neu Geldern, Alt- i Neu-Werder. 18 p.a.plot. prowadził ogień do latarni morskiej



Rejony stanowisk artylerii wzmocnienia

Szkic nr 3

i kościoła w zachodniej części Kołobrzega; w wyniku latarnia ze znajdującym się na niej punktem obserwacyjnym została zburzona. Użyty był ten pułk ponadto do zwalczania źródeł ognia.

15 p.a.plot. wydzielił początkowo pluton c.k.m., następnie kompanię c.k.m. i pluton obsługi art. do pomocy piechocie 3 d.p.

16.III zorganizowano ochotniczą grupę szturmową z obsług dział i komp. c.k.m., uzbrojoną w karabiny maszynowe i pistolety maszynowe.

Grupa ta, walcząc ramię przy ramieniu z piechotą, brała m. in. udział w zdobyciu dworca i dotarła do latarni morskiej.

VII. DZIAŁANIA SAPERÓW

Umocnienie miasta, oparte częściowo o przeszkody wodne oraz szerokie zastosowanie przez Niemców wszelkiego rodzaju przeszkód i min sprawiło, że cały wysiłek saperów dywizyjnych został skierowany na torowanie drogi innym broniom, przede wszystkim artylerii i czołgom.

W walce o Kołobrzeg brali udział saperzy dywizyjni 3, 4 i 6 d.p. oraz saperzy VIII i IX baonów z 1 Warszawskiej brygady saperów i VII zmot. baon sap.

W walkach ulicznych saperzy, wchodzący w skład grup szturmowych, stosowali fugasowe i tornistrowe miotacze ognia.

W wielu wypadkach (szczególnie na odcinku 3 d.p.) silny ogień z domów, których nie można było zwalczać przy pomocy artylerii, zatrzymywał naszą piechotę. Wówczas saperzy, przedostając się przez gruzy i piwnice tych domów, ustawiali fugasowe miotacze ognia w odległości 30 m od domu i wzniecali pożar. Przy opuszczaniu palącego się domu obrońcy wpadali pod niszczący ogień broni maszynowej.

Wielką pracę wykonali saperzy przy usuwaniu barykad i zawał zagradzających ulice miasta. W poprzek każdej ulicy ustawiali Niemcy po kilka barykad, zaś ulice zadrzewione zamknęli zawałami. Przeszkody te, w większości dość mocne, zatrzymywały nasze czołgi i artylerię. Usuwano je przeważnie przez wysadzanie.

Po opanowaniu przez 6 d.p. zachodniej części miasta, saperzy dywizyjni i pułkowi pod silnym ogniem przeprawili 18 p.p. przez rzekę Prośnicę. Przeprawianie piechoty i sprzętu odbywało się przy pomocy środków podręcznych, jak łodzie rybackie i tratwy.

Saperzy 4 d.p. zniszczyli 4 betonowe schrony wraz z załogą. Ogień z tych schronów zamykał dojścia do południowo-wsch. części miasta.

Blokowanie i niszczenie schronów wykonano w następujący sposób:

W ciągu nocy oddziały rozpoznawcze przy udziale saperów ustalały dokładne położenie schronów, system ich ognia i konstrukcję. Dla zablokowania jednego schronu tworzono grupę szturmową w składzie 43 ludzi pod dowództwem doświadczonego oficera.

Podział zadań w grupie:

1. Czołowe ubezpieczenie: 2 fizylierów z pistoletami maszynowymi.
2. Grupa blokująca — 4 saperów, każdy z dwiema minami przeciwpancernymi i jednym ładunkiem detonującym. Przy tej grupie znajdował się dowódca grupy szturmowej.
3. Grupa osłaniająca — uzbrojona w 2 rusznice ppanc. i jeden r.k.m.
4. Odwód w sile 30 ludzi, którzy na sygnał czerwonej rakiety mieli szybko donieść miny ppanc. do schronu i osłaniać ogniem grupę blokującą.

Niszczenie schronu odbywało się w ten sposób, że najpierw grupa blokująca zakładała miny do otworu schronu i wysadzała je, unieszkodliwiając broń i załogę oraz uzyskując dostęp do wewnątrz. Za pomocą dalszych min, doniesionych przez odwód, wysadzano cały schron.

Oddziały saperów armijnych zajęte były głównie budową mostów przez Prośnicę pod Rossenthin, Semmerow i w Kołobrzegu oraz usuwaniem gruzów z ulic.

VIII. DZIAŁANIA OBRONNE NIEPRZYJACIELA

Obrona niemiecka polegała na upartym trzymaniu się w umocnionych punktach oporu, zwłaszcza większych budynkach oraz na przeciwuderzeniach mniejszych grup w sile do kompanii, wyjątkowo baonu. Przeciwuderzenia były wspierane artylerią strzelającą na wprost, głównie przeciwlotniczą i c.k.m. przeciwlotniczymi. Gwałtowne walki toczyły się o gazownię, składy, fabrykę i stacje kolejowe.

Naszej piechocie, a szczególnie obsługom dział towarzyszących duże straty zadali strzelcy wyborowi. Umieszczeni na dachach lub górnych piętrach, częstokroć pozostawali nawet na tyłach naszych oddziałów, rażąc je celnym ogniem.

Im bliżej portu, tym liczniejsze stawały się barykady, przeważnie zaminowane.

Niemcy bronili się w ośrodkach oporu do ostateczności. Wycofywanie oddziałów poza ostatnią linię obrony rozpoczęli dopiero 17.III.

Ogień nielicznej artylerii, strzelającej z zakrytych stanowisk w rej. portu był na ogół mało skuteczny. W walkach ulicznych działa tej artylerii bezpośredniego udziału nie brały. Zwalczanie naszych czołgów i dział szturmowych wykonywały działa samochodowe typu „Ferdynand“i granatniki „Panzerfaust“ stosowane masowo. Ostatnie dały się we znaki zarówno piechocie jak czołgom i działom towawarzyszącym.

Artyleria okrętowa prowadziła systematyczny ogień wzbraniający na dostępy do miasta. W walce o samo miasto nie mogła brać

udziału z powodu trudności kierowania ogniem. Mogło to być stosowane tylko wyjątkowo, np. przy zwalczaniu 3 d.p. ogniem flankowym z morza, z kierunku północnego, w dniach 13. i 14.III.

Moździerze 6-lufowe (tzw. reaktywne) i moździerze zwykłe prowadziły ogień krótkimi nawałami.

Ogień artylerii i moździerzy skupiał się przeważnie na składy i fabrykę. Dzienne zużycie amunicji art. i moźdź. wynosiło 400—600 pocisków.

Ruch transportów okrętowych, zwalczany głównie przez V bryg. art. cięż., trwał przez cały czas i odbywał się przeważnie w nocy.

16.III oddziały S.S. zostały częściowo ewakuowane. Jeszcze w ciągu nocy z 17/18.III Niemcy pośpiesznie wywozili ludność cywilną i wojsko.

Cyfra przeszło 6000 jeńców wskazuje jednak na to, że ewakuacja napotykała na duże trudności.

Udział lotnictwa w walce był niewielki. Samoloty działały pojedyńczo lub w grupach najwyżej do 3—4, ograniczając się zasadniczo do obserwacji.

IX. WNIOSKI

Opanowując Kołobrzeg i niszcząc szczątki niemieckich dywizji, które usiłowały utrzymać się w mieście i w porcie, 1 Armia wykonała w pełni postawione jej zadanie operacyjne. Przez opanowanie Kołobrzega i obszaru pomiędzy nim a ujściem Odry I Front Białoruski uzyskał na swoim prawym skrzydle pełną swobodę operacyjną i z tą chwilą mógł zwrócić całą swoją uwagę na główne zadania, tj. sforsowanie Odry i zadanie rozstrzygającego ciosu w serce Niemiec — Berlin.

Jeśli chodzi o stronę taktyczną zdobywania miasta, warunki szybkiego pościgu sprawiły, że wobec początkowo płynnej sytuacji i rozciągnięcia się armii w głąb i wszerz dywizje wchodziły do walki kolejno, z niepełnym rozpoznaniem, przygotowaniem i wzmocnieniem. Wynikało to z potrzeby szybkiego działania, zaś stan rozbitych jednostek niemieckich usprawiedliwiał próbę uchwycenia miasta wprost z pościgu, o co też pokusiła się 6 d.p.

Wobec tego, że Niemcy zdołali do dnia 8.III zorganizować silną obronę, powstały trudności, wynikające z nierównoczesnego wprowadzenia do walki wszystkich potrzebnych sił. Obwód zewnętrznego pierścienia umocnień długości około 9 km wymagał bowiem użycia co najmniej trzech dywizji w pierwszym rzucie, co zresztą wykazał przebieg bitwy.

Dodać do tego należy korzystne naturalne warunki obrony, a mianowicie: miasto o częściowo wąskich ulicach, poprzerzynane przeszkodami wodnymi i posiadające dogodne zaplecze morskie. Pewnym zaskoczeniem stało się umiejętne użycie granatnika „Panzerfaust“, bardzo skutecznego w bliskiej walce z piechotą, czołgami

i artylerią szturmową. Wszystko to razem sprawiało, że miasto było przedmiotem trudnym do zdobycia.

Trudności zostały pokonane dzięki temu, że dowódcy szybko zorientowali się w położeniu i energicznie stosowali konieczne środki i przegrupowania. Nie zużywali też oddziałów w krwawych czołowych natarciach, stosując manewry obchodzące oraz nocne działania.

Doświadczenia wyniesione z walk ulicznych o Kołobrzeg potwierdziły jeszcze raz znaną prawdę, że w walce o miasto współdziałanie broni, a zwłaszcza piechoty i artylerii jest bardzo utrudnione.

Przeciwnicy walczą częstokroć w tym samym bloku domów lub budynku, tak że nawet artyleria towarzysząca nie może wkraczać. Stąd konieczne jest tworzenie grup szturmowych, składających się z piechoty, obficie wyposażonej w broń maszynową, rusznice ppanc. i granaty, której towarzyszyć winni saperzy z miotaczami płomieni i materiałem wybuchowym.

Zdało egzamin masowe stosowanie artylerii do ognia bezpośredniego. Okazało się, że można użyć do tego z pożytkiem nie tylko armat artylerii pułkowej i dywizyjnej, ale również haubic 122 mm i 152 mm. Należy w tym wypadku artylerię rozczłonkować na plutony i działony, dając im samodzielne zadania ogniowe.

Dzięki zastosowaniu takiej taktyki artyleria odegrała decydującą rolę w zdobyciu miasta.

Centralizowanie kierowania ogniem i masowanie ognia jest pożądane tylko wtedy, gdy chodzi o zburzenie pewnych obiektów lub całych dzielnic przed natarciem.

Trudności ustalenia położenia jednostek piechoty w walkach ulicznych powodują, że artyleria strzelająca ogniem pośrednim razi często własne oddziały.

Z powodu niskich chmur i mgły działanie naszego lotnictwa było ograniczone, to też tylko raz jeden w dn. 11.III lotnictwo bombardowało centrum miasta i port. Mamy więc jeszcze jeden przykład, że nie może ono całkowicie zastąpić artylerii, a to z powodu braku ciągłości działania i zależności od warunków atmosferycznych.

Czołgi mogą działać skutecznie w walkach ulicznych pod warunkiem ścisłej współpracy z piechotą i artylerią towarzyszącą. W przeciwnym razie ponoszą duże straty od broni przeciwpancernej, której nie mogą skutecznie zwalczać ponieważ rozporządza ona niezliczoną ilością trudnych do wykrycia stanowisk.

W sumie walka o Kołobrzeg wykazała, jak i wiele innych momentów w tej wojnie, wielką wartość obronną dużych miejscowości wobec nowoczesnych środków natarcia.

Dla naszych oddziałów, które poniosły poważne ofiary w tej bodaj najcięższej bitwie na ich bojowym szlaku, zdobycie Kołobrzega ma, poza materialnym osiągnięciem zniszczenia dużych sił niemieckich, wielkie znaczenie moralne.

Kołobrzeg jest pierwszym portem na Bałtyku, zdobytym w tej wojnie przez polskich żołnierzy.

Kpt. AMANOWICZ ZDZISŁAW
Por. MRUGALSKI WACŁAW

UDZIAŁ 4 D. P. W PRZEŁAMANIU WAŁU POMORSKIEGO

I. Walki na przedpolu „Wału Pomorskiego"

4 dywizja piechoty powstała jeszcze na terenach ZSRR, w maju 1944 roku. Żołnierze dywizji w przeważnej większości rekrutowali się z Polaków pochodzących z rejonów Lwowa i Tarnopola, ludzi starszych, z których przeszło połowa przekroczyła 35 — 40 lat.

Po raz pierwszy dywizja weszła do walki zajmując obronę na rz. Wiśle, na odcinku: Praga, most Poniatowskiego — Otwock, a więc na odcinku długości przeszło 30 km. Już wówczas żołnierz dywizji wykazał wiele hartu ducha, odwagi i bohaterstwa w walce, w zwiadzie, w wypadach na brzeg przeciwległy i braniu języka.

W styczniu 1945 r. 1 Armia Polska, w skład której wchodziła 4 dywizja piechoty zajmuje Warszawę i posuwa się szybko wzdłuż lewego brzegu Wisły w kierunku na Bydgoszcz. Po zajęciu tego miasta armia kontynuuje działania zaczepne w kierunku północno-zachodnim, zbliżając się do silnie umocnionej pozycji niemieckiej — tzw. „Wału Pomorskiego".

4 dywizja piechoty w marszu na Złotów rozbiła w dniach 30 i 31 stycznia 1945 r. dywizję niemiecką „Lettland" i opanowała Złotów, po czym kontynuowała pościg za cofającymi się na zachód oddziałami npla, próbującymi na niektórych odcinkach stawiać słaby opór. Z kolei dywizja podeszła pod m. Jastrowie; 10 p.p. okrążył miasto z zadaniem zniszczenia garnizonu, a dywizja głównymi siłami posunęła się dalej i dnia 2.II.45 r. swoim lewoskrzydłowym 12 p.p. zajęła m. Freudenfier[1]) pokonawszy tam niezbyt silny opór npla. Następnie 12 p.p., otrzymawszy rozkaz posuwania się dalej w swoim pasie natarcia w kierunku na jez. Smolno, zagłębiając się w las na zach. od Freudenfier, o godz. 16.00 dnia 2.II.45 r. nawiązał łączność z lewym sąsiadem: 76 d.p. Armii Czerwonej, która poprzedniego dnia weszła w granice dywizji i na linii jezior na płd. od Stabitz[2]) natknęła się na uprzednio przygoto-

---

[1]) Szwecja.
[2]) Zdbice.

waną obronę npla na zach. brzegu jezior. Próba przełamania oporu i posunięcia się naprzód zawiodła, gdyż obrona okazała się wyjątkowo silna. Były to fortyfikacje „Wału Pomorskiego".

W ciągu nocy na 3.II.45 76 d.p. wycofała się w swój pas działania, a 11 i 12 p.p. zajęły stanowiska (jak na schemacie nr 1).

W momencie tym dywizja nasza miała za sobą: 480 km forsownego marszu, przebytego w ciągu 14 dni, a więc przeciętnie 35 km dziennie bez odpoczynku z pełnym obciążeniem, w warunkach niesprzyjającej pogody — odwilże, deszcze, mróz i zawieje, drogi rozmokłe, to znów zlodowaciałe; 4 dni bezustannych walk: wzięto Złotów, Freudenfier i 25 innych miejscowości w pasie natarcia dywizji; 10 p.p. już drugą dobę walczy o Jastrowie; artyleria dywizyjna 6 p.a.l i 4 sam. dyon artylerii samochodowej 76 mm, oraz moździerze pułkowe z braku materiałów pędnych pozostały w okolicach Bydgoszczy i Więcborka. Brakowało amunicji i środków ewakuacyjnych dla rannych. Stan więc, w jakim znajdowała się dywizja pod koniec dnia 2 lutego, żadną miarą nie pozwalał na przedsięwzięcie akcji zaczepnej tak poważnej, jak przerwanie stałych fortyfikacji, tym bardziej, że nie były jeszcze dokładnie znane, ani system obrony npla, jej głębokość, ani położenie schronów które zaledwie gdzieniegdzie zdołano zaobserwować, ani system zasiek i pól minowych, ani wreszcie skład i uzbrojenie broniących się oddziałów npla, ich styki, nasycenie poszczególnych odcinków żywą siłą i sprzętem, odwody i ewentualne kierunki przeciwuderzeń.

W tym położeniu dowódca dywizji dnia 3 lutego meldował dowódcy armii, że zgodnie z jego rozkazem dywizja osiągnęła linie jezior na zach. od Freudenfier i tamże umacnia się.

10 pułk w nocy dnia 2 lutego opanował Jastrowie i oczyszcza miasto od drobnych grup npla. W meldunku tym dowódca dywizji gen. Kieniewicz prosi o pozwolenie przerzucenia 10 p.p. z Jastrowia do rejonu działań dywizji, o wzmocnienie dywizji artylerią ciężką i ppanc., pomoc w materiałach pędnych i w amunicji oraz o przesunięcie szpitala polowego do rejonu Jastrów celem pomieszczenia i udzielenia pomocy rannym.

II. Przygotowanie wyłomu

Już na pierwszy rzut oka nie ulegało wątpliwości, że przed frontem 4 dywizji rozciąga się silny pas fortyfikacji npla, toteż biorac pod uwagę stan dywizji i brak dokładnych danych o tym, jak się przedstawia w tym momencie npl, dowódca dywizji powziął następującą decyzję:

— przygotować natarcie, koncentrując na podstawie wyjściowej wszystkie rozporządzalne siły; doprowadzając oddziały po przebytych walkach do porządku; podciągając własną artylerię, jak również zapotrzebować dla wsparcia i rozwinięcia natarcia, ciężką artylerię z odwodów armii;

— wszelkimi środkami i jak najintensywniej rozpoznawać npla;

— przygotować podstawy wyjściowe, maskując się jak najdokładniej, ukryć się przed obserwacją npla, nie dopuścić do wykrycia przezeń naszych zamiarów.

W ciągu nocy na 3 lutego na całym odcinku frontu dywizji pracowały grupy zwiadowcze, które ustaliły, że przedni skraj obrony npla przebiegający wzdłuż zachodnich brzegów jezior, wyposażony jest w schrony, 2 do 3 linii rowów strzeleckich i zasieki. Zwiad 11 p.p. ustaliło poza tym, że przedni skraj na brzegu lasu za bezimiennym strumieniem, biegnącym z płd. do jez. Dobre, ma na wzgórzach przygotowany ogień krzyżowy, panujący nad wszystkimi drogami podejścia.

Obserwacja ustaliła dalej, że npl przed frontem pułku broni się na linii: m. Stabitz — fw. Dobre i dalej na płn. Ustalono schron na bezimiennym wzgórzu w rejonie jez. Dobre i drugi schron 75 m na wsch. od fw. Dobre.

Zwiad 12 p.p. ustalił na swoim odcinku, że przesmyk między jez. Smolno i Zdbiczno przykrywają ogniem schrony. Na jeziorach lód grubości 10 do 15 cm pokryty wodą z odwilży w wysokości do 40 centymetrów.

Usiłowania zwiadowców wniknięcia głębiej w system obrony npla napotykały na silny ogień c.k.m., który zmusił ich do wycofania się.

Dnia 3.II.45 rozpoczyna dywizja działania zaczepne w celu zniszczenia środku oporu w Stabitz, stanowiącego ubezpieczenie czołowe wystawione przed główną linią obrony. Tego ośrodka oporu nie można było obejść, jako to uczyniono z Jastrowiem, ponieważ uniemożliwiał on rozpoznanie głównej linii obrony i wiązał nasze siły nie pozwalając na ich nieskrępowany manewr.

Do akcji został rzucony I/12 p.p. mając za zadanie zajęcie fw. Kampberg. znajdującego się na brzegu jeziora Smolno, w odległości 2 km na płd. od Stabitz. W pół godziny później reszta oddziałów pułku rozpoczyna natarcie na wieś Stabitz. Po zaciętych walkach zostaje o godzinie 14.00 zdobyty folwark na płd. skraju Stabitz po czym oddziały pułku oskrzydleniem z dwóch stron: dwoma plutonami z prawego skrzydła i jednym plutonem z lewego skrzydła, wdzierają się do wsi, nawiązując w niej ostre walki uliczne. Po kilku godzinach wieś zostaje zajęta. O godz. 18.00 wzięto fw. Kampberg. O godz. 19.40 npl rzucił niespodziewanie do przeciwuderzenia kompanię piechoty wzmocnioną c.k.m. i granatnikami, co zmusiło znajdujące się tam oddziały własne do wycofania się na poprzednie pozycje.

W nocy na 4 lutego oddziały 12 p.p. przechodzą do ponownego natarcia na Stabitz. O godz. 1.20 dnia 4.II.45 dwie kompanie 12 p.p., wspierane artylerią pułkowa, gwałtownym, śmiałym atakiem opanowują utracone pozycje, zajmując 12 domów. O godz. 12.00 npl

przeciwuderzeniem w sile wzmocnionej kompanii piechoty usiłuje znowu odrzucić nasze oddziały ze wsi, nie odnosi jednak sukcesu. Przeciwuderzenie zostaje odparte, a npl umocniwszy się w lochach i piwnicach w dalszym ciągu powstrzymuje posuwanie się naprzód naszych oddziałów.

O godz. 14.45 12 p.p. zdecydowanym, silnym uderzeniem wypiera npla ze wsi i zajmuje ją ostatecznie. Npl cofnął się do rejonu obrony na zach. brzegu jezior.

Wieczorem tego dnia przybywa do rejonu koncentracji dywizji 10 p.p. z m. Jastrów i zajmuje stanowiska w drugim rzucie dywizji.

Zachodzi pytanie, dlaczego npl starał się za wszelką cenę utrzymać Stablitz, rzucając się dwukrotnie do gwałtownych przeciwuderzeń w celu odzyskania wsi?

Po pierwsze: zajęcie wsi stwarzało dla naszych oddziałów przyczółek, z którego możliwe było kontynuowanie natarcia i utrzymanie bezpośredniej styczności z główną linią obrony npla.

Powtóre: npl zdawał sobie sprawę z trudności, jakie stwarzał trzymając Stabitz: nasze oddziały nie były w stanie ani podejść blisko do jezior, ani utrzymać ścisłej łączności, poza tym były zagrożone możliwością przeciwuderzeń z kierunku wsi. Dalej garnizon broniący Stabitz wiązał nasze siły na tym odcinku, nie pozwalając na ich nieskrępowany manewr.

Po trzecie: obserwacja ustaliła prace ziemne prowadzone przez npla z gorączkowym pośpiechem; do prac tych została zmobilizowana nawet ludność cywilna, co potwierdziły zeznania jeńców i mieszkańców okolicznych wsi. Utrzymanie Stabitz dawało zatem czas na dokładniejsze przygotowanie i uzupełnienie obrony.

III. Przerwanie „Wału Pomorskiego"

W myśl rozkazu Kwatery Głównej 1 Armii Nr 0051-OP z dnia wyjść na szosę Wałcz — Tempelburg[3]) i stojąc na niej silnie okrakiem w rej. majątku Döberitzfelde[4]), odciąć północne ugrupo-3 lutego 1945 r. 4 dywizja piechoty powinna była do końca dnia wanie npla w Tempelburg od południowego ugrupowania w Wałczu. Z zadania wynikało, że dywizja powinna przełamać obronę npla na odcinku: płn. brzeg jez. Dobre — płd. brzeg jez. Smolno.

Ponieważ przesmyki między jeziorami Dobre i Zdbiczno oraz Zdbiczno i Smolno były ufortyfikowane i silnie bronione, przeto przerwanie obrony na tych odcinkach nastręczało wielkie trudności; gen. Kieniewicz postanowił za zgodą dcy armii uderzyć prawym skrzydłem, wychodząc z granic wyznaczonych naszej dywizji na odcinku na płn. do jez. Dobre i po przerwaniu rozwijać powodzenie, nacierając w dalszym ciągu w swych granicach.

---

[3]) Czaplinek.
[4]) Dobrzyca.

11 p.p. otrzymawszy zadanie rozpoznania głównej linii obrony npla na tym odcinku, napotkał zorganizowany opór na lini strumienia, biegnącego do jez. Dobre.

4 lutego o godz. 17.00 II i III/11 pułku przy wsparciu swej artylerii zaatakowały przedni skraj obrony npla. Zorganizowany ogień ze schronów i okopów zasypywał bataliony, zmuszając je do cofnięcia się na ich pozycje wyjściowe. Pierwsza próba przerwania silnego łańcucha obrony nieprzyjacielskiej zawiodła.

Przyczyną niepowodzenia były niedokładne i zbyt szczupłe dane rozpoznania, które zresztą trudno było zebrać w tak krótkim czasie w dostatecznej ilości.

Po tej nieudanej próbie gen. Kieniewicz rozkazał oddziałom przystąpić do jeszcze intensywniejszego rozpoznania npla, ze szczególnym zwróceniem uwagi na ustalenie styków jego pododdziałów, ewentualnych otwartych skrzydeł i wzięcie „języka". Akcja rozpoznawcza rozwinęła się znowu przed całym frontem dywizji, głównie zaś na odcinku 11 p.p. Zwiad prowadziły pułki i bataliony własnymi siłami oraz dywizyjna kompania zwiadowcza.

Dopiero w nocy 5 lutego zaczęły przybywać dywizyjne oddziały artyleryjskie. Przybyły: I/6 p.a.l, dwie baterie 4 sam. dyonu art. samochodowej oraz V brygada artylerii ciężkiej przydzielona z odwodu armii dla wzmocnienia natarcia dywizji; oddzały te zajęły stanowiska ogniowe w rejonie Freudenfier.

Zwiad i wzięci jeńcy potwierdzili istnienie na płn. i płd. od jezior pasa fortyfikacji, zwanego „Wałem Pomorskim", którego broniły pułki szkoły artyleryjskiej, bataliony marszowe i oddziały „Volkssturmu" nieustalonej numeracji. Jeńcy podawali, że otrzymali rozkaz bronić się do ostatniego żołnierza, ponieważ „Wał Pomorski" jest ostatnią ufortyfikowaną linią obronną na drodze do Berlina.

Jak już było powiedziane, dowódca dywizji gen. Kieniewicz zdecydował nacierać dwoma rzutami i w tym celu rozkazał:

— 12 p.p. — utrzymać obronę na odcinku m. Moritzberg — jez. Smolno;
— 11 p.p. — przerwać obronę npla w rejon strumienia do którego dotarł w dniu poprzednim;
— 10 p.p. — nacierać w drugim rzucie za 11 p.p. i być gotowym do rozwinięcia i kontynuowania powodzenia poprzedzającego go pułku.

Dnia 5.II.45 r. o godz. 9.00 rano ruszyły do natarcia dwa bataliony 11 pułku, które dnia poprzedniego nie odniosły sukcesu. Natarcie, wsparte tym razem silnym ogniem artylerii, przeszło pomyślnie. Po 10 minutowej nawale ogniowej uderzają dwa czołowe bataliony 11 pułku. Uderzenie wspierane ogniem artylerii wymierzone jest w styk pododdziałów 3 pułku szkolnego artylerii broniącego się na tym odcinku. Obrona npla na zach. brzegu strumienia, biegnącego na płn. od jez. Daber, została przerwana, co stworzyło w „Wale

Pomorskim" wyłom na szerokość 1 km frontu. Bataliony czołowe wykonując następne zadanie, weszły w las na zach. od strumyka i posuwały się naprzód nie napotykając już na silny opór npla, co pozwoliło im nawet na zwinięcie się w kolumny marszowe i posuwanie się dalej marszem ubezpieczonym. O godz. 16.00 bataliony osiągają szosę o 500 m na płn. od majątku Döberitzfelde.

Gdy II i III/11 p.p. przerwały się przez linie fortyfikacyjne i rozpoczęły posuwanie się naprzód na Döberitzfelde, pozostałe jednostki pułku straciły kontakt z I rzutem i pozostały zbyt daleko w tyle. Npl, opamiętawszy się po nawale artylerii i po brawurowym natarciu piechoty oraz spostrzegłszy, że rejon wyłomu nie jest chwilowo przez nikogo broniony, przerzucił niezwłocznie z rej. jeziora Stabitz posiłki w sile około wzmocnionej kompanii piechoty, po czym gwałtownym uderzeniem oskrzydlającym na odcinek wyłomu zajął bez wielkich trudności poprzednie pozycje, odcinając tym dwa baony od reszty poddziałów pułku.

Mimo to II i III bataliony w warunkach całkowitego okrążenia kontynuowały natarcie. Dowodził tą grupą zastępca dowódcy 11 pułku mjr Murawicki, który uświadamiając sobie sytuację batalionów i niemożność skontaktowania się z dowództwem pułku i dowództwem dywizji z powodu chwilowego uszkodzenia radiostacji, zdecydował mimo wszystko posuwać się naprzód i wykonać postawione mu zadanie: opanowania szosy Wałcz — Tempelburg w rejonie Döberitzfelde.

W celu odzyskania utraconego położenia o godz. 12.00 rozpoczyna natarcie I/11 pułku wspólnie z II/12 p.p. Npl zdążył już jednak zamknąć skrzydła, obsadzić i zająć schrony. Ataki są bezskuteczne, sytuacja staje się niezmiernie poważna i grozi utratą dwóch batalionów i zaprzepaszczeniem tak znakomiego sukcesu, jakim było przerwanie potężnych fortyfikacji nieprzyjacielskich.

W tych warunkach dowódca dywizji wyjeżdża osobiście do rejonu bezpośrednich działań dla kierowania dalszą akcją bojową. Z jego rozkazu o godz. 19.00, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, dokonanym przez artylerię dywizyjną i wspierającą ją brygadę artylerii odwodu armii, rzucone zostają do ataku: I/11 p.p., II/12 p.p., oraz II i III/10 p.p., które gwałtownym uderzeniem ponownie przerywają linie nieprzyjacielskie, po czym pozostawiwszy część I/10 p.p. dla obrony wyłomu, rozwijają natarcie w trzech kierunkach:

— część sił I/10 p.p. w kierunku płn.,
— II/12 p.p. na płd. w celu rozszerzenia wyłomu,
— I/11 p.p. oraz II i III/10 p.p., gros sił dywizji na zachód, w kierunku majątku Döberitzfelde dla wykonania postawionego dywizji zadania i połączenia się ze znajdującymi się na przedzie dwoma batalionami 11 p.p.

W wyniku tych zaciekłych zmagań w ciągu jednego dnia przerwany został silnie ufortyfikowany pas obrony npla na froncie 2 km i 5 km w głąb.


MORZE BAŁTYCKIE
KOŁOBRZEG
LEGENDA:
9. III.
10. III.
11. III.
13. III.
15. III.
16. III.
17 i 18. III
Kąpielisko
Dworzec
Plac Wyścigowy
Fabryka
Depo
GELDER VORSTADT
Kanał-Holz-Graben
Prośnica
9. p.p.
10. p.p.
11. p.p.
12. p.p.
14. p.p.
16. p.p.
18. p.p.
Szk. baon
Szkic wykonano na podstawie materiałów archiwalnych 1 Armii, dział Artylerii teka nr 33, str. 145.

Szkic nr 2

Czaplinek (Tempelburg)

125.5
Haugsdorf
1/10 p.p.
5. II. 45.
1/10 p.p.
II. III/10 p.p.
6. II. 45.
1/11 p.p.
II/12 p.p.
II. III/11 p.p.
Hoffstädt
Fw. Doberitzfelde
Jez. Dobre
Plitnica
Fw. Karlswerk
St.
II/10 p.p.
Fl. Dobre
Moritzberg
116.2
160.1
Fw. Althof
1/12 p.p.
Stabitz
Dammlang
130.1
III/10 p.p.
Joachimsthal
Neugolz
Kampfberg
Jez. Zdbiczno
Augustenburg
Piława
Jastrowie
Latzig
127.5
Hohenstein
Ludwigshorst
Eckartsberge
Kessburg
Fl. Fiermühl
Jez. Trzebieszka
Fw.
St.
III/12 p.p.
Freudenfier
(Szwecja)
Petznick
Fw. Georgsthal
125.1
116.7
Jez. Smolne
Fw. Baberow
Appelwerder
Jez. Kopanik
118.6
115.1
Jez. Lubianka
Jez.
Drzewoszewo
Fw. Lasserre
Klausdorf
Klawittersdorf
125.0
Lüben
Zechendorf
(Czechy)
Fl. Dreetz
Sagemühl
Fw.
Jez.
Bitynskie
Dobrzyca
DEUTSCH-KRONE
(WAŁCZ)
119.7
Klein Nakel
Frydland Pomorski
Kalisz (Kalles)
Człopa
Piła


Stanowiska oddz. 4. d.p. Stanowiska i schrony niemieckie.

Skala 1: 100.000.

Niemcy nie spodziewali się, że wyłom będzie przygotowany w tym właśnie miejscu. Odcinek ten leżał bowiem w terenie wyjątkowo błotnistym, silnie zalesionym i wydającym się nie do przebycia, jeśli dodać do tego znajdujące się tam w dużej ilości przeszkody inżynieryjne. Pas stałych fortyfikacji obronnych, zwany „Pomorską Linią Warowną“ lub „Wałem Pomorskim“, wybudowany został przez Niemców w r. 1936; w roku zaś 1944, w obliczu zbliżającej się ze wschodu katastrofy, grożącej bezpośrednio terytorium Niemiec, został ulepszony, rozbudowany i udoskonalony. W bezpośredniej bliskości i wzdłuż zachodniego brzegu jezior i bezimiennego strumienia na płn. od jezior, przebiegała linia schronów żelazo-betonowych i 3 linie rowów strzeleckich doprowadzonych do pełnego profilu, poszytych, z urządzonymi stanowiskami dla broni maszynowej i automatycznej, dla artylerii i moździerzy. Na odcinku wyłomu dywizji było ogółem 27 schronów żelazo-betonowych i drewniano-ziemnych, 3,8 km zasiek drutowych, 22,9 km rowów strzeleckich i 7 km rowów ppanc. Schrony miały ściany żelazo-betonowe grubości około 1,5 m. ze strzelnicami dla prowadzenia ognia flankowego i skośnoskrzydłowego. Gęstość schronów na odcinku dywizji wynosiła przeciętnie 2 na 1 km frontu. Na odcinkach zaś bardziej zagrożonych dochodziła do 4 na 500 m frontu (np. przesmyk między jeziorami Zdbiczno i Smolno).

IV. Przecięcie szosy Wałcz—Tempelburg

Około godz. 2.00 dn. 6 lutego I/11 p.p. dociera do odciętych batalionów mjr Murawickiego, które w międzyczasie stworzyły dywersję na tyłach npla, rozbijając posuwające się po szosie w kierunku Wałcz tabory konne i 3 samochody npla i biorąc przy tym jeńców.

Pułk przystąpił do umacniania się na swych stanowiskach, trzymając szosę pod ogniem.

Wkrótce nastąpiły gwałtowne przeciwuderzenia npla. Aby dać pojęcie o zaciekłości, z jaką Niemcy usiłowali odzyskać stracone pozycje i utrzymać w swoich rękach szosę, wystarczy zaznaczyć, że od godz. 9.00 do 14.00, a więc w przeciągu 5 godzin, pułk odparł 9 przeciwuderzeń npla w sile wzmocnionej kompanii do batalionu piechoty.

Przeciwuderzenia mają miejsce na całym odcinku dywizji: I/10 pułku był w ciągu nocy 9-krotnie atakowany; III/12 p.p. od południa do zmierzchu 6.II odparł 5 przeciwuderzeń npla, w sile około batalionu każdy.

Ogółem w ciągu doby dywizja odparła 23 przeciwuderzenia, skierowane na jej skrzydła i centrum.

Npl, podobnie jak po utracie Stabitz, usiłował napróżno nękaniem naszych oddziałów przeciwuderzeniami, zdezorientować je i stworzyć dla siebie korzystniejsze położenie.

Z rana dnia 6 lutego III/12 p.p. rozpoczyna natarcie na przesmyku między jeziorami Zdbiczno i Smolno i zajmuje 3 linie okopów, wrzynając się 200 m w pozycje obrony nieprzyjaciela. O godz. 12.30 npl przeciwnaciera siłą do kompanii na lewe skrzydło batalionu, zostaje jednak odparty, podobnie jak następujące po nim jeszcze 4 przeciwuderzenia w sile do dwóch kompanii piechoty.

Dalsze posuwanie się batalionu zostało powstrzymane silnym ogniem broni samoczynnej i maszynowej z 4 schronów, to też batalion, odpierając przeciwuderzenia do rana zdążył się dobrze umocnić na osiągniętych pozycjach.

II/12 p.p., obchodząc silnie umocnione gniazda oporu npla, posuwa się jeszcze 3 km na płd. dociera w ciągu nocy do wzgórza 102,5, rankiem zaś do strumyka 500 m na płd. wsch. od Neugolz skierowując następnie uderzenie wzdłuż szosy Neugolz: zostaje jednak wstrzymany na skraju lasu przed szosą ogniem k.m. i moździerzy z kierunku Neugolz. Podciągnąwszy wszystkie swoje środki ogniowe batalion trzyma pod ostrzałem szosę, przechodząc chwilowo do obrony i starając się dołączyć swoje prawe skrzydło do oddziałów 10 p.p., który dwoma batalionami wyszedł na szosę na płd. od Döberitzfelde. [5])

Osiągnąwszy skraj lasu pod Döberitzfelde, 10 p.p. był na tym odcinku 3-krotnie atakowany na prawym skrzydle. O godz. 16.00 pułk przypuszcza brawurowy atak na majątek Döberitzfelde, gdzie zostaje zaskoczony i rozbity sztab 2 pułku szkolnego artylerii [6]), przy czym wzięte zostają cenne dokumenty sztabowe, 2 radiostacje i mapy; część oficerów sztabu dostaje się do niewoli.

W tymże dniu przybyły pozostałe dwa dywizjony 6 pułku artylerii lekkiej, które zostały przydzielone poszczególnym pułkom piechoty dla wspierania ich natarcia.

W nocy na 6 lutego npl przerzucił z Wałcza na samochodach ponad batalion piechoty z 35 d.p., który przy wsparciu dział szturmowych siłą do dwóch kompanii rozpoczął przeciwnatarcie z rejonu Hoffstädt na oddziały 10 p.p., a siłą około wzmocnioneej kompanii piechoty na 11 p.p. na szosie pod Döberitzfelde.

W ciągu dnia 6 lutego oba pułki odparły łącznie 19 przeciwnatarć, kórych część w sile około wzmocnionej kompanii piechoty npl skierował na odcinek broniony przez I/10 p.p., usiłując po raz drugi zamknąć wyłom, przez który przeszła już cała dywizja. Jedno z przeciwuderzeń miało ten skutek, że nplowi udało się opanować jeden schron, z którego począł niezwłocznie ostrzeliwać przeprawę przez strumień. Po raz ostatni npl zamierzał przeciwuderzeniem w sile

---

[5]) I/10 p. p., pozostawiony dla ochrony przeprawy i oczyszczenia przyległego do niej terenu z resztek npla, w ciągu nocy był 6-krotnie atakowany w sile 1—2 kompanii piechoty. Ostatnie 3 przeciwuderzenia były wzmocnione dwoma działami samochodowymi i podciągniętą w międzyczasie artylerią npla.

[6]) 2 p. szk. art. wraz z 3 p. szk. of. art., doborowe oddziały niemieckie broniły płn. części odcinka wyłomu, będąc podporządkowane dowództwu grupy dywizyjnej „Ernst“, wchodzącej w skład ugrupowania „Deutsch-Krone“.

do wzmocnionej kompanii piechoty całkowicie osiągnąć swój cel, tj. zamknąć wyłom jednak I/10 p.p. odparł go, a następnie sam przeszedł do natarcia i ścigał cofającego się npla jeszcze na przestrzeni 2 km. Schron ostrzeliwujący przeprawę został zablokowany przez saperów i ostatecznie zdobyty.

II/12 p.p. wspólnie z 11 p.p. w wyniku gwałtownego uderzenia oskrzydlającego o godz. 24.00 opanowuje m. Neugolz, odcinając tym ostatecznie ugrupowanie Wałcz od ugrupowania Tempelburg.

V. Rozszerzenie wyłomu i przecięcie szosy Wałcz—Frydląd Pomorski

Po wykonaniu pierwszej części zadania: dokonaniu wyłomu w silnie ufortyfikowanej linii obrony npla i odcięciu garnizonów Wałcz od Tempelburg, 4 dywizja otrzymuje zadanie rozszerzenia wyłomu i skierowania uderzenia na południe, osiągnięcia szosy Wałcz — Frydląd Pomorski i odcięcia tym samym od zachodu ugrupowania npla w Wałczu; równocześnie oddziały Armii Czerwonej uderzały ze wschodu i z południa celem całkowitego okrążenia i zdobycia miasta, mającego bardzo ważne znaczenie operacyjne ze względu na wielki węzeł dróg kolejowych i kołowych.

W tym celu dowódca dywizji rozkazał 10 p.p. (bez jednego batalionu, który znajdował się w dalszym ciągu w rejonie wyłomu) — nacierać w kierunku Hoffstädt — Eckartsberge, a 11 p.p. w pełnym składzie w kierunku Neugolz — Kessburg [7]).

O godz. 12.00 dnia 8 lutego 10 p.p. opanowuje kol. Hoffstädt i po uporczywych walkach z broniącą się w Eckartsberge, zbiorową kompanią piechoty, wzmocnioną 4 działami 105 mm strzelającymi na wprost, o godz. 16.45, po silnym przygotowaniu artylerii pułkowej i przy wsparciu dział szturmowych 76 mm, opanowuje st. kolejową Eckartsberge, pozostawiając na polu walki 83 zabitych żołnierzy i oficerów npla.

W tymże czasie 11 p.p. naciera na Kessburg. Po krótkim artyleryjskim napadzie ogniowym, o godz. 13.30 pułk nie napotkawszy na poważniejszy opór npla, zajmuje stację kolejową i m. Kessburg wychodząc na linię toru kolejowego i szosy. Dalsze posuwanie się pułku wstrzymał silny ogień moździerzy, artylerii i broni maszynowej z kierunku fw. Baberow.

Równocześnie z natarciem 10 i 11 pułku nacierał I/12 p.p. uderzając na lewe skrzydło npla i rozszerzając wyłom w kierunku południowym. Około godz. 14.00 batalion zajmuje fw. Dobre, dokąd przybywa I/10 p.p., po zdaniu swego odcinka oddziałom 1 d.p.; oba bataliony w dalszym ciągu wspólnie kontynuują uderzenie w kierunku na płd. wzdłuż zachodniego brzegu jezior.

III/12 p.p., który wspólnie z batalionem 76 d.p. Armii Czerwonej, niejednokrotnie próbował przerwać fortyfikacje npla na

---

7) Karsibór.

przesmyku między jeziorami Smolno i Zdbiczno, nie osiągając powodzenia, w nocy z 7/8 lutego podciągnął 3 działa 150 mm ze wspierającej dywizję brygady artylerii ciężkiej i ustawił je do strzału bezpośredniego w odległości 150—170 m od rozpoznanych schronów. Działa, ciągnione normalnie przez traktory, teraz, w trudnych warunkach terenowych, w lesie, wyciągała piechota własnymi siłami. O świcie schrony zostały rozbite zaraz pierwszymi strzałami i piechota szturmem zdobyła trzy linie okopów. W dalszym ciągu natarcia batalion uderzał w kierunku płn., wzdłuż zachodniego brzegu jeziora, zajął fw. Fiermühl i o godz. 14.00 połączył się z I/12 p.p., po czym oba bataliony wysunęły się na linię: Neugolz — c. 117,6. I/10 p.p. odchodzi do rejonu działań pułku.

W ten sposób do wieczora dnia 9 lutego dywizja własnymi siłami rozszerzyła wyłom w fortyfikacjach npla do szerokości 11 km frontu, co pozwoliło lewemu sąsiadowi, 76 d.p. Armii Czerwonej uderzyć od strony północnej na węzeł Wałcz.

10 i 11 p.p. po krótkiej przerwie, niezbędnej dla doprowadzenia swych oddziałów do porządku po stoczonych walkach kontynuują uderzenie w kierunku na Lüben [8]), lecz natarcie załamuje się pod wpływem silnego ognia moździerzy i k.m. npla z rejonu fw. Baberow oraz huraganowego ognia artylerii z rejonu Lüben. Pułki chwilowo zatrzymują się, prowadząc jednocześnie rozpoznanie przed sobą i na boki.

Dnia 10.II, jak w analogicznych momentach, npl opamiętawszy się po uderzeniu i stwierdziwszy, że nasze oddziały znalazły się w korzystniejszym położeniu dokonuje szeregu przeciwnatarć. W ciągu tego dnia 10 p.p. odparł 4 silne przeciwnatarcia w sile do dwóch kompanii piechoty, wspieranych 5 działami szturmowymi i artylerią.

11 p.p. posuwając się na Lüben odparł 7 przeciwuderzeń, w sile do kompanii piechoty każde. Na skutek ciągłych, gwałtownych przeciwuderzeń 11 p.p. zmuszony był przerwać posuwanie się i umocnić się na zajętych pozycjach, na wsch. zboczach wzgórza 125,1.

Dowódca dywizji rozkazuje 12 p.p. uderzeniem z tyłu opanować fw. Baberow, aby umożliwić 11 pułkowi posuwanie się naprzód i wykonanie postawionego mu zadania, po czym nacierać na fw. Lassere i Lüben.

O godz. 16.00 dn. 10 lutego, po napadzie ogniowym i przy wsparciu dział szturmowych zostają zaatakowane równocześnie fw. Baberow, fw. Lassere i Lüben. Natarcie rozwija się pomyślnie mimo desperackiej obrony Niemców.

III/12 p.p. pod silnym ogniem posuwa się na fw. Lassere. — O godz. 18.00 I/12 p.p. uderzeniem z rejonu Klausdorf w kierunku szosy na płd. zach. od Klausdorf osiągnął szosę Wałcz — Frydląd Pomorski, w rejonie mostka na wsch. od Lüben, wykonując tym samym postawione 4 dywizji zadanie.

[8]) Łubno.

Czaplinek (Tempelburg)

125.5

Haugsdorf

1/10 p.p.

7. II. 45.

II/10 p.p.

Hoffstädt

Fw.Döberitzfelde

Jez. Dobre

Plitnica

St.

FwKarlswerk

Fl. Dobre

Moritzberg

116.2

160.1

Fw.Althof

III/10 p.p.

Stabitz

Jastrowie

Dammlang

130.1

8.II.45. godz. 12.00

Joachimsthal

11 p.p.

Neugolz

II/12 p.p.

1/12 p.p.

Kampfberg

Augustenburg

Jez. Zdbiczno

Piława

Latzig

Hohenstein

8.II.45. godz. 16.45

Ludwigshorst

127.5

7. II. 45.

Kessburg godz. 13.30

Fl. Fiermühl

Jez. Trzebieszka

Eckartsberge

Fw

St.

Freudenfier (Szwecja)

Petznick

116.7

III/12 p.p.

Jez. Smolno

FwGeorgsthal

125.1

Friedland Pomorski

Fw.Baberow

II/12 p.p.

118.8

Appelwerder

76 d.p. radziecka

Jez. Kopanik

115.1

Jez. Lubianka

III/12 p.p.

Jez. Drzewoszowo

Fw.Lasserre

Klausdorf

Klawittersdorf

11. II. 45

Lüben

Zechendorf (Czechy)

125.0

1/12 p.p.

Sagemühl

Fl. Dreetz

Fw.

Jez. Bityńskie

Dobrzyca

DEUTSCH-KRONE (WAŁCZ)

119.7

Klein Nakel

Kalisz (Kalies) Człopa Piła

Skala 1: 100.000.

 Stanowiska oddz. 4. d.p. Stanowiska i schrony niemieckie.

Kontynuując uderzenie na Lüben i osłaniając się jednym batalionem z południa i wschodu, pułk wieczorem 10 lutego opanował wschodnią część miasteczka. Dopiero w nocy na 11 lutego m. Lüben zostaje całkowicie opanowane.

Jedenocześnie II i III/ 12 p.p. gwałtownym uderzeniem odrzuca Niemców z fw. Lassere, następnie zaś kierują uderzenie na Petzig. Po odparciu słabego przeciwuderzenia z tego rejonu miejscowość zostaje wzięta.

Szosa Wałcz — Frydląd Pomorski została przecięta i opanowana, ugrupowanie npla w Wałczu odcięte od zachodu, co umożliwiło lewemu sąsiadowi naszej dywizji, 76 d.p. Armii Czerwonej, całkowite zniszczenie tego ugrupowania.

W ciągu 8 dni zaciekłych walk 4 dywizja przerwała pas żelazo-betonowych fortyfikacji, łamiąc system obrony npla, do którego Niemcy przywiązywali wielkie znaczenie, ponieważ był on ostatnim pasem umocnień na drodze do Berlina.

Npl w toku operacji przerywania „Wału Pomorskiego“ i okrążenia Wałcza poniósł następujące straty: 462 zabitych żołnierzy i oficerów, 1003 wziętych do niewoli. Zniszczono: 14 k.m., 10 dział różnego kalibru, 41 moździerzy itp. Zdobyto: 9 k.m., 5 dział różnego kalibru, 14 moździerzy, 12 samochodów, wiele innej broni i sprzętu wojskowego. Straty własne wynosiły: 422 zabitych i 862 rannych.

Dywizja własnymi siłami w trudnych warunkach przerwała silny pas umocnień na szerokości 11 km frontu, umożliwiając innym dywizjom 1 Armii W.P. przejść przez wyłom i dalsze rozwinięcie natarcia, które zatrzymać się miało dopiero w Berlinie i nad Łabą.

Nie pomogły Niemcom zaryte w ziemię schrony, fortyfikacje, zasieki, rowy i planowo położone ognie ze schronów. Chęć zemsty nad odwiecznym wrogiem, świadomość świętości celu i ukochania Ojczyzny, wiodła nas do Zwycięstwa i nie było takiej siły, która mogłaby nas na tej drodze powstrzymać.

4 dywizja za przełamanie „Wału Pomorskiego“ otrzymała nazwę „Pomorskiej“, w następnych zaś walkach odznaczona została Krzyżem Grunwaldu i Orderem Czerwonego Sztandaru.

Ppłk lotn. ZACZKIEWICZ WŁADYSŁAW

DZIAŁANIA LOTNICTWA SZTURMOWEGO W NATARCIU

I

Lotnictwo szturmowe w czasie ostatniej wojny odegrało olbrzymią rolę w działaniach wojennych. Na froncie wschodnim zasadniczym jego celem było bezpośrednie wsparcie wojsk naziemnych na polu walki.

Doświadczenia wykazują, że działania lotnictwa szturmowego winny koncentrować się zawsze na zasadniczych kierunkach działań wojsk naziemnych, niezależnie od tego, czy wojska znajdują się w natarciu czy też w obronie.

Ogólnie lotnictwo szturmowe wykonuje następujące zadania:

a) obezwładnia i niszczy czołgi, artylerię, środki techniczne nieprzyjaciela i jego żywą siłę,

b) niszczy organy dowodzenia, środki łączności i magazyny polowe,

c) zwalcza nieprzyjacielskie transporty kolejowe, samochodowe, wodne i powietrzne,

d) obezwładnia i niszczy lotnictwo nieprzyjaciela na jego lotniskach i prowadzi czynną walkę z lotnictwem bombowym i transportowym nieprzyjaciela w powietrzu,

e) niszczy bojowe i transportowe okręty floty morskiej i rzecznej,

f) przeprowadza rozpoznanie lotnicze na korzyść dowództw lotniczych i naziemnych.

Działanie swoje lotnictwo szturmowe wykonuje w dzień i w nocy, samodzielnie lub łącznie z innymi rodzajami lotnictwa.

Największą wydajność w pracy, największe rezultaty w swoim działaniu lotnictwo szturmowe *osiągało wtedy, gdy ściśle współpracowało z wojskami naziemnymi.* Ostatnia wojna daje bardzo liczne doświadczenia i wskazania, jak należy to współdziałanie organizować, ażeby zwiększyć rezultaty działań.

Zanim omówimy działania lotnictwa szturmowego w natarciu opierając się na bardzo bogatym materiale doświadczalnym z wojny, musimy wyjaśnić sobie pewne zagadnienia podstawowe. Po ich wyjaśnieniu szczegóły wykonawcze, jako wynik doświadczeń wojny, nabierają życia, stają się proste, oczywiste, zrozumiałe.

Te teoretyczne zagadnienia stanowią: istotę współdziałania lotnictwa szturmowego i zdanie sobie sprawy, od czego zależne są rezultaty współdziałania.

Przejdźmy je kolejno.

Istota współdziałania lotnictwa szturmowego z wojskami naziemnymi polega na rozdziale zadań pomiędzy te dwa rodzaje broni odnośnie *miejsca, czasu i celów*, a także na uzgodnieniu działań tych broni celem złamania nieprzyjaciela na polu walki.

Wyniki współdziałania lotnictwa szturmowego zależą od:

a) jednakowego zrozumienia wspólnego zadania, wykonywanego przez wojska naziemne i lotnictwo,

b) ścisłego wykonania zadań przez każdy z rodzajów broni oddzielnie, uzgodnionego co do czasu, przedmiotów i celów,

c) rozlokowania lotnictwa jak najbliżej tych wojsk, z którymi lotnictwo współdziała,

d) należytej organizacji łączności,

e) stałej i szybkiej wzajemnej wymiany wiadomości odnośnie sytuacji na polu walki i dalszych wspólnych działań,

f) dokładnej znajomości instrukcji dotyczącej ustalenia tożsamości samolotów i stałego i ścisłego przestrzegania jej w życiu.

Stosowanie podanych wyżej zasad we wszystkich rodzajach operacji, a specjalnie w natarciu, jest podstawowym warunkiem uzyskania pozytywnych rezultatów.

Przed omówieniem współdziałania lotnictwa szturmowego z wojskami naziemnymi w natarciu należy jeszcze omówić zagadnienie współzależności operacyjnej tych broni.

Otóż mogą istnieć dwie jej formy, dwa rodzaje. Lotnictwo szturmowe może wspierać wojska naziemne, bądź też jednostki lotnictwa szturmowego mogą być przydzielone do wojsk naziemnych i operacyjnie im podlegać.

Wsparcie wojsk naziemnych przez jednostki lotnictwa szturmowego jest *zasadniczą* formą współdziałania. Wówczas jednostki bądź zgrupowania lotnictwa szturmowego pracują według planu opracowanego przez sztaby lotnicze.

Przydzielenie jednostek lotnictwa szturmowego i oddanie ich do dyspozycji dowódcom naziemnym jest rzadszą formą. Stosuje się ją jedynie w poszczególnych fazach operacji celem wzmocnienia szybkich związków taktycznych różnych rodzajów broni, działających na głównym kierunku uderzenia. Wówczas jednostki lotnictwa szturmowego działają według planu opracowanego przez wojska naziemne.

W pierwszym wypadku przy wsparciu lotnictwa szturmowego wyznaczani są przez sztab lotniczy przedstawiciele lotnictwa, którzy otrzymują od swoich dowódców lotniczych ścisłe wskazania: w jakich wypadkach i z jakich lotnisk mają oni prawo samodzielnie wzywać samoloty na pole walki. Ci przedstawiciele lotnictwa obowiązani są:

— bacznie śledzić sytuację naziemną i powietrzną i na czas informować swoich dowódców o wszystkich zmianach sytuacyjnych,

— pomagać dowódcom naziemnym w należytym wykorzystaniu lotnictwa,

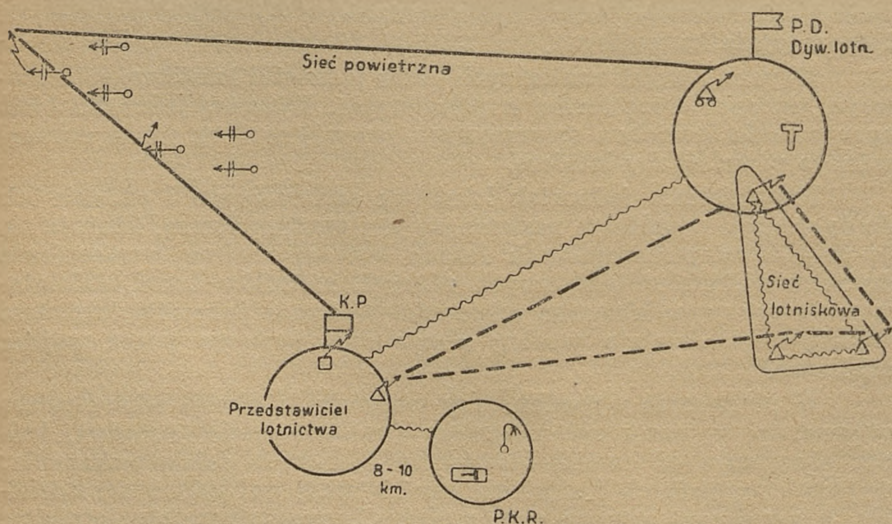
— informować dowódców naziemnych o sytuacji powietrznej tak na froncie, jak i na tyłach operacyjnych nieprzyjaciela (dane te otrzymują właśnie przedstawiciele ze sztabów lotniczych),

— otrzymywać od dowódców naziemnych zadania i przekazywać je dowódcom lotniczym. W razie konieczności wzywać na żądanie dowódców naziemnych lotnictwo na pole walki bezpośrednio z lotnisk.

Siłą rzeczy dla wykonywania tych zadań przedstawiciele lotnictwa muszą posiadać odpowiednie środki łączności.

W drugim wypadku, gdy szturmowe jednostki lotnictwa są przydzielone dowódcom naziemnym i podlegają operacyjnie wojskom naziemnym, wówczas dowódcy odpowiednich jednostek lotnictwa szturmowego dowodzą podległymi sobie jednostkami z punktów dowodzenia dowódców naziemnych. Na punkt dowodzenia niższych dowódców naziemnych wysyłani są oficerowie łączności lotnictwa. Winni oni przekazywać swoim dowódcom lotniczym żądania dowódców naziemnych w odniesieniu do lotnictwa, a także meldować o sytuacji naziemnej i powietrznej oraz pracy własnych samolotów na polu walki.

Celem stwierdzenia przybycia na czas nad pole walki własnych samolotów, wezwanych do akcji z punktów dowodzenia dowódców naziemnych, organizowane są w odległości 8 — 10 km od nich punkty kontrolno-regulacyjne (P.K.R.). Schemat łączności związku lotnictwa szturmowego wspierającego wojska naziemne wraz z punktem kontrolno-regulacyjnym podaje szkic Nr 1.



Szkic nr 1

II

Przygotowanie się do działań

Należyte przygotowanie działań ma decydujące znaczenie. Im dokładniej, bardziej szczegółowo, staranniej przeprowadzone zostały prace planowania, przygotowania działań przez sztaby i same prace przygotowawcze wykonawców, tj. w lotnictwie odpowiednich dowódców jednostek i personelu latającego, tym łatwiej i sprawniej odbędzie się samo wykonanie i tym owocniejsze będą jego wyniki.

Organizacja współdziałania zaczyna się z momentem pierwszych planowań. Siłą rzeczy im większy jest zakres operacji, tym prace planowania rozpoczynają się na wyższych szczeblach dowodzenia operacyjnego i w czasie wcześniejszym.

Planowanie obejmuje obok innych zagadnień następujące momenty:

a) ustalenie składu lotnictwa,

b) określenie zadań i natężenia pracy lotnictwa w poszczególnych fazach operacji,

c) ustalenie kolejności wykonywanych zadań,

d) ustalenie odcinków obrony nieprzyjaciela, które należy fotografować,

e) ustalenie rejonów koncentracji lotnictwa szturmowego i prace przy przygotowywaniu lotnisk i ich zabezpieczeniu,

f) ustalenie odcinków przejścia frontu w fazie lotniczego przygotowania,

g) przygotowania techniczne i operacyjne łączności,

h) przygotowanie planu rozpoznań,

i) przygotowanie sieci radioalarmowania, naprowadzania i wskazywania celów,

j) zorganizowanie sieci punktów kontrolno-regulacyjnych.

Podane powyżej zagadnienia nie wyczerpują prac planowania i przygotowania. Nie poruszałem tu zagadnień współpracy z artylerią, bronią pancerną, szczegółów pracy z piechotą, które to szczegóły ujęte będą w tabeli planowania. To samo dotyczy współdziałania lotnictwa szturmowego z innymi rodzajami lotnictwa, w pierwszym zaś rzędzie z lotnictwem myśliwskim.

Widzimy, że zakres prac przygotowawczych jest duży.

Zastanowimy się krótko nad przygotowaniem się samych wykonawców lotnictwa, to jest personelu latającego.

Personel latający lotnictwa szturmowego winien jak najdokładniej *zapoznać się z terenem* przyszłych działań bojowych. Winien on pamięciowo opanować przed działaniami każde osiedle, każde charakterystyczne i orientujące go w locie miejsce w pasie jego działania. Ta znajomość szczegółowa terenu winna sięgać na głębokość do 10 — 15 km od linii styczności bojowej w głąb ugrupowania nieprzyjaciela. Studium terenu winno odbywać się z fotoplanów i map w skali 1 : 100:000 i 1 : 50.000.

Następną sprawą jest *dokładne opanowanie celów* w systemie obronnym nieprzyjaciela, które należy zwalczać. A więc od własnych podstaw wyjściowych do natarcia w pasie działania danej jednostki lotniczej należy przeprowadzić ścisłą analizę organizacji obronnych nieprzyjaciela i ustalić sposoby zwalczania poszczególnych obiektów. Analizę tę należy w miarę możności przeprowadzać łącznie z dowódcami poszczególnych oddziałów naziemnych, którzy będą działali na tych właśnie odcinkach terenu. Wspólne omówienie zwalczania celów przez personel latający z dowódcami naziemnymi pogłębi, rozszerzy i uzgodni szczegóły współdziałania lotnictwa szturmowego z wojskami naziemnymi.

Dość duże znaczenie ma *wyjazd* dowódców zgrupowań lub oddziałów lotnictwa szturmowego na przedni skraj własnej pozycji lub na podstawy do natarć, ażeby stąd zapoznać się z celami, które będą mieli zwalczać. Nie zawsze jednak taki wyjazd i wgląd w pozycję nieprzyjaciela będzie możliwy. Jeśli brak na to czasu, to należy przynajmniej wykonać loty orientacyjne nad terenem przyszłych działań. Loty orientacyjne winny się odbyć na dzień — dwa przed rozpoczęciem właściwych działań. W czasie tych lotów należy rozpoznawać stanowiska artylerii przeciwlotniczej nieprzyjaciela, a nadto wykonać bombardowania celów, lecz w sąsiednich odcinkach, ażeby wprowadzić nieprzyjaciela w błąd odnośnie własnych zamiarów i nie zdradzać kierunku głównego uderzenia.

Bardzo duże znaczenie dla przygotowania się załóg i dowódców lotniczych mają *ćwiczenia* przeprowadzane na poligonie. Celem tych ćwiczeń jest przeprowadzanie atakowania celów dużymi zgrupowaniami samolotów, wykonywanie bombardowań, tworzenie szyków bojowych, z których „koło“ jest szykiem najbardziej odpowiednim. Celem tych ćwiczeń jest nadto dokładne przeprowadzanie w określonym czasie i miejscu zbiórek zgrupowań lotnictwa szturmowego, zbiórek na odpowiednich wysokościach z własnymi myśliwcami, obliczanie kursów drogi, czasu dokładnego wyjścia na cele na poligonie. Należy dodać tutaj, że nie jest wskazane budowanie sztucznych celów na poligonie w formie kół lub kwadratów. Przeciwnie cele na poligonie należy możliwie upodabniać do tych, które załogi będą zwalczać w rzeczywistych warunkach bojowych. Przy szkoleniu personelu latającego na poligonie należy stwarzać możliwie rzeczywiste warunki pola walki.

III.

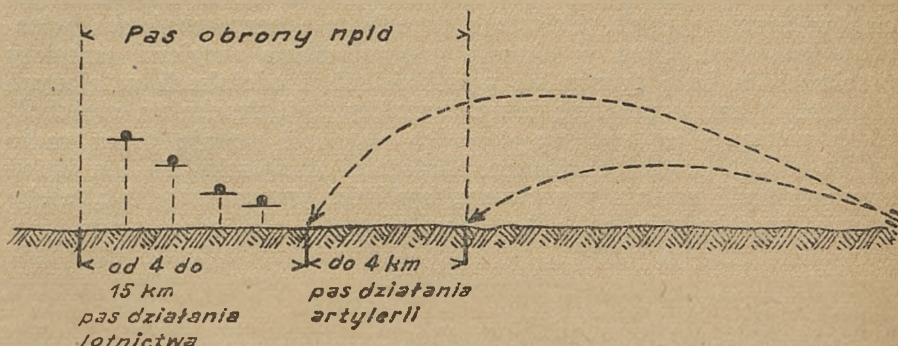
Działania lotnictwa szturmowego przy wykonywaniu wyłomu w obronie nieprzyjaciela

Działania lotnictwa szturmowego w natarciu uzewnętrzniają się w formie „natarcia lotniczego“.

Składa się ono z dwóch faz: przygotowania natarcia i wsparcia działań piechoty i broni pancernej w głębi pozycji obronnej nieprzyjaciela.

W pierwszej fazie przygotowania natarcia podstawowe zadania lotnictwa szturmowego, aż do momentu wyruszenia wojsk naziemnych z ich podstaw do natarcia, są następujące: obezwładnienie i niszczenie środków ogniowych nieprzyjaciela, niszczenie organizacji obronnych, organizacji łączności, dowodzenia itd.

Celami podstawowymi są artyleria, broń pancerna, żywa siła, odwody, rozlokowane w głównej strefie obrony, sztaby, punkty dowodzenia, ośrodki łączności itd.



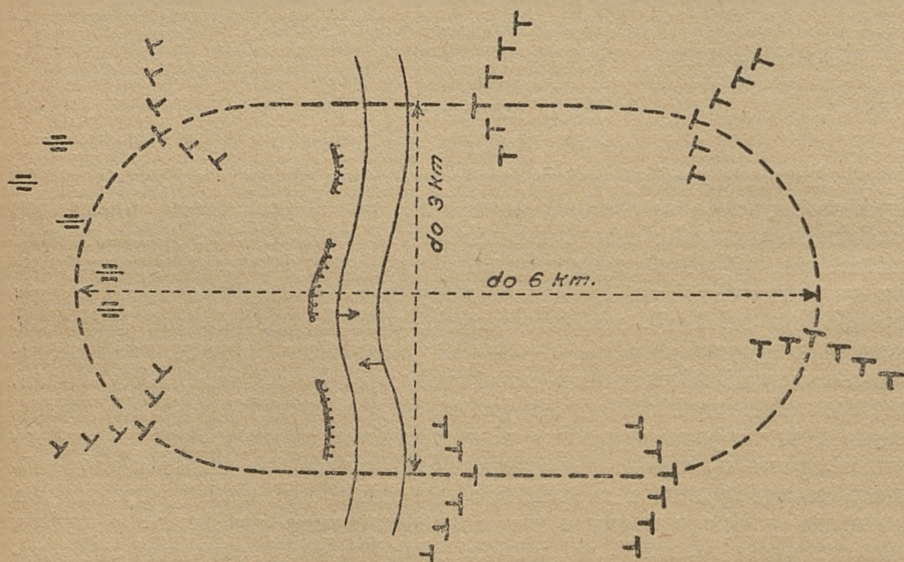
Szkic nr 2

Przygotowanie lotnicze może być dwojakiego rodzaju: może być rozciągnięte w czasie i zacząć się na długo przed natarciem wojsk naziemnych; albo też może trwać krótko, parę godzin przed natarciem. W pierwszym wypadku działania lotnictwa prowadzone są systematycznie w dzień i w nocy na szerokim froncie, w ten sposób, że działania eszelonowanych, nękających uderzeń lotnictwa szturmowego w składzie 6—8—12 samolotów łączone są z skoncentrowanymi uderzeniami potężnych zgrupowań na punkty oporu, zgrupowania wojsk i sprzęt techniczny nieprzyjaciela. W pierwszym i w drugim wypadku siły lotnictwa szturmowego początkowo używane są bardzo ekonomicznie, działania ich wzrastają w czasie i osiągają swoje największe natężenie w chwili wyruszenia natarcia wojsk ziemnych. Te skoncentrowane działania lotnictwa szturmowego uderzają w przedni skraj pozycji obronnej nieprzyjaciela tuż przed własnymi wojskami. Wymaga to ścisłego uzgodnienia uderzeń odnośnie miejsca, czasu, wysokości i celów. Jednocześnie z działaniem na przedni skraj pozycji obronnej należy działać na całą głębokość ugrupowania nieprzyjaciela. Najbardziej celowe jest użycie wszystkich rodzajów lotnictwa. A mianowicie w pierwszym rzucie zjawiają się samoloty myśliwskie, które przeprowadzają wymiatanie i powodują ogień artylerii przeciwlotniczej, w ślad za nimi w odstępie 2—3 minut zjawiają się drobne zgrupowania lotnictwa szturmowego, które obezwładniają, zwalczają i niszczą źródła ognia artylerii przeciwlotniczej. W drugim rzucie działa lotnictwo bombowe, niszcząc artylerię i punkty oporu.

Zaś w trzecim rzucie występują zgrupowania lotnictwa szturmowego towarzyszące piechocie i broni pancernej i uderzają na przedni skraj pozycji obronnej.

Tego rodzaju wariant działania stosowany był bardzo często.

Należy stwierdzić, że w obecnej wojnie pole walki było bardzo silnie nasycone środkami ogniowymi. Tak na przykład w czasie operacji pod Odessą na 1 km frontu przypadało około 300 luf artylerii różnych rodzajów. Skutkiem tego w czasie przygotowania artyleryjskiego na 1 km² powierzchni padało około 280—290 pocisków artyleryjskich. Powstaje zagadnienie bezpieczeństwa własnego lotnictwa. Otóż w okresie przygotowania artylerii samoloty przekraczają linię frontu na wysokościach i odcinkach ustalonych planem. O czasie przelotu przez samoloty linii frontu na wysokościach niższych od 1000 m dowódca artylerii podaje przez radio na 10 minut przed przejściem. Zależnie od wysokości lotu ogień artylerii bądź zostaje przerwany, bądź też prowadzony tak, ażeby pociski przechodziły na 100 m poniżej wysokości samolotów.



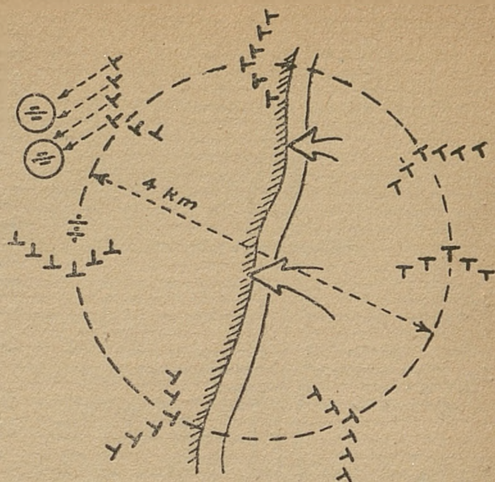
Szkic nr 3

W czasie przygotowania artyleryjskiego lotnictwo zwalcza cele, które nie są osiągalne przez artylerię, albo też nie obserwowane przez nią.

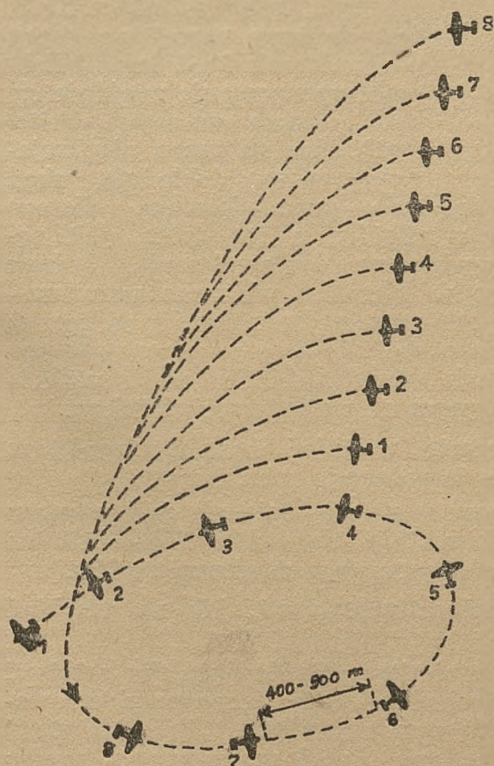
Celem rozgraniczenia działania artylerii i lotnictwa w natarciu Bohater Związku Radzieckiego, generał major lotnictwa S. Gietman w pracy „Działania lotnictwa szturmowego na polu walki“ radzi podzielenie stref działania, jak to podaje szkic Nr 2.

W jakich szykach działało lotnictwo szturmowe?

W ciągu działań siły zgrupowań lotnictwa szturmowego stale wzrastały. Następowało nasycenie frontu nie tylko środkami ognia, lecz i lotnictwem. Gdyby stosowano stare szyki, to okazałoby się, że w powietrzu jest zbyt ciasno. Szykiem, który na podstawie praktyki działań przyjął się ostatecznie, było „koło“ składające się z szóstek w odległościach 300—400 m. Oto parę przykładów takiego działania według pracy płk Mierzelina „Współdziałania dyw. lotnictwa szturmowego z wojskami naziemnymi w natarciu“.



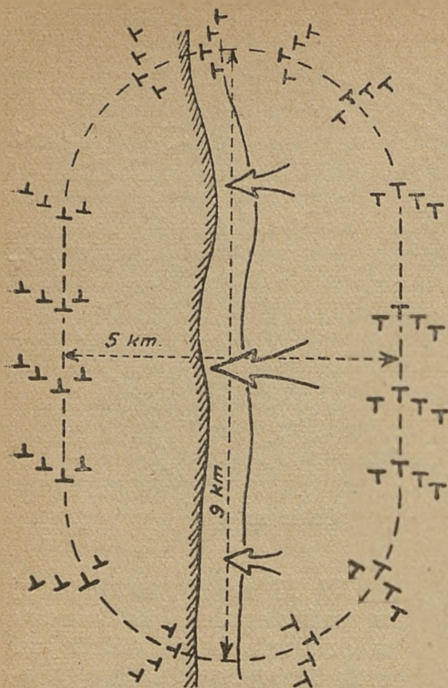
Szkic nr 4



Szkic nr 5

W 17 armii powietrznej w październiku 1943 roku w działaniach na północ od rzek Dniepru i Dońca uderzenia lotnictwa szturmowego wykonywane były przez zgrupowania w składzie 15—20 samolotów Ił-2 jednocześnie. Przy zbliżaniu się do celu zgrupowanie to przybierało szyk „koła“. Dwójki atakowały nieprzyjaciela z wysokości 600—700 m, nurkując pod kątem do 30° i przeprowadzając 3 do 6 nawrotów.

W 12 korpusie lotnictwa szturmowego we wrześniu — październiku 1943 roku stosowane były zazwyczaj zgrupowania 6 — 8 samolotów Ił-2, a w czasach późniejszych 12 — 18 samolotów. Przy wykonywaniu dużych, skoncentrowanych uderzeń 3 — 4 takie grupy tworzyły jedno wspólne zgrupowania. Szykiem bojowym przeważnie był prawy peleng szó-



Szkic nr 6

stek *) (bliżej frontu); odległości pomiędzy szóstkami wynosiły 300—400 m. Przy wykonywaniu ataku stosowany był szyk „koła".

W 1 armii powietrznej w lecie 1944 roku w czasie działań ofensywnych w mińskiej operacji szyki bojowe dużych zgrupowań lotnictwa szturmowego organizowane były z szóstek w podobny sposób.

Generał S. Gietman mówi dosłownie: „Obecnie można twierdzić z pewością, że szyk „koła" nad celem posiada prawne, teoretyczne uzasadnienie i winien być w odpowiedniej sytuacji stosowany przez szturmowców".

Szyk,, koła" na szkicu Nr 3, jest zbliżony raczej do elipsy o wymiarach 3×6 km. Większość ugrupowania znajduje się nad terenem własnym. Piloci wychodząc na teren nieprzyjaciela widzą dokładnie, skąd działa artyleria, zwłaszcza artyleria przeciwlotnicza, dlatego też może ją zwalczać każdy z pilotów, a nie tylko, jak poprzednio, załogi specjalnie wydzielone do zwalczania. Jednak taki szyk „koła" wyciągniętego w kierunku własnego ugrupowania ma swoje ujemne strony. Mianowicie: szturmowcy są bardzo krótko nad celem, cała artyleria przeciwlotnicza możeześrodkowywać swój ogień na jedną lub dwie grupy samolotów, nadto wyjście z szyku „koła" grozi odcięciem przez artylerię przeciwlotniczą.

Ażeby tego uniknąć, zaczęto zmieniać szyk wyciągniętego „koła" na „koło" regularne, jak to wskazuje szkic Nr 4.

W ten sposób połowa czasu i sił znajduje się nad terenem npla. Umożliwia to wykonanie małych zboczeń o 10° — 15° od trasy, a tym samym ułatwia efektywniejsze zwalczanie celów.

Budowę szyku „koła" małych zgrupowań, jak na przykład eskadra, podaje szkic Nr 5.

Nieprzyjaciel będąc w obronie koncentruje duże siły artylerii przeciwlotniczej. Na froncie wschodnim były liczne przykłady takiego skoncentrowania. Dość tu wspomnieć tzw. „linię błękitną" na Krymie w pobliżu Kierczy. Szyk „koła" umożliwia w bardzo

---

*) Prawe schody szóstek.

dużym stopniu zwalczanie artylerii. Praktyka działań wskazuje, że w wypadku mniejszego zagęszczenia artylerii przeciwlotniczej należy przedłużyć czas przebywania nad terenem nieprzyjaciela. Zmieniamy wówczas trochę szyk „koła“ — wyciągając go wzdłuż frontu, jak to wskazuje szkic Nr 6.

IV.

Działania w głębi pozycji obronnej nieprzyjaciela

Gdy wojska własne włamią się na głębokość 2—4 km i własna artyleria nie jest w stanie należycie podtrzymywać piechoty, wówczas przedłużenie jej ognia w dużym stopniu spada na lotnictwo szturmowe. Działa ono wówczas bezpośrednio przed postępującymi wojskami naziemnymi i razi cele wykryte w odległości 300 — 500 m od własnych przednich elementów.

Z rozwinięciem się walki w głębi pozycji obronnej najważniejsze zadania lotnictwa szturmowego są następujące:

a) bezpośrednie towarzyszenie piechocie i broni pancernej w celu niszczenia artylerii, moździerzy, obezwładnianie oddzielnych punktów oporu w głębi pozycji obronnej, hamujących ruch własny,

b) obezwładnienie odwodów nieprzyjaciela przez uniemożliwienie montowania i wykonywania przez nie przeciwuderzeń i przeciwnatarć,

c) wzbraniania odchodzenia i zajmowania przez nieprzyjaciela pozycji pośrednich,

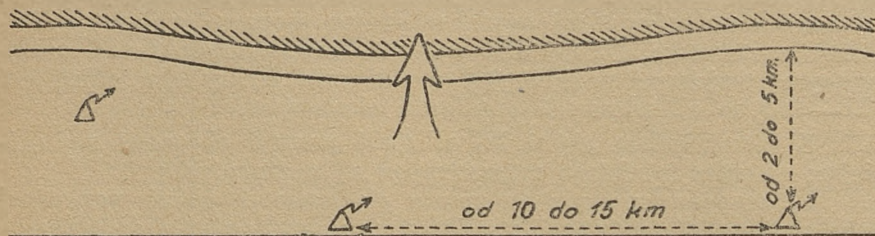
d) dezorganizowanie na bezpośrednich tyłach dowodzenia i zaopatrzenia.

Wsparcie wojsk naziemnych przez lotnictwo szturmowe winno być c i ą g ł e. Dlatego też w ciągu 2—3 godzin od rozpoczęcia natarcia i ruszenia własnych oddziałów z podstaw wyjściowych lotnictwo szturmowe towarzyszy piechocie i broni pancernej. Należy stwierdzić, że działania lotnictwa szturmowego w tej fazie walki są bardzo ciężkie ze względu na zmienność sytuacji na ziemi.

Dlatego też wszystko to wymaga: sprawnie działającej łączności, należytej organizacji utożsamiania samolotów, stałego i ścisłego orientowania się w sytuacji wojsk naziemnych, dużej inicjatywy dowódców lotnictwa szturmowego na wszystkich szczeblach dowodzenia, wykonywania skoncentrowanych uderzeń na czas, a nadto dokładnego wskazywania celów do zwalczania.

Należy także stale pamiętać, że nie ilość zadań, nie ilość samolotów, a jedynie wynik działania mają zasadnicze znaczenie. Nie należy przeto rozdrabniać sił, a mieć zawsze na względzie decydujący z a s a d n i c z y k i e r u n e k działania i tu kierować swoje gros. Ta koncentracja i ekonomia wysiłku dotyczy nie tylko miejsca lecz także czasu działania. Działać na zasadniczym kierunku natarcia, na najważniejsze obiekty i w decydującym dla walki czasie — oto podstawowe zasady działania lotnictwa szturmowego we współdziałaniu z wojskami naziemnymi.

Zawsze tak się dzieje, że skoro własne oddziały uchwycą pierwszą i drugą linię rowów strzeleckich, wówczas własne dowództwo naziemne stawia lotnictwu szturmowemu najtrudniejsze zadania. Zadania te idą w kierunku zwalczania wszystkich niezniszczonych dotychczas środków ogniowych nieprzyjaciela. Konieczny tu jest pewien krytycyzm i dużą rolę odegrać powinni w stawianiu tych żądań przedstawiciele lotnictwa szturmowego znajdujący się w dowództwach naziemnych. Zachodzą też wypadki zmiany podanych uprzednio celów. Dużą rolę odgrywają tu radiostacje naprowadzające. Schemat rozlokowania ich w terenie podaje szkic Nr 7.



Szkic nr 7

Praktyka działań wskazuje, że na wąskich odcinkach frontu często skupiała się dość duża liczba tych radiostacji. W czasie działań pracują one wszystkie. Często utrudnia to pilotowi nawiązanie łączności ze stacją kierującą jego działaniami lub utrudnia mu szybkie zorientowanie się w przekazywanych mu rozkazach.

Generał lotnictwa S. Gietman widzi następujące rozwiązanie tego zagadnienia. W pierwszej kolejności nawiązuje łączność ze zgrupowaniem szturmowym główna stacja naprowadzania wyższego dowódcy lotnictwa. Dowódca szyku melduje krótko swoje zadanie i otrzymuje wskazanie, której stacji ma słuchać. W tym czasie wszystkie stacje winny jedynie podsłuchiwać i nawiązują one łączność jedynie w tym wypadku gdy dane zgrupowanie ma rozpocząć pracę na odcinku danej stacji naprowadzającej. Wówczas za pomocą krótkich danych może on zmienić cele lub podać pewne poprawki. Gdy dowódca szyku przyjął te dane, stacja ta znów powinna przejść na podsłuch, ażeby przez dalsze nadawanie nie utrudniać wydawania rozkazów dowódcy szyku dla swoich załóg.

Przy działaniu w głębi pozycji obronnej nieprzyjaciela małe własne zgrupowania stosują też szyk „koła“. Wykonanie jednak bombardowań należy przeprowadzać nie całym zgrupowaniem, lecz pojedyńczymi samolotami w czasie kolejnych nalotów. Znów praktyka wykazała całą słuszność takiego postępowania.

Przypuśćmy, że nad celem jest zgrupowanie w składzie 8 samolotów. Wykonane więc będzie 8 kolejnych bombardowań, skoro zaś przeprowadzone będą 3 naloty, to cel będzie pod ogniem 24 razy. Nie należy wątpić, że będzie on obezwładniony.

V.

Wykorzystanie w pościgu

Gdy obrona nieprzyjaciela została złamana i zmuszony on został do opuszczenia pozycji, przechodzimy wówczas do pościgu. Pościg zamienia niepowodzenie nieprzyjaciela w klęskę. W pościgu przede wszystkim winny brać udział bronie lekkie. A taką bronią najdoskonalszą jest lotnictwo.

Lotnictwo szturmowe winno działać na kierunkach odwrotu nieprzyjaciela na węzły komunikacyjne, mosty, przeprawy, ciaśniny. Działania winny trwać dniem i nocą i prócz działań nękających należy uderzać większymi zgrupowaniami w różnym czasie.

Tak przedstawiałaby się w zarysie praca lotnictwa szturmowego w poszczególnych fazach natarcia. Przedstawiony przebieg pracy nie wyczerpuje wielu zagadnień, jak na przykład chociażby pracy dowódców na poszczególnych szczeblach. Tym niemniej daje on w oparciu o doświadczenie obraz pracy lotnictwa szturmowego.

ŹRÓDŁA:

— Regulamin lotnictwa szturmowego N. S. Z. A. 44.

— Działania lotnictwa szturmowego na polu walki. Generał major lotnictwa S. Gietman.

— Wytyczne współdziałania lotnictwa z wojskami naziemnymi. Wyd. Woj. Nar. Komisariatu Obrony 1944 r.

— Nastawlenje po bojewym diejstwiam razwiedywatelnoj awjacji N. R. A. 44.

— Współdziałanie dywizji lotnictwa szturmowego z wojskami naziemnymi w natarciu. Płk lotn. Mierzelikin.

WYŻSZE DOWODZTWO WOJSKOWE ANGIELSKICH SIŁ ZBROJNYCH[1])

Angielska prasa wojskowa opublikowała ostatnio szereg wypowiedzi z kół wojskowych na temat słabego przygotowania Anglii do drugiej wojny światowej. Przed wojną rząd angielski prowadził politykę pokojową, pod której wpływem szerzono teorię, iż wojny można uniknąć, a w wypadku jej wybuchu można uzyskać zwycięstwo i bez silnej armii lądowej, opierając się wyłącznie na flocie wojennej i siłach powietrznych. Liczono także na zwycięstwo przez zbombardowanie Niemiec w tym czasie, gdy francuska, belgijska i inne armie sprzymierzone powstrzymywać będą wroga na swych granicach. Autorytety wojskowe sprzeciwiające się tej teorii domagały się zorganizowania silnej armii ekspedycyjnej, nie posiadały jednakże dostatecznego wpływu. Według pewnych opinii — rolę wojsk lądowych można było ograniczyć do ochrony brzegów i obrony plot., pełnienia służby garnizonowej i żandarmeryjnej w koloniach, na terenach kontrolowanych i na liniach komunikacyjnych w Imperium. Następstwem owej doktryny było niedostateczne przygotowanie wojska. W rezultacie — w okresie przedwojennym angielska armia lądowa była za mało liczna i niedość uzbrojona, by na pierwsze zawołanie wydzielić konieczną ilość wojsk ekspedycyjnych.

Organizacja armii nie odpowiadała potrzebom nowoczesnej sztuki wojennej. W 1939 roku poczyniono dopiero pierwsze kroki w celu rozszerzenia jej. Następnie, już w latach wojny (1940 r. do 1942 r.) dokonano większych zmian w organizacyjnej strukturze angielskich sił zbrojnych. Reorganizacja armii objęła nie tylko organy wyższego dtwa wojskowego, lecz także sztaby jednostek i pododdziałów. Z rozpoczęciem operacyj wojsk Sprzymierzonych w Europie (na Sycylii i we Włoszech) armia angielska była już zorganizowana w sposób nowoczesny w wyniku nabytych doświadczeń drugiej wojny światowej.

W niniejszym artykule naświetlam dwa zagadnienia: strukturę organizacyjną wyższego dtwa wojskowego armii lądowej oraz formy organizacji operacyjnego dowodzenia siłami zbrojnymi i współdziałania między armiami: lądową, powietrzną i morską.

Wojska lądowe, lotnictwo oraz flota wojenna Wielkiej Brytanii są organizacyjnie samodzielne i podlegają odpowiednio 3 ministerstwom: spraw wojskowych (War office), lotnictwa (Air ministry), i adminiralicji (Admirality). Na czele każdego z nich stoi minister — członek rządu, będący zwykle nie wojskowym, a politycznym działaczem parlamentarnym.

Ministerstwo Spraw Wojskowych jest najwyższym organem armii lądowej. Główne zagadnienia związane z organizacją, rozbudową i wyszkoleniem wojska rozstrzyga organ kolegialny — Rada Wojskowa. W skład jej wchodzą:

---

[1]) Artykuł oparty na licznych oficjalnych źródłach angielskich: „Military organisation and administration"; Lindsell „Notes on elementary military administration and organisation"; pisma „Royal United Service Institution", „Army Quarterly" i in.

Minister spraw wojskowych — jako przewodniczący Rady, parlamentarny współpracownik ministra spraw wojskowych — jako zca przewodniczącego Rady, szef Generalnego Sztabu Imperium, generał-adiutant armii, generał-kwatermistrz armii, 1 zca szefa Gen. Szt. Imperium, 2 zca szefa Gen. Szt. Amperium, finansowy sekretarz min. spraw wojskowych, dwóch stałych współpracowników ministra spraw wojskowych — jako sekretarze Rady. Wojskowi członkowie Rady Wojskowej: Gen. Szt. Imperium, Gen. Szt. Adiutantury, Gen. Szt. Kwatermistrzostwa. Owe 3 sztaby rozwiązują zasadniczo w ramach swych działań wszelkie zagadnienia związane z dowodzeniem wojskami lądowymi. Przy tym każdy ze sztabów jest samodzielny i w jednakowym stopniu podporządkowany Ministerstwu Spraw Wojskowych.

Gen. Sztab Imperium kieruje pracą operacyjną, wywiadowczą i wyszkoleniem wojsk; Gen. Sztab Adiutantury — polityką personalną, mobilizacyjną, sprawami organizacji i formowania, służbą sanitarną oraz żandarmerią wojskową; Gen. Sztab Kwatermistrzostwa — uzbrojeniem i zaopatrzeniem armii, organizacją remontu i służbą weterynaryjną. W ten sposób kierownictwo nad sprawami rozbudowy i przygotowania armii skupia się w rękach owych trzech sztabów (główn. dtwa).

Struktura armii angielskiej różni się zasadniczo od systemu organizacyjnego innych armii tym, że brak w niej dtw poszczególnych rodzajów broni (np. artylerii, broni panc itd). Tak naprzykład taktycznym i wojskowym wyszkoleniem artylerii kieruje odpowiedni szef artylerii z dtwa wyszkolenia w Gen. Szt. Imperium. Sprawa formowania jednostek artyleryjskich należy do szefa w dtwie formowania Gen. Szt. Adiutantury, a materialne i techniczne zaopatrzenie artylerii do odpowiednich dtw Gen. Szt. Kwatermistrzostwa.

Wyższość tego systemu Anglicy widzą w tym, iż pozwala on na najbardziej scentralizowane i celowe rozwiązanie zagadnienia współdziałania między głównymi rodzajami broni pod względem ich wyszkolenia bojowego. Tak na przykład — wg. opinii Anglików — gdy planowanie wyszkolenia wojskowego poszczególnych rodzajów broni przeprowadza jedno dtwo, rozporządzające wykwalifikowanymi przedstawicielami wszystkich wojsk — może rozplanować i skierować szkolenie na taką drogę, która w sposób konkretny i celowy zapewni rozwiązanie najważniejszego problemu wyszkolenia armii — tj. opracowanie współdziałania wojskowego między różnymi rodzajami broni i służb. Przy tym Anglicy unikają podwajania (dublowania) funkcji, spotykanego częstokroć w strukturze wojskowej innych krajów, gdzie organizacją lub wyszkoleniem specjalnych rodzajów broni kieruje z jednej strony dtwo danych oddziałów a z drugiej dtwo ogólno-wojskowe.

Jednakże organizacja dtwa armii angielskiej posiada pewną istotną cechę ujemną przejawiającą się w braku organów kierujących całym kompleksem zagadnień danego rodzaju broni i zdolnych do gruntownego wyszkolenia tych wojsk, doskonalenia, czuwania nad ich rozwojem oraz przeprowadzenia głębszej analizy i wykorzystania doświadczeń. Braki te wystąpiły szczególnie wyraźnie w początkowym okresie drugiej wojny światowej. Już pierwsze operacje przeprowadzone w Zachodniej Europie wykazały ogromną rolę jaką odegrały w tej wojnie czołgi. Dtwo angielskie postanowiło natychmiast rozwinąć broń pancerną i sformować dywizje pancerne. Stworzono pośpiesznie 1 dywizję pancerną. Dywizja ta miała brać udział w operacjach armii ekspedycyjnej we Francji. Już w okresie formowania jej wykazano szereg poważnych braków w budowie organizacyjnej wyższych organów kierujących. Według oświadczenia dcy 1 dywizji pancernej podczas formowania się jej ujawniono poważny brak przygotowania ze strony organów Gen. Szt. Adiutantury i Gen. Szt. Kwatermistrzostwa. Kwestie organizacji struktury dywizji rozwiązywano usilnie i przez długi czas bezskutecznie; organy kwatermistrzoskie wykazały brak

przygotowania w sprawach zaopatrzenia dywizji pancernej, ponieważ podchodzono do tego zagadnienia z punktu widzenia zaopatrywania dywizji piechoty, nie biorąc pod uwagę charakterystycznego dla jednostek pancernych zaopatrywania w paliwo, amunicję, części zapasowe itd.[2]). Skoordynowanie funkcji organów kierowniczych Min. Spraw Wojsk. wymagało dużo czasu, ponieważ nie posiadano w pełni jasnego wyobrażenia o tych nowych potrzebach, które wystąpiły w związku ze zwiększonym działaniem wojsk zmotoryzowanych. Okazało się, że cały kompleks zagadnień związanych z danym rodzajem broni opanowano w słabym stopniu. Przy tym zaznaczył się brak jednolitego organu kierowniczego dla wojsk zmotoryzowanych. Później sytuacja ta uległa znacznej zmianie, jednakże niedociągnięcia owej struktury organizacyjnej zasługują na rozpatrzenie.

Aby scharakteryzować organizacyjną budowę angielskiego Min. Spraw Wojsk., należy uwzględnić jeszcze jedną okoliczność. Mimo formalnego zrównania wszystkich trzech sztabów i jednakowego podporządkowania ich Min. Spraw Wojsk. — Gen. Sztab Imperium odgrywa najważniejszą rolę. Koordynuje on faktycznie wszelką pracę Min. Spraw Wojsk. w dziedzinie rozbudowy armii. Jednakże przy tym występuje drugi poważny mankament w angielskiej strukturze wyższego dtwa wojskowego. Wyraża się on w braku stałego jednego dcy armii. Chociaż zasadnicze kwestie rozstrzyga Kolegium Rady Wojskowej, jednak bieżąca działalność trzech samodzielnych sztabów wywołuje tarcia i różnice zdań, wymagające interwencji jednego dcy wojskowego. Minister Spraw Wojskowych faktycznie nie może być takim dcą, gdyż w zasadzie — nie jest on dostatecznie kompetentny w kwestiach wojskowych (szczególnie w sprawach operacyjnych). Poza tym Min. Spraw Wojsk. jest członkiem rządu i zwykle zmienia się po każdej kadencji lub reorganizacji gabinetu. Jest on osobą tymczasową i niekiedy nie ma nic wspólnego ze służbą wojskową.

Wskutek tego Gen. Sztab Imperium jest tradycyjnie sztabem kierującym, a szefa tego sztabu można nazwać faktycznym dcą armii lądowej. Jednakże brak formalnych praw do spełniania roli dcy nie pozwala mu na pełnię władzy. Taka sama sytuacja istnieje w lotnictwie i marynarce wojennej, co wywołuje nieraz znaczne rozdźwięki i długotrwałe dyskusje, miast powzięcia autorytatywnej i szybkiej decyzji. Nieskrystalizowane pojęcie dcy prowadzi faktycznie do braku jednolitego kierownictwa.

Podobny system dowodzenia przenika do niższych szczebli wojskowych z tą różnicą, iż nie dotyczy to dcy, a sztabu jednostki. W przeciwieństwie do armii amerykańskiej, w wojsku angielskim nie ma jednego szefa sztabu jednostki[3]).

Istnieniu 3 sztabów w Min. Spraw Wojsk. odpowiadają 2 samodzielne sztaby w jednostce: operacyjno-wywiadowczy („G“ Staff — wg terminologii angielskiej sztab gen.) i administracyjny („AQ“ Staff — sztab adiut.-kwaterm.) Obydwa sztaby są samodzielne i podlegają bezpośrednio dcy jednostki. Linia podporządkowania sztabów operacyjno-wywiadowczych (generalnych) idzie poprzez sztaby operacyjno-wywiadowcze wyższych jednostek, do Gen. Sztabu Imperium Min. Spraw Wojsk., a linia podporządkowania sztabów administracyjnych prowadzi przez sztaby administracyjne do Min. Spraw Wojsk. i tam rozdwaja się: jedna gałąź wiedzie do Gen. Sztabu Adiutantury, druga do Gen. Sztabu Kwaterm. W jednostce więc nie ma jednego szefa sztabu w zwykłym zrozumieniu tej odpowiedzialnej funkcji.

---

[2]) Gen. mjr Yvec: „Angielska dywizja pancerna we Francji“ („Army Quarterly“, listopad 1942 r.)

[3]) Art. ppłk Henry, zamieszczony w piśmie „Military Review“ kwiecień 1944 r. (USA).

Przykładowo rozpatrzymy podstawową organizację sztabu w angielskiej dywizji piechoty.

Sztab „G" składa się z dwóch głównych oddziałów: operacyjnego i wywiadowczego oraz z dwóch wydziałów: służby łączności i służby chemicznej. Na czele sztabu stoi szef oddziału operacyjnego — oficer sztabu gen. w stopniu podpułkownika.

Sztab „A-Q" składa się także z dwóch oddziałów głównych: organiz. i kwaterm., (gospodarczego). Na czele stoi oficer adiut.-kwaterm. w stopniu podpułkownika (niekiedy pułkownika).

Szefowie sztabów „G" i „A-Q" podlegają bezpośrednio dcy dyw. Jednakże główną rolę odgrywa sztab „G", podobnie jak Gen. Sztab Imperium w Min. Spraw Wojsk.[4]).

Ta „podwójność" sztabów stanowi cechę charakterystyczną wszystkich jednostek angielskiej armii lądowej, podczas gdy w innych armiach, a szczególnie w amerykańskej, istnieje jeden szef sztabu, któremu podlegają wszystkie oddziały, z operacyjnym, wywiadowczym, organizacyjnym i kwatermistrzowskim włącznie.

W operacjach przeprowadzanych na wielką skalę przez sprzymierzonych w okresie drugiej wojny światowej brała czynny udział — poza armią lądową i lotnictwem — także flota wojenna. Takie operacje Anglicy nazywają „kombinowanymi". W złożonych operacjach w Płn. Afryce, na Sycylii, we Włoszech, N. Gwinei, Normandii i in. uczestniczyły dywizie piechoty, pancerne i desantowe, grupy lotnictwa taktycznego i strategicznego, oddz. łodziowe, szturmowe, jedn. dywers.-desantowe, statki i okręty marynarki wojennej, od szalup i statków desantowych poczynając, a kończąc na lotniskowcach i okrętach liniowych. Planowanie na wielką skalę operacji „kombinowanej" skoordynowano z działalnością i wysiłkami Min. Spraw Wojsk., Admiralicji i Min. Lotnictwa (ich sztabami i dtwami).

W celu operacyjnego dowodzenia siłami zbrojnymi i osiągnięcia stałego współdziałania między armią lądową, powietrzną i marynarką wojenną istnieje w Anglii Komitet Szefów Sztabów, zależny bezpośrednio od Wojskowego Gabinetu[5]). Komitet Szefów Sztabów składa się z czterech ludzi: Szefa Gen. Sztabu Imperium (przewodniczący), Szefa Sztabu Sił Powietrznych, Szefa Sztabu Marynarki Wojennej i Szefa Sztabu Ministra Obrony. Ostatni jest przedstawicielem premiera (Min. Obrony) i łącznikiem między Komitetem Szefów Sztabów i Wojskowym Gabinetem.

Komitet Szefów Sztabów[6]) posiada swój organ wykonawczy: Komitet Zców Szefów Sztabów, któremu podlega sztab zjednoczony, składający się z komitetów operacyjnego i wywiadowczego. Komitet Zców Szefów Sztabów, a także Komitety operacyjny i wywiadowczy są organami zjednoczonymi i składają się z przedstawicieli armii lądowej, lotnictwa i marynarki. Taka organizacja zapewnia współdziałanie i stały kontakt między trzema armiami.

Ogólny schemat organizacji zjednoczonych organów dtwa przedstawia się następująco:

Na czele zjednoczonego Komitetu Operacyjnego (Zjednoczonego Sztabu Planowania) stoją trzej dcy Operacyjnych oddziałów sztabów armii, lotnictwa i floty. W skład komitetu wchodzą trzy oddziały:

---

[4]) Jeżeli w literaturze o armii angielskiej spotykamy nazwę „Szef sztabu jednostki", to zwykle nazwa ta dotyczy szefa sztabu „G".
[5]) i [6]) Organizacja wg materiałów Stationary Office „The Organisation for joint planning", Londyn, 1943 r.

1) *O d d z i a ł   p l a n o w a n i a   s t r a t e g i c z n e g o* — przygotowuje dla Komitetu Szefów Sztabów swoje spostrzeżenia o ogólnym toku działań wojskowych i wywody strategiczne w czasie trwania wojny oraz w okresie powojennym. W skład oddziału wchodzi 10 osób kierujących (po 3 przedstawicieli armii lądowej, sił powietrznych i marynarki oraz doradca z Min. Spraw Zagran.).

2) *O d d z i a ł   p r z e p r o w a d z a n i a   o p e r a c j i* — rozpracowuje plany zaopatrując operacje w konieczne siły i środki. Oddział składa się z 11 pracowników (5 przedstawiciei armii, 4 — floty i 2 — lotnictwa).

3) *O d d z i a ł   p l a n o w a n i a   p r z y s z ł y c h   o p e r a c j i* — opracowuje (w związku z ogólnymi planami strategicznymi) operacje, które mogą powstać w przyszłości. W oddziale pracuje 8 ludzi (3 z armii lądowej, 3 z marynarki i 2 z lotnictwa).

Oprócz wymienionych oddziałów przy Zjednoczonym Komitecie Operacyjnym znajdują się przedstawiciele — oficerowie łącznikowi z tych ministerstw (transportu wojskowego, bezpieczeństwa wewnętrznego i in.), z którymi związane jest planowanie i przeprowadzanie operacyj wojskowych.

Naczelnym organem Zjednoczonego Komitetu Wywiadowczego jest kolegium w składzie następującym: doradca Ministerstwa Spraw Zagranicznych (przewodniczący) i szefowie wywiadów 3 armii (lądowej, floty i lotnictwa). Komitet składa się z 3 oddziałów:

1) *O d d z i a ł   w y w i a d o w c z y* (Zjednoczony Sztab Wywiadowczy) — uogólnia dane o planach i zamiarach npla oraz przedstawia swoje wywody Komitetowi Szefów Sztabów. Oddział składa się z 10 osób: 2 przedstawicieli armii, 3 marynarki, 2 lotnictwa, 1 Min. Spraw Zagranicznych oraz 2 specjalistów do spraw ekonomicznych.

2) *O d d z i a ł   k o n t r w y w i a d u.* W skład oddziału wchodzi 3 wojskowych po jednym przedstawicielu armii, floty i sił powietrznych.

3) *O d d z i a ł   s t u d i ó w   t e a t r ó w   d z i a ł a ń   w o j e n n y c h* — studiuje i opracowuje teatry działań wojennych i ich cechy charakterystyczne, dostarcza odpowiednich danych dcom i operacyjnym oddziałom wojskowym. W oddziale pracują następujące osoby: (przedstawiciel armii, floty, sił powietrznych oraz specjalista od spraw ekonomicznych).

Komitet Szefów Sztabów i jego organy, grupujące wszystkich wyższych dców wojskowych z armii lądowej, lotnictwa i marynarki jest faktycznie Kwaterą Główną angielskich sił zbrojnych.

Komitet Szefów Sztabów jest organem planowania operacyjnego i dtwa. Zagadnienia zabezpieczenia operacyjnego podlegają szczegółowemu opracowaniu w sztabach i dtwach odpowiednich ministerstw. Komitet stanowi także kolegium doradców wojskowych premiera i zwykle w pełnym składzie towarzyszy mu jako delegacja na konferencjach Sprzymierzonych.

Zjednoczony Sztab armii, lotnictwa i floty istnieje nie tylko w Anglii. W St. Zjednoczonych istnieje podobny organ o analogicznym składzie, chociaż siły powietrzne USA organizacyjnie należą do armii lądowej. W tych krajach, w których sytuacja strategiczna warunkuje konieczność przeprowadzania na wielką skalę operacji złożonych z udziałem floty wojennej, utworzenie takiego zjednoczonego organu jest konieczne. Prócz tego zjednoczone oddziały i dtwa reprezentują praktyczną szkołę przygotowania wykwalifikowanego korpusu pracowników sztabowych, orientujących się w zagadnieniach operacji złożonych (z udziałem armii lądowej, lotnictwa i marynarki wojennej).

Dla ogólnej charakterystyki organizacji kierownictwa wojskowego na działających teatrach wojny, trzeba omówić organizację Zjednoczonego Dtwa

Sprzymierzonych, bowiem zasadnicze operacje wojenne drugiej wojny światowej przeprowadzono na froncie zachodnim, froncie włoskim oraz na teatrze Oceanu Spokojnego wspólnymi siłami sojuszników.

Kierownictwo nad operacjami w Europie objął Naczelny Dowódca armii ekspedycyjnej Sprzymierzonych w zachodniej Europie i Głównodowodzący wojsk sojuszniczych na teatrze działań śródziemnomorskich. Na Oceanie Spokojnym nie utworzono jednego organu kierowniczego, istniały trzy samodzielne dowództwa: dtwo płd. zach. strefy Oceanu Spokojnego i 2 amerykańskie dtwa: centralnej i południowej strefy Oceanu Spokojnego.

Rządy St. Zjednoczonych i Anglii wspólnie naznaczają naczelnego dcę wojsk Sprzymierzonych na teatrze operacji wojennych. W celu przeprowadzenia współdziałania operacyjno-strategicznego USA i Anglii utworzono Zjednoczony Sztab anglo-amerykański w Waszyngtonie. W skład sztabu wchodzą przedstawiciele wyższego dowództwa wojskowego St. Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Ze strony St. Zjednoczonych w skład sztabu wchodzą szefowie sztabów armii, marynarki i lotnictwa oraz szef sztabu prezydenta St. Zjednoczonych. Na czele misji angielskiej stał marszałek Wilson (były głównodowodzący na śródziemnomorskim teatrze wojny); w skład misji wchodzą przedstawiciele sztabów trzech armii. Wszelkie wskazówki i dyrektywy misja otrzymuje z Londynu od Komitetu Szefów Sztabów Anglii. Zjednoczony Sztab anglo-amerykański wysyłał (po uzgodnieniu) swe dyrektywy naczelnym dcom zachodnich teatrów wojny i głównodowodzącym siłami Sprzymierzonych na teatrze działań Oceanu Spokojnego. System struktury dtwa sojuszniczego przedstawia się w ten sposób, że jeśli dcą lub szefem sztabu są Amerykanie, to ich zastępcami są Anglicy — i odwrotnie.

Armie działające na froncie zachodnim w pierwszym okresie operacji były zgrupowane w dwie a następnie (po desancie w płd. Francji) w trzy grupy armijne, podporządkowane naczelnemu dcy gen. Eisenhowerowi. Grupa armijna składała się przeważnie z wojsk jednego państwa. Jednakże w trakcie operacyj takiego systemu nie zachowano. Były wypadki, gdy np. 9 armia amerykańska czasowo wchodziła w skład brytyjskiej grupy armij marszałka Montgomery. Podobne wypadki obserwowano w armiach: amerykańskie lub angielskie korpusy mogły czasowo wchodzić odpowiednio w skład angielskich lub amerykańskich armii. Zgodnie z zasadą tylko korpusy miały w swym składzie dywizje i jednostki jednego państwa. Także sztaby grup armijnych i armii na froncie Zachodnim były jednego rodzaju: albo amerykańskie, albo angielskie.

Grupa armij zasadniczo miała w swym składzie 2 — 3 armie. Tak np. 21 brytyjska grupa armijna (północna) składała się głównie z dwóch armii (2 angielskiej i 1 kanadyjskiej), a czasowo z trzech, gdy włączono do niej 9 armię amerykańską. 12 amerykańska grupa armijna (centralna) składała się zasadniczo z trzech armii (1, 3, 9 ameryk.) a czasowo — z dwóch. 6 amerykańska grupa armijna (południowa) składała się z dwóch armii (1 francuskiej i 7 amerykańskiej).

Brytyjskie (angielskie i kanadyjskie) armie frontu Zachodniego liczyły przeciętnie po 3 korpusy, z których każdy składał się z 3 — 4 dywizji.

Charakterystyczną cechą armii brytyjskiej jest brak wielkich jednostek broni specjalnej. W czasie drugiej wojny światowej w składzie wojsk nie było armii pancernej, korpusu pancernego, korpusu artylerii, dywizji art. itd. Największą jednostką panc. jest dywizja pancerna.

Wojska działające na froncie włoskim złączono w jedną, anglo-amerykańską (15) grupę armijną. Sztab grupy był mieszany anglo-amerykański. 15 grupa armijna składała się z wojsk angielskich, kanadyjskich, indyjskich, nowo-zelandzkich i polskich.

Sztab angielskiej grupy armijnej — nie ma jak widać ściśle określonych etatów. Organizację i skład sztabu przystosowuje się do warunków, zależnie od przeznaczenia grupy, charakteru teatru wojny, składu grupy itd. Sztab armii stanowi oczywiście etatową jedność, oparty jest na zasadzie sztabu dywizji w zwiększonej skali, z dwoma samodzielnymi sztabami: operacyjno-wywiadowczym (generalnym) i kwatermistrzowskim (adiut.-kwatermistrz.), z których ważniejszy jest pierwszy.

Charakterystyczne, iż wszelkie rozkazy wojskowe, w tej liczbie i bojowe, podpisuje nie dca, a szef sztabu operacyjno-wywiadowczego. Ponieważ jest on o 2 stopnie niższy stanowiskiem od dcy jednostki niższego szczebla, zdarzają się takie wypadki, w których ten ostatni rozpatruje rozkaz, analizuje go i następnie zwraca się o rozstrzygnięcie do dcy wyższego szczebla.

Wojennaja Myśl nr 6 — 7, 1945.

Przetłumaczyła *ppor. Kosińska Maria*

KARTA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

wraz ze statutem Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

Erhlich Ludwik, Kraków 1946, stron 119.

Jednym z haseł doby współczesnej jest popularyzacja prawa, zasypanie przepaści, jaka dotychczas dzieliła tę dziedzinę „wiedzy tajemnej" od świadomości ogółu obywateli „niewtajemniczonych". Są oczywiście granice tej popularyzacji, zakreślone przez samą naturę rzeczy; wiele się na to składa czynników, że pewna część prawoznawstwa pozostanie domeną zastrzeżoną fachowcom, kapłanom tej wiedzy, „mędrkom wykrętów chytrych", wielkim i małym magom zaklętych rewirów kodeksów grubawych, nieprzebranej masy ustaw i rozporządzeń oraz niezliczonych orzeczeń najwyższych instancji sądowych i okólników zdradliwych.

Dziedziną, która ściągała ku sobie pewne zainteresowania szerokich sfer inteligencji w pierwszych latach po zakończeniu poprzedniej wojny światowej, było prawo międzynarodowe, a ściśle mówiąc, w pierwszym rzędzie zagadnienia związane z organizacją ponadpaństwową — Ligą Narodów. W miarę ujawniania się bezsiły tej instytucji zainteresowanie to słabło.

Liga zdołała zlikwidować sprawę wysp Alandzkich (1920—21), zażegnała zatarg między Jugosławią a Albanią w r. 1921, sprawę Korfu i zatarg grecko-bułgarski w r. 1923, a w ostatnim dziesięcioleciu przedwojennym zdołała jeszcze zlikwidować pewne stany zapalne w Ameryce Łacińskiej. W szerokiej skali jednak zestarzała się przedwcześnie, a już pomnikiem bankructwa instytucji w jej ówczesnej konstrukcji są centnary protokułów, memoriałów i pism, dotyczących Konferencji Rozbrojeniowej, tej tragifarsy, która poprzedziła najkrwawsze w dziejach zmagania ostatniego sześciolecia.

W wyniku nowego układu stosunków międzynarodowych powstała nowa instytucja — Organizacja Narodów Zjednoczonych — i ku niej zwracają się nadzieje umęczonej, lecz ciągle jeszcze wierzącej ludzkości.

Na półkach księgarskich ukazała się nieduża książeczka o Karcie Narodów Zjednoczonych pióra jednego z najbardziej dziś w tej dziedzinie w Polsce kompetentnych znawców, wieloletniego profesora prawa narodów na Uniwersytecie Jana Kazimierza, autora znakomitych dzieł z tej dziedziny, Ludwika Ehrlicha. Publikacja zawiera obszerne uwagi wstępne, tekst Karty i Statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości oraz szczegółowy komentarz. Ratyfikacja Karty Narodów Zjednoczonych została dokonana przez Polskę na mocy ustawy z dn. 31 grudnia 1945 r. (Dz. Ust. Nr 2/1946, poz. 6), niemniej jednak tekst tejże nie został dotychczas udostępniony czytelnikowi polskiemu w tłumaczeniu, tym cenniejsze staje się zatem wydawnictwo, zwłaszcza że tłumaczenie jest po prostu znakomite. Uwagi wstępne oraz komentarze obejmują łącznie 76 stron tekstu w ujęcu zwięzłym, lecz b. ścisłym.

Nuta melancholii wieje z kart tej książki, gdy omawia ona działalność Ligi Narodów na polu zażegnywania prób konfliktów międzynarodowych:

„Organa Ligi próbowały doprowadzić do rozbudowy sieci traktatów międzynarodowych, ułatwiających pokojowe załatwianie sporów międzynarodowych i dających gwarancję wzajemnej pomocy w zwalczaniu agresji. W tym celu po odrzuceniu przez Anglię w r. 1924 tzw. protokółu genewskiego wypracowano w r. 1928 tzw. akt generalny, zawierający projekty różnorodnych umów międzynarodowych o pokojowym załatwianiu sporów; z rezolucji Zgromadzenia Ligi Narodów w r. 1927 (na wniosek Polski), zasadniczo zakazującej wszelkiej wojny zaczepnej, wynikł w r. 1928 z inicjatywy rządu Stanów Zjednoczonych tzw. pakt Kellogg'a, ratyfikowany z czasem przez prawie wszystkie państwa świata. Paktem tym strony potępiły uciekanie się do wojny dla załatwiania sporów międzynarodowych i wyrzekły się jej jako instrumentu polityki narodowej w swych wzajemnych stosunkach, a zgodziły się wszelkie spory między sobą załatwiać środkami pokojowymi.

Organa Ligi Narodów załatwiły pewną liczbę drobniejszych sporów międzynarodowych (np. spór grecko-bułgarski 1923 r.), po części narzucając mniejszym państwom wolę większych ze względów politycznych (spór włosko-grecki, 1925). Wobec agresji wielkich mocarstw w stosunku do państw słabszych Liga Narodów okazała się bezsilną."

Jakkolwiek pakt Brianda—Kellogg'a nie organizował bezpośrednio współdziałania zbrojnego kontrahentów dla wymuszenia przestrzegania jego postanowień, był on tak bardzo sugestywny, że np. konstytucja Republiki Hiszpańskiej r. 1931 przejęła jego zasadę w art. 6. Chociaż zakres działania O.N.Z. obejmuje poza dziedziną utrzymania pokoju międzynarodowego w drodze popierania pokojowego załatwiania sporów i wywierania presji w celu tłumienia konfliktów zbrojnych również i dziedzinę popierania pozytywnego współdziałania międzynarodowego w celu urzeczywistnienia postępu kulturalnego, społecznego i gospodarczego, oczom współczesnych ten pierwszy kierunek działalności wydaje się nieporównanie ważniejszy.

Droga obrana w Karcie Narodów Zjednoczonych jest w istocie rzeczy udoskonaleniem drogi, którą świat szedł już poprzedno, przy uwzględnieniu doświadczeń ostatniego ćwierćwiecza; jest najbardziej celowo i najdokładniej w historii prawa narodów skonstruowaną próbę zorganizowania współdziałania międzynarodowego.

Jak w praktyce Ligi Narodów, tak i w Karcie na pierwszym planie figuruje akcja prewencji, a dopiero gdy zawiodą tradycyjne sposoby załatwiania konfliktów międzynarodowych (rokowania bezpośrednie, postępowanie badawcze, pośrednictwo, pojednawstwo, rozjemstwo, poddanie się orzecznictwu sądu międzynarodowego, interwencja), do głosu dochodzi przymus. Nie w tym rzecz, że Karta jest sformułowana odmiennie od Paktu Ligi Narodów i że niezmienione myśli podstawowe i organizacyjne przeprowadzono w sposób oparty na (gorzkim) doświadczeniu Ligi, lecz że sięgnięto do sposobów kategorycznych: Karta Narodów Zjednoczonych stoi zasadniczo na stanowisku, iż wojna jest niedopuszczalna, równocześnie jednak przewiduje ewentualność presji, w szczególności zaś akcji zbrojnej w razie naruszenia pokoju międzynarodowego.

„Front wojenny z wojną" posiadał (scil. w systemie Paktu Ligi) luki, a co ważniejsze, nie zgromadzono na linii frontu dostatecznej ilości sił. Pakt Ligi Narodów dopuszczał przypadki „wojny dozwolonej", sankcje wobec państw — wszczynających wojny bezprawnie — okazały się niewystarczającymi. Karta Narodów Zjednoczonych niewątpliwie unika połowiczności, jaka charakteryzowała postanowienia Paktu Ligi Narodów, tworząc zwarty zespół przepisów zakazujących uciekania się do wojny. Znacznie poważniej w świetle Karty Narodów Zjednoczonych przedstawia się również system sankcji, jakie mogą być stosowane wobec państwa niedochowującego zobowiązań w zakresie nieucieka-

nia się do wojny, którymi to sankcjami ma administrować Rada Bezpieczeństwa, wyposażona w ogóle w niezwykle szerokie kompetencje.“ „(Remigiusz Bierzanek: Rozstrzyganie sporów międzynarodowych w systemie O.N.Z., Państwo i Prawo 1946, zeszyt 2, str. 27).

Gdy środki, nie wymagające użycia siły zbrojnej (zupełne lub częściowe wstrzymanie stosunków gospodarczych i komunikacji, zerwanie stosunków dyplomatycznych) zawiodą lub zostaną uznane za niewystarczające, uruchamia się akcję represyjną, sformułowaną w art. 42—49. Akcja taka zostanie przedsięwzięta przy pomocy sił lotniczych, morskich czy lądowych w rozmiarach koniecznych w celu utrzymania lub przywrócenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa — obejmować może m. in. demonstracje, blokadę i inne operacje sił zbrojnych. Jądro zagadnienia spoczywa w art. 43, zgodnie z którym wszyscy członkowie O.N.Z. zobowiązują się postawić do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa siły zbrojne, pomoc i ułatwienia, w tym prawo przejścia, jakie okażą się konieczne. Szczegóły określą układy, normujące liczbę i typy sił zbrojnych, ich stopień gotowości i ogólne rozmieszczenie oraz charakter pomocy i ułatwień, o których mowa wyżej. Układy te będą zawarte między Radą Bezpieczeństwa i członkami albo grupami członków O.N.Z. · Aby umożliwić O.N.Z. przedsiębranie pilnych środków wojskowych, członkowie utrzymywać będą do dyspozycji natychmiastowej kontygenty państwowych sił lotniczych dla zbiorowej międzynarodowej akcji przymusu, przy czym siłę i stopień gotowości tychże ustala Rada Bezpieczeństwa przy pomocy Wojskowego Komitetu Sztabowego, składającego się z szefów sztabu państw, które są stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa, lub ich przedstawicieli oraz ewentualnie dokooptowanych przedstawicieli innych państw. Wojskowy Komitet Sztabowy jest mózgiem wojskowym Rady Bezpieczeństwa, ponosi odpowiedzialność za strategiczne kierowanie siłami zbrojnymi, postawionymi do dyspozycji Rady (sprawa dowództwa zostanie unormowana później) i może ustanawiać regionalne podkomitety.

Akcję represyjną podejmują wszyscy lub niektórzy członkowie O.N.Z. — stosownie do decyzji Rady, przy czym obowiązani są do współdziałania. Państwa, będące członkami O.N.Z. lecz w Radzie nie reprezentowane, nie są ślepym jej narzędziem, gdyż przed użyciem kontyngentu sił zbrojnych danych państw będą one zaproszone na swe życzenie do udziału w decyzjach Rady.

Zasada zjednoczenia sił dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa znalazła tedy dobitny swój wyraz w zorganizowaniu współdziałania sił zbrojnych. Współdziałanie międzynarodowe w epoce Ligi Narodów zawiodło na całej linii: w Pakcie przewidziane było w sposób mglisty. W praktyce w materii sankcji ekonomicznych w stosunku do Włoch za agresją wobec Abisynii rezultaty okazały się mizerne na skutek cichej opozycji niektórych państw zachodnio-europejskich, a w stosunku do Japonii mimo uroczystego uznania jej za agresora — po prostu stchórzono.

Na razie akcja zbrojna nie jest sprecyzowana w szczegółach nawet najistotniejszych, na co autor słusznie zwraca uwagę (str. 15 i 78), zwłaszcza odnośnie norm ograniczających akcję represyjną ze względów humanitarnych (charakter akcji, zasada proporcjonalności itd.).

Art. 51. stwierdza uroczyście, że prawo zasadnicze każdego państwa do samoobrony przeciw zbrojnemu atakowi ze strony innego państwa pozostaje nienaruszone, wprowadza równocześnie pewną korektywę w związku z podjęciem w następstwie przez Radę Bezpieczeństwa środków koniecznych w ramach jej właściwości.

Jednym z najbardziej szkodliwych frazesów jest: „Póki będą młodzi, póty będzie wojna“. Apoteoza piękna wojny, owej „kąpieli stalowej“, spłodzona z różnych inspiracji przez hersztów faszyzmu i ich — nieraz nieświadomych

— popleczników (Marinetti), prowadzi do galwanizowania widma wojny i niezmiennej sumy dobrodziejstw, którymi wojna obdarza ludzkość: zniszczenia, nędzy, głodu.

Polska należy do państw, posiadających najistotniejsze prawo do współdziałania przy zasypywaniu wulkanów wojennych i zażegnywaniu konfliktów międzynarodowych, które mają (historycznie udokumentowane) tendencje do obierania sobie ziem polskich za poligon do rozgrywki.

Ciężary ekonomiczne, które pokój zbrojny nakłada na narody, rozpowszechniający się pogląd, że zbrojenia prowadzą samorzutnie do wojny, i uwydatniająca się jedność materialna (i moralna) świata prowadzą nieuchronnie do modyfikacji zasady „Si vis pacem para bellum" w tym właśnie sensie, jak to formułuje Karta Narodów Zjednoczonych, gdyż z drugiej strony hasło „Jeżeli pragniecie pokoju, przygotowujcie pokój" okazało się oparte na zawodnej wierze w zbawienne oddziaływanie na naturę ludzką samego tylko wychowania i uświadomienia bez poparcia argumentem przymusu.

Indywidualne dążenia do wieczystego pokoju między narodami były znane od najdawniejszych czasów, organizacje pacyfistyczne były względnie nowym zjawiskiem w historii, lecz jedynie skuteczna koordynacja działalności rządów w tym kierunku jest rzeczą znaną dopiero od niedawna.

Koncepcja O.N.Z. ma swe praźródło legitymacyjne nie tylko w pismach licznych myśliciel obcych, poczynając od projektów faraona Ech-en-atona sprzed trzech tysięcy lat, a kończąc na projekcie największego filozofa, jakiego wydał drapieżny zresztą naród niemiecki, Kanta sprzed 150 lat, lecz i w słynnym „Memorial de l'Affermissement de la Paix Générale", w którym szlachetny nasz król Stanisław Leszczyński propagował Związek Narodów, oparty na zasadzie „pomocy temu, którego skrzywdzą i który jest w niemożności obrony". A przecież idea ta w pismach wielkich naszych pisarzy pojawia się na każdym kroku, że tylko przytoczymy hetmana Jana Tarnowskiego („wojna zaczepna przeciwna jest rozumowi ludzkiemu i obraża Boga"), wielkiego statystę kanclerza Jana Zamoyskiego, Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, Kajetana Skrzetuskiego, znakomitego przyrodnika Wojciecha Jastrzębowskiego, Hoene-Wrońskiego i Cieszkowskiego.

Myśl ludzka biegnie nurtem ciągłym: wyjęcie wojny spod prawa w pakcie Brianda—Kellogg'a miało m. in. swe źródło w artykule adwokata chicagowskiego, Lewinsona (1918), koncepcja zaś policji międzynarodowej miała swój początek, jak się zdaje, w pracach londyńskiego towarzystwa „New Commonwealth" (założ. w r. 1932).

Były podsekretarz stanu St. Zjednoczonych Summer Welles słusznie twierdzi: „żaden rząd, a i niewielu ludzi uważać będzie Kartę Narodów Zjednoczonych za rzecz zadawalającą. Przeważna większość ma jednakże niepłonną nadzieję, iż jeśli pokój będzie mógł być utrzymany w ciągu pierwszych kilku lat przejściowych po wojnie, Karta Narodów Zjednoczonych będzie mogła stopniowo ulec ulepszeniu tak, że Organizacja Narodów Zjednoczonych stanie się prawie federalnym rządem świata i naprawdę przedstawicielstwem demokracji międzynarodowej"...

„Jedyną realną nadzieję, jaką ludzkość obecnie posiada, lokuje ona w O.N.Z. i w dobrej woli zdolności rządów do szybkiego uruchomienia tejże. Lata wojny wykazały, że gdy rządy mają do wyboru współpracę lub stanięcie wobec groźby zagłady, mogą dojść do porozumienia. Jeżeli O.N.Z. będzie obecnie wykorzystana w pełnych granicach przez wszystkie kraje w niej uczestniczące, może ona założyć fundamenty pod odbudowę świata, postęp ludzkości i pokój między narodami" (w artykule ogłoszonym w „Atlantic Monthly" ze stycznia r. b. w polemice z prof. Einsteinem).

Rozczarowaliśmy się, gdy chodzi o wyniki wysiłków propagandowych różnych dobrych ludzi, zwłaszcza niewiast, wywołujących wstręt do wojny, przemawiających do uczuć tkliwych, do sumień, uprzytamniających grozę wojny, przypominających nakaz powszechnego miłosierdzia i roztaczających ponętne obrazy przyszłej epoki dziejów bez wojny. Nie tylko pacyfizm ogólnikowy, lecz i konformistyczny (według terminologii prof. Kotarbińskiego), apelujący do opamiętania się narodów przy użyciu środków bardziej drastycznych, okazały się paliatywem nie prowadzącym do celu. Dwanaście milionów podpisów kobiet na petycji do Konferencji Rozbrojeniowej w sprawie realizacji rozbrojenia r. 1932 odegrało w efekcie równie nikłą rolę, jak niegdyś głośna książka Berty von Suttner, jak nagroda pokojowa Nobla, jak Światowa Fundacja Pokoju Carneggie'go.

Założenie kagańca fabrykantom broni i innym podżegaczom do wojny jest właściwym sposobem wyjścia z mgławicy nastrojów, ogólników i morałów na drogę czynu.

Oczywiście, nie wolno nam nie doceniać przebudowy psychiki zbiorowej narodów świata i odrodzenia moralnego ludzi dobrej woli, nie wolno nie doceniać środków z pozoru błahych, jak np. rewizja podręczników historii w skali międzynarodowej, ale decydującym argumentem pozostanie mimo wszystko przymus, poparty bezpośrednio argumentem siły tak, jak go po raz pierwszy w dziejach prawa i państw ma realizować Karta Narodów Zjednoczonych, akcentująca we wstępie, iż narody są „Zdecydowane ochronić następne pokolenia od klęski wojny, która dwukrotnie w ciągu naszego życia ściągnęła na ludzkość niewymowny smutek".

Józef Litwin

SIKORSKI I JEGO ŻOŁNIERZE

Strumph Wojtkiewicz Stanisław

nakładem Księgarni Ludowej T. Lemański, str. 265 z ilustracjami.

Czytelnik w kraju odczuwał w ciągu ostatniej wojny, a nawet po niej, brak prawdziwego i realnego naświetlenia życia żołnierza polskiego na Zachodzie, wędrówek i działań naszych jednostek wojskowych oraz kulis polityki emigracyjnej. Fragmentaryczne podawanie w prasie codziennej pewnych wydarzeń nie dawało obrazu całości.

Brak ten częściowo usuwa książka Strumph Wojtkiewicza.

Obszerny rozdział wstępny poświęcony jest działalności gen. Sikorskiego. Następne omawiają walkę jednostek polskich w Norwegii, Francji i Afryce; inwazję na kontynent oraz osobno polską Marynarkę Wojenną i Lotnictwo. Na końcu mamy garść wspomnień o bohaterstwie pojedyńczych osób oraz kalendarzyk ważniejszych wydarzeń.

Opis działalności gen. Sikorskiego obejmuje okres od ostatnich dni przed wojną aż do tragicznej jego śmierci. A więc: bezskuteczny pościg samochodem za Śmigłym, Bukareszt, Paryż i machinacje działaczy z sanacyjnego regime'u, etapy działalności polityki gen. Sikorskiego i jego ślepe zaufanie do Francji, niechęć Francuzów do formowania jednostek polskich a następnie bezładne rzucanie ich na front, krwawienie się ich przy osłanianiu odwrotu wojsk francuskich, ewakuację wojsk polskich do Anglii i knowania sanacji, szybkie wysunięcie się Sikorskiego na arenie politycznej Londynu i jego dążenie do porozumienia się ze Związkiem Radzieckim, odlot Sikorskiego do Afryki, celem opanowania przygotowywanego przeciwko niemu buntu, i wreszcie tragiczną śmierć generała.

Treść bardzo interesująca, pisana na podstawie dziennika prowadzonego przez gen. Sikorskiego. Sikorski przedstawiony jest, jako człowiek prawy, gorący patriota i wielki mąż stanu, jednak dopuszczający do swego otoczenia i tolerujący ludzi, którzy nie tylko przeszkadzali w jego polityce, ale nawet wiedli do otwartego buntu. Miało to bardzo ujemny wpływ na skuteczność jego polityki, zwłaszcza w stosunku do Rosji.

Następne rozdziały poświęca autor już wyłącznie opisowi działań naszych formacyj na Zachodzie.

Dowiadujemy się, że w walce o Narvik około 1/3 sojuszniczych sił stanowili Polacy, którzy po kampanii 1939 roku po raz pierwszy zmierzyli się tu z Niemcami.

W kampanii francuskiej w r. 1940 brały udział następujące formacje polskie:

1 Dywizja Grenadierów, która straciła 48 oficerów i 1000 szeregowych zabitych oraz ponad 4000 rannych,

2 Dywizja Strzelców, która po szeregu ciężkich walk przebiła się do Szwajcarii,

Brygada Kawalerii Pancernej, rzucana do walki szwadronami w miarę ich tworzenia, która później osłaniała odwrót zdemoralizowanych wojsk francuskich,

Brygada Karpacka (wreszcie sformowana w Syrii), która, po otrzymaniu rozkazu rozformowania się, przebija się do Palestyny a następnie bierze chlubny udział w obronie Tobruku i zdobyciu Bardii. Po przeformowaniu się na 3 Dywizję Strzelców Karpackich wcielona zostaje do II Korpusu we Włoszech.

Udział w inwazji na kontynent europejski w czerwcu 1944 r. brały:

II Korpus w składzie: 3 Dywizji Karpackiej, 5 Dywizji Kresowej i 2 Brygady Czołgów. Działania jego są naogół znane. Walki pod Cassino, Anconą i Bolonią głośne są na cały świat.

1 Dywizja Pancerna w zwycięskim marszu przez Francję, Belgię, Holandię do Niemiec szczególnie wsławiła się walkami pod Falaise i Chambois. Pod Chambois w ciągu 4 dniowych najcięższych bojów przeszkodziła ona przebiciu się z worka całej 7 armii niemieckiej z dwoma korpusami pancernymi. W trzecim dniu walki została zaatakowana z tyłu przez 21 niemiecką dywizję pancerną. Sytuacja stała się krytyczna. Dywizja nie miała już amunicji i żywności. Jednakże powstrzymała prącego na nią ze wszech stron nieprzyjaciela i spowodowała zniszczenie całej armii niemieckiej. Miało to duży wpływ na błyskawiczność kampanii we Francji.

Następnie Dywizja zdobyła Ypres, przekroczyła kanał Hust-Axel, walczyła naokół Antwerpii, opanowała Bredę, sforsowała z ogromnym trudem rzekę Mark, brawurowym atakiem przełamała potężny opór pod Moedrijk i po szeregu walk osiągnęła bazę niemieckiej marynarki wojennej w Wilhelmshaven.

Brygada Spadochronowa, która, po zrzuceniu jej z powietrza, pod Arnheim, poniosła ciężkie straty, będąc już sama u kresu sił, kosztem poświęcenia i zniszczenia całego batalionu uratowała Anglików.

Pomimo to, operacja ta, jak i bitwa o Narvik, zostały potraktowane przez Anglików, jako wyłączny ich wysiłek. Takie przemilczanie ofiarnych i bohaterskich czynów żołnierza polskiego na Zachodzie — jak mówi autor — było regułą.

Karty czynów Polskiej Marynarki Wojennej są może najbardziej chlubne. Prowadziła ona nieustaną otwartą walkę z nieprzyjacielem od początku do końca wojny. Nie było, zdaje się, zakątka na morzach, gdzieby nie powiewała bandera polska; nie było większej akcji, w której nie brałaby ona udziału.

A więc, Dunkierka, Calais, zatoka Biskajska, Cherbourg, Gibraltar, Malta, całe morze Śródziemne, Dieppe, inwazja na Afrykę, Włochy i Normandię, dalej — Północny Atlantyk aż do samej Ameryki, Szpicbergen, Archangielsk i daleki ocean Lodowaty.

Nie było większego konwoju, zwłaszcza przez Atlantyk, w którymby ona nie uczestniczyła.

Nadzwyczaj ryzykowne działania pojedynczych okrętów jak przedarcie się naszych łodzi podwodnych przez Kanał do Anglii, ucieczka jednej pod ogniem z Tallina, ściganie przez kontrtorpedowiec Piorun takich kolosów, jak pancernik Bismarck lub Tirpitz, wzbudziły podziw całego świata.

Wynik w danych cyfrowych: zniszczenie 33 okrętów wojennych, 39 transportowców i ponad 100 samolotów. Pozatym, udział w 700 konwojach i 40 walkach z okrętami nadwodnymi oraz 175 spotkań z podwodnymi. Straty naszej Marynarki: 1 krążownik, 4 kontrtorpedowce, 2 okręty podwodne, 1 stawiacz min, 8 trawlerów, 1 stary ścigacz i 3 statki pomocnicze.

Stan jej z końcem wojny na Zachodzie: 1 krążownik, 6 kontrtorpedowców, 3 okręty podwodne, 9 ścigaczy i różne mniejsze jednostki.

Autor omawia trudności, stawiane przez Francuzów, przy formowaniu polskich jednostek lotniczych we Francji. Wskutek tego zaledwie zdołano utworzyć jeden dyon z przestarzałym sprzętem. W krytycznych jednak dniach Francuzi przypomnieli sobie Polaków dając im dobry sprzęt i powołując do spełnienia nadmiernie ciężkich zadań; jak oni je wykonali — świadczą o tym francuskie komunikaty, pełne największego podziwu dla naszego męstwa i poświęcenia.

W Anglii formowanie poszło inaczej. Lotnicy polscy odrazu wchodzili do akcji, a od lipca do grudnia 1940 r. zostało utworzonych aż 7 dyonów; w maju zaś 1944 r. było ich 14. Posiadaliśmy więcej dyonów, niż łącznie Czesi, Norwegowie, Holendrzy i Francuzi. Autor szczegółowo opisuje szereg walk, a zwłaszcza bitwę powietrzną o Anglię; trwającą od 8 sierpnia do końca października 1940. Lotnicy nasi bywali często po kilka razy dziennie w akcji i przyczynili się w ogromnej mierze do wygrania tej bitwy.

W ciągu wojny na Zachodzie polskie załogi bombowe dokonały 1462 wypraw, podczas których zrzuciły około 15.000 ton bomb. Własne straty wyniosły około 1500 ludzi.

Nasze lotnictwo myśliwskie zniszczyło około tysiąca samolotów, z czego 711 niezaprzeczalnie stwierdzonych oraz zestrzeliło 223 bomby V-1.

* * *

Taka jest treść książki. Jest ona naprawdę księgą chwały żołnierza polskiego. W części, dotyczącej naszej siły zbrojnej jest oparta na urzędowych sprawozdaniach, raportach uczestników, osobistych obserwacjach autora. Napisana lekkim stylem, z ogromną ilością barwnych przykładów i relacyj, stanowi wartościową lekturę.

Ppłk dypl. st. sp. Wincenty Rudowicz

PRACA POLITYCZNO-WYCHOWAWCZA W WOJSKU

Pismo Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego W. P.

zeszyty 1—5 1946

Podstawowym artykułem, otwierającym rocznik 1946 jest wstępny artykuł Zcy Nacz. Dcy W. P. do spraw pol.-wych. generała dywizji Mariana Spychalskiego „*Legendę czynu zbrojnego — w masy!*“ Omawiając zasadnicze etapy organizacji Odrodzonego Wojska Polskiego, połączonej z przezwyciężeniem

olbrzymich trudności natury gospodarczej i zwalczaniem zdradzieckiej roboty agentów „rządu“ londyńskiego, gen. dyw. Spychalski pokazuje, że Wojsko Polskie mimo przeszkód wyrosło w siłę, która odegrała poważną rolę w decydujących bojach o wyzwolenie Polski, doniosła orły polskie do Berlina, wzięła odwet na germańskim najeźdźcy. W walkach tych wyrosły nowe kadry oficerskie, zarówno liniowe wszystkich rodzajów broni jak i korpus oficerów pol.-wych., bojowników demokracji, głosicieli idei nowej Polski Ludowej.

W drugiej części artykułu gen. dyw. Spychalski stawia przed korpusem oficerskim zadanie, przeniesienia legendy czynu zbrojnego do szerokich mas narodu, umocnienia demokratycznego charakteru wojska, którego oficerski korpus jest żywym wcieleniem najpiękniejszych kart naszej historii, wielkich haseł jedności naszego Bloku Demokratycznego, walki z dywersją reakcyjną usiłującą zdyskontować sukcesy osiągnięte krwią Wojska Polskiego i zawrócić nas ze słusznej drogi.

„Ci, którzy krwią swą i trudem wywalczyli Polskę i budowali ją od fundamentów — pisze gen. dyw. Spychalski — stać będą i nadal niezłomnie na straży osiągnięć narodu, gwarantując mu spokój, praworządność i warunki dla wzmożenia tempa odbudowy kraju“.

Podstawowe myśli omawianego artykułu znajdują swój dalszy rozwój w artykułach „Jasno i wyraźnie“ z Nr 3 i „Nasz udział w zwycięstwie“ (Szef Gł. Zarządu Pol.-Wych. W. P. gen. brygady Konrad Świetlik) z Nr 4/5. Pierwszy precyzuje stanowisko Wojska w kształtowaniu się sytuacji politycznej kraju w związku z polityką kierownictwa PSL idącego na współdziałanie z bandami NSZ i wszystkimi niedobitkami reakcji; uzasadnia zdecydowane opowiedzenie się Wojska po stronie Bloku Demokratycznego w nadchodzącym głosowaniu ludowym. Drugi obrazuje dorobek aparatu polityczno-wychowawczego w kształtowaniu ideowym Wojska podczas walk z Niemcami na szlaku bojowym od Lenino do Berlina. Autor podaje sywetki bohaterskich oficerów z korpusu pol.-wych. kpt. Huebnera, Romana Pazińskiego i innych.

W dziale „Na tematy polskie“ umieszczone są między innymi artykuły: „W związku z rocznicą urodzin Kościuszki“ (Por. B. Góra), nawiązujący do tradycji kościuszkowskich w Odrodzonym Wojsku. „Etatyzm a unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki“ (mjr W. Brus) — praca analizująca szkodliwość przedwrześniowej polityki etatystycznej sanacji i przeciwstawiająca jej upaństwowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, „Polska w organizacji Narodów Zjednoczonych“ (por. A. Sikorskiego) — artykuł omawiający stanowisko rządu Jedności Narodowej i jego reprezentacji w O.N.Z. w sprawach polityki międzynarodowej.

W artykule „W rocznicę wielkich zwycięstw“ mjr H. Baczko zastanawia się nad problemem wyzwolenia przez Wojsko Polskie Ziem Odzyskanych i kierowniczej roli w tym dziele obozu demokratycznego. O wrogim ustosunkowaniu się Polskiego Stronnictwa Ludowego do władz bezpieczeństwa i rezerwy milicji — pisze mjr W. Brus w artykule „Bandy i polityka“. „W rok po największym zwycięstwie“ (płk E. Kuszko) — artykuł charakteryzujący obecną sytuację polityczną naszego kraju. Znaczeniu referendum ludowego poświęcony jest artykuł „O wyraźną linię podziału“ (mjr W. Brus).

Dużo miejsca w „Pr. Pol.-Wych. w Wojsku“ poświęcono zagadnieniom międzynarodowym. Widzimy tu: „Zagadnienia powojennej rekonwersji w St. Zjednoczonych“, „Dwie sprawy, które przykuły uwagę świata“: sprawa perska (por. B. Galca) i sprawa grecka (kpt. S. Zielicz), „Wielka Brytania w polityce międzynarodowej“ (kpt. A. Sikorski), „Egipt“ (mjr J. Bursa), „O co toczy się gra?“ (ppłk Z. Welfeld), „Węgierski drogowskaz“ (kpt. B. Góra), „O sytuacji na Bliskim Wschodzie“ (P. Lisowski).

Jak zawsze miesięcznik podaje w dziale „Z naszych doświadczeń“ szereg korespondencji i artykułów poświęconych organizacji pracy pol.-wych., opracowaniu tematów pogadanek, współpracy z ludnością cywilną, prasie wojskowej, planowaniu pracy i inspekcjom. Na szczególną uwagę zasługują prace: „Nowy styl konspektów pogadanek“ (mjr B. Zylberberg), „Przygotowanie referatu dla oficerów“ (kpt. Z. Lasota), „O planowaniu pracy na wszystkich szczeblach“ (kpt. J. Krupińskiego) i szereg innych, które mogą być wykorzystane w pracy wychowawczej z żołnierzami przez ogół korpusu oficerskiego W.P.

Oprócz tych materiałów zamieszczane są zwięzłe bibliografie wydawnictw społeczno-politycznych i historycznych.

Mjr Arcimowicz Walerian

„PRZEGLĄD PIECHOTY“
Zeszyty 4—6 1946 r.

Zeszyt 4-ty zawiera następujące artykuły:

1. Rozpoznanie przez walkę — *gen. dyw. Sankowski Józef.*

Autor daje realny przykład w jaki sposób planować „rozpoznanie przez walkę“ oraz jak go praktycznie realizować.

Jest to chronologiczne zestawienie wszystkich czynności, oraz przewidywań jakie należy przedsięwziąć, aby zapewnić sobie sukces. Indywidualne podejście do tego rodzaju operacji przypomina nam o konieczności wyzbycia się szablonu — oraz oparciu swojej decyzji na analizie zadania odpowiadającej danej sytuacji.

2. Marsze i walki opóźniające pod Baryczą i Krzywczą w dniach 8—13 września. — *gen. bryg. Prugar-Ketling Bronisław.*

Przyczyny klęski 1939 r., mimo bardzo ubogiej jeszcze literatury w tym zakresie, są nam ogólnie znane. Należy do nich z wojskowego punktu widzenia — przede wszystkim wadliwa działalność wyższych dowództw. Objektywnie musi się jednak stwierdzić że udziałem naszego wojska w kampanii 1939 r. były również i sukcesy. Tak jedna jak i druga prawda nie została dotychczas wyczerpująco naświetlona i wiele jeszcze czasu upłynie, nim ocena fachowa tej kampanii zostanie definitywnie zamknięta.

Wszelkie zatem publikacje z tego okresu ujęte źródłowo i fachowo mają dużą wartość dla historii wojskowości w Polsce i dlatego są bardzo cenne.

Operacje 11 K.d.p. należy zaliczyć do tych działań bojowych, które znalazły rozkazodawców i wykonawców na szczeblu dywizji.

Jako kardynany błąd ze strony wyższego dowództwa, rzuca się wprost w oczy brak zrozumienia dla służby łączności, dzięki czemu nie wykorzystano nie tylko wszystkich momentów dogodnych dla epizodycznej akcji zaczepnej, ale w ciągu całego trwania działań, postawiono dowódcę d. p. w bardzo kłopotliwym położeniu.

Czas już najwyższy, aby ciężar gatunkowy służby łączności, znalazł właściwą ocenę na wszystkich szczeblach dowodzenia nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie.

3. Grupy szturmowe w walce o umocnione punkty w mieście — *mjr Marcinkiewicz Józef.*

Obrona miast w ostatniej wojnie, które były niemal z reguły użytkowane jako umocnione punkty oporu, udoskonaliła taktykę ich likwidacji.

Typowy przykład sposobu prowadzenia walki przez grupy szturmowe podaje nam właśnie wzmiankowany artykuł. Akcentuje on, że bój uliczny roz-

bija się na oddzielne ogniska walki i z tej przyczyny wymaga przekazania powziętej decyzji nie tylko dowódcom najniższych szczebli, ale również poszczególnym strzelcom, gdyż będą oni często zmuszeni do działania w odosobnieniu według własnej inicjatywy ale zgodnie z zamiarem swego dowódcy którą z tej przyczyny muszą znać.

Artykuł niniejszy będzie bardzo pomocnym w wyszkoleniu grup szturmowych na temat likwidacji miejskich punktów oporu, które wymagają wielu ćwiczeń praktycznych:

4. Strzelec wyborowy (snajper) — *Ppłk Boczek Teodor.*

Nie ulega wątpliwości, że strzelec wyborowy to jednostka potrzebna w walce.

O ile jednak do niedawna walory strzeleckie wystarczały do wykonywania tych obowiązków o tyle obecnie — w dobie daleko posuniętej umiejętności maskowania celów, strzelec wyborowy musi przejść dodatkowe przeszkolenie w zakresie wyboru i urządzania stanowisk ogniowych, oraz praktycznego wykonania obserwacji.

Zdobycie tego rodzaju kwalifikacji wymaga wielu ćwiczeń praktycznych, dlatego celowym byłoby zainteresować tym zagadnieniem władze P.W. i W.F i obarczyć je częściowo wstępnymi pracami związanymi z wykształceniem przedpoborowych w tej specjalności.

Takie postawienie tej pracy ułatwi właściwą specjalizację w wojsku.

5. Kompanijny rozkład zajęć — *por. Sankowski Włodzimierz.*

Zatwierdzenie formy „rozkładu zajęć" przez Dep. Piech. i Kaw., oznacza siłą rzeczy ujednolicenie sposobu opracowania go oraz posługiwania się nim przez wszystkie pododdziały W.P.

Stąd też troska autora o „wspólny język" jest w tej chwili zbędna — jako nieposiadająca przedmiotowego uzasadnienia.

Uwaga zatem redakcji zalecająca ten wzór, jest niewątpliwie wynikiem przeoczenia, że sprawa ta została już definitywnie przesądzona rozkazem powołanej do tego władzy i z tej racji automatycznie wymaga poparcia jako obowiązująca.

6. Rozpoznanie w okresie likwidacji okrążonych wojsk niemieckich — *mjr Marcinkiewicz Józef.*

Jest to już drugi arytkuł w tym samym zeszycie na temat „rozpoznania", które stanowi bardzo cenny element walki w ręku dowódcy i z tej racji wymaga istotnie wyczerpującego ujęcia.

Bardzo szeroki wachlarz potrzeb bojowych w tym kierunku z jednej strony, a wypraktykowana na polu walki realizacja skutecznego rozpoznania z drugiej strony, domaga się dalszej publikacji w tym zakresie.

7. Uwagi metodyczne o mustrze — *kpt. Rajewski Stanisław.*

Pogląd redakcji, że nie wszystkie wywody autora są słuszne, należy uznać za zupełnie uzasadniony.

Celem jednak artykułu obejmującego swą treścią metodykę wyszkolenia — jest ustalenie pewnych prawideł, które w sposób bezbłędny obrazują najwłaściwszą metodę instruktorki.

Wydaje się zatym nie celowym dopuszczać do dyskusji na ten temat, gdyż może to wywołać u mało doświadczonego czytelnika, przyswojenie sobie niewłaściwych metod wyszkoleniowych.

Metodyka prowadzenia instruktorki w mustrze pieszej jest już tak „przewałkowana", że nie należy spodziewać się w tym kierunku nie tylko rewelacji, ale nawet drobnych choćby zmian i z tej racji byłoby więcej celowym ogłosić pracę zcenzurowaną już przez redakcję.

Mjr Pokorny Adam

Na bogatą treść 5—6 zeszytu składają się następujące pozycje:

„Luzowanie wojsk w obronie“ — *gen. dyw. Sankowski Józef.*

Autor opierając się na doświadczeniach drugiej wojny światowej porusza bardzo istotne zagadnienie związane z wymianą oddziałów w obronie. Wychodząc z założenia, że reg. piech. wskazuje tylko podstawowe wytyczne, stara się w artykule je rozszerzyć. Temat ten ze względu na szczebel omawianego zagadnienia nadawałby się do opublikowania w piśmie wojskowym przeznaczonym dla starszych oficerów.

„Uwagi o pracy podoficera w pododdziale“ — *kpt. Kucharski.*

Artykuł dyskusyjny, który niewątpliwie doprowadzi do wypowiedzi całego szeregu oficerów na temat roli podoficera, tym bardziej, że autor powołując się na zadania i rolę podoficera przedwrześniowego wielu rzeczy nie zauważył i wiele zapoznał, co czytelnikowi nie znającemu z własnej praktyki zagadnienia może nasunąć zgoła fałszywy obraz.

„Zasady łączności w baonie piechoty“ — *ppłk dypl. Dahlen Wacław.*

Jak wskazują doświadczenia wojny 1939—1945 nigdy nie jest za dużo mówić o łączności, bez niej nie ma bowiem dowodzenia.

Autor omawia środki łączności jak radio, telefon, sygnalizację optyczną, środki żywe. Jedno jest pewne, że sztywnych ram nie ma, odpowiednie środki należy dotować w zależności od formy walki i rodzajów broni, które biorą udział w akcji, nie zapominając jednak o kardynalnej zasadzie dublowania środków łączności, tym bardziej, że nie ma środka niezawodnego.

„Wskazywanie celów sposobami doraźnymi i przy pomocy mapy“ — *mjr Pokorny Adam* i „Metody szkolenia w opisywaniu i ocenie terenu“ — *ppłk Zwirski Stanisław.*

Artykuły tematyczne ściśle się ze sobą łączą, jednak powinny być drukowane w odwrotnej kolejności. Wyszkolenie pojedyńczego żołnierza w umiejętności opisywania terenu, oceny odległości, wyszukiwania celów, rozróżniania poszczególnych form terenu — to jedna z podstaw wyszkolenia bojowego. Drugą jest niewątpiwie umiejętność czytania mapy i to także pod względem ukształtowania terenu. Żołnierz posiada przeważnie umiejętność czytania mapy pod względem drożni, a brak mu znajomości mapy pod względem ukształtowania terenu. Tymczasem ukształtowanie jest czynnikiem niezmiennym, natomiast sieć dróg ulega ciągłej rozbudowie i nie jest dostateczną podstawą do orientowania się w terenie.

„O wyszkoleniu słów parę“ — *ppłk Koraszewski Adam.*

Notka redakcyjna pod artykułem zupełnie słuszna, słuszniejsze byłoby nie drukować artykułu wcale, gdyż w takiej formie jaka jest — bez żadnych przykładów — jest zbiornikiem frazesów.

„Wyszkolenie bojowe piechoty“ — *ppłk Boczek Teodor.*

Jest to streszczenie przetłumaczone z „Wojennego Wiestnika“. Uwagi o wyszkoleniu piechura słuszne, doświadczenia wskazują, że element żołnierski w piechocie ze względu na zadania stawiane mu na polu walki, powinien być możliwie najlepszy i wszechstronnie wyszkolony. Autor nie liczy się jednak z faktem, że coraz większa różnorodność środków walki i w związku z tym konieczność specjalizacji wyklucza typ uniwersalnego żołnierza.

„Pies w służbie wojskowej“ — *ppor. Lech Ludwik.*

Szkoda, że autor omawia tylko rolę psa w I wojnie światowej i metody szkolenia w wojsku polskim do 1939 r. — ze względu na jasne ujęcie i widoczną znajomość tematu, mimo krytyki redakcyjnej, dobrzeby było, aby autor w następnym artykule omówił kwestię użycia psa w walce w ostatniej wojnie — szczególnie na froncie wschodnim.

W. L.

„PRZEGLĄD WOJSK PANCERNYCH"
Zeszyt 3/46.

Zeszyt ten zawiera wiadomości z zakresu:

a) taktycznego użycia czołgów i artylerii szturmowej,

b) metodyki szkolenia obsługi w słuchaniu z poruszających się czołgów,

c) zwalczania czołgów bronią przeciwpancerną,

d) sposobu organizacji ćwiczeń taktycznych.

Treść artykułów stanowi więc zespół wiadomości wzajemnie się zazębiających, oraz dających czytelnikowi dobrze opracowane przykłady pracy wyszkoleniowej, z których mogą korzystać dowódcy różnych szczebli dowodzenia.

Wszystkie przykłady oparte są na bogatym doświadczeniu bojowym, oraz wyszkoleniowym, skutkiem czego stanowią cenny wkład wchodzący w zakres pogłębiania wiedzy fachowej!

„SKRZYDLATA POLSKA"
Nry 2 — 6 1946 r.

W nr 2 artykuł A. Trzcińskiego „Szkolenie teoretyczne w szybownictwie" stanowi poważnie przemyślany i obliczony na długotrwały pożytek projekt programowy przygotowania teoretycznego przyszłych pilotów szybowcowych. Odrzuca dążenie do ryzykownych efektów chwilowych, mając na celu dobro całości szkolenia.

„Nowości lotnicze". Bardziej interesujące nowiny: „Radar" — o pociskach z własnym radionaprowadzeniem, kierującym je samoczynnie w cel; „1142 km/godz." — o najświeższych osiągnięciach samolotów z napędem reakcyjnym; „Sterowanie bomb latających V2" — rakieta po swym starcie nabiera kierunku wewnątrz stożka, utworzonego z fal radio-nadawczych kierunkowo z otaczających miejsce startu stacyj.

„Rozwój nowoczesnych konstrukcji bojowych" (mjr J. Przymanowski). Założenie konstruktorów samolotowych w czasie wojny, gdy rozpiętość czasu od projektu do wprowadzenia samolotu do linii musiała być możliwie skrócona. Specjalizacja, a typy samolotów uniwersalnych; udoskonalenie typów istniejących, a projektowanie nowych. Myśliwce i bombowce i ich napęd. Silniki reakcyjne. Ciężar własny i obciążenie jednostkowe, a wytrzymałość budowy i opancerzenie. Szereg ciekawych danych o samolotach bojowych Narodów Zjednoczonych i państw „osi".

W artykule „Wielka decyzja" uzasadnia mjr Brus doniosłość decyzji KRN o upaństwowieniu przemysłu lotniczego. Słuszność tej decyzji nie ulega kwestii, jednak autor artykułu zapominając o paradoksalności stosunków w przedwojennym przemyśle lotniczym, użył argumentu, który może być wykorzystany przez złośliwych, jako zaprzeczenie słuszności tez autora. Mianowicie wiadomym było, że przed wojną część przemysłu lotniczego, znajdująca się w rękach prywatnych, pracowała z większą dla państwa korzyścią, niż część właśnie państwowa. Słabo rozbudowany prywatny przemysł lotniczy kierowany był i prowadzony przeważnie przez ludzi pragnących rzeczywistej siły polskiego lotnictwa. Praca ta była im utrudniana, jednak nie paraliżowana jak w przemyśle lotniczym sanacyjno-państwowym. Stąd sukcesy np. wytwórni „Doświadczalne Warsztaty Lotnicze" (samoloty RWD) a nieliczne i przestarzałe samoloty PZL (Państw. Zakł. Lotniczych) w kampanii wrześniowej. Specyficzność tego nienormalnego skądinąd zjawiska wiąże się ściśle z sanacyjną twórczością państwową i stanowi wyjątek z reguły szczególnie dla czasów dzisiejszych i przyszłych, gdy wysiłek twórczy młodych będzie mógł wyżyć się

w pracy planowej dla potrzeb państwa bez „utrącania“, jak za kacyków sanacyjnych, drżących o swój prestiż nie poparty fachowością.

„Z kraju“ — Konferencja lotnicza delegatów aeroklubów; „Z zagranicy“ — pierwsze zebranie F. A. L. (Federation Aeronautique Internationale); pierwsza radiostacja (automatyczna na biegunie płn.); sprawy komunikacji lotniczej w ZSRR i Norwegii.

Nr 3 zawiera artykuły:

„Polskie skrzydła nad Bałtykiem“ (mjr J. Przymanowski) — Wspomnienia z walk lotnictwa 1 Armii W. P. w ofensywie wiosennej 1945 r. Uzupełnieniem jest wspomnienie (chor. Goździewski) pt. „Transport spłonął“.

Komunikacji powietrznej, jej odrodzeniu, potrzebom i przyszłości, poświęcone są artykuły o charakterze sprawozdawczo-informacyjnym: „O szlaki powietrzne“ (W. Nowierski); „P. L. L. LOT“ (J. Wilczyński); „Wspomnienia z otwarcia linii komunikacyjnej Warszawa—Gdańsk (W. N.); „Czystość i precyzja“ (inż. E. Porębski). Zagadnienia odpowiedniego doboru tolerancji w montowanych częściach, a zużycie przyśpieszone przez działanie zawiesin kurzu w atmosferze.

„Kilka słów o radarze“ (A. Z.). Wszechstronny, jasno podany i dobrze zilustrowany opis zasady i różnorodnych zastosowań radaru.

„Nowości lotnicze“. Między innymi — bez tytułu — o rekordowym co do szybkości przelocie w poprzek kontynentu Ameryki płn. oraz o rekordach lotów na odległość.

Nr 4 „Energia atomowa“ (inż. K. Kamieniobrodzki). Jedno z najlepszych dotychczas ujęć tego tematu podane bez posmaku sensacyjności, wszechstronnie, a zrozumiale dla laika. Rozpoczyna oczywiście opis budowy atomu. Następnie: izotopy; przemiany pierwiastków; prawo Einsteina o zamienności i równoważności masy i energii (bodajże po raz pierwszy wspomniane w artykułach na ten temat, a tak dlań istotne!). Dalej: uran, uran V-235 jako źródło energii: pluton; wielkość krytyczna; moderatory; stosy uranowe jako prototypy instalacji do wykorzystania energii atomowej; możliwość praktycznego wykorzystania stosów uranowych; bomba atomowa; koszt produkowania energii atomowej w porównaniu z kosztami energii dotychczas eksploatowanych; wnioski końcowe. Bibliografia — 18 pozycji.

„Śmigło i tłok w walce z samolotami jutra“, (mjr J. Przymanowski). Walki samolotów zwykłych z reakcyjnymi, poprzedzone opisami i danymi technicznymi niemieckich samolotów reakcyjnych Me-163, Me-262, He-280 i Ar-234.

„Silniki modelarza“ (st. sierż. pchor. P. Elsztein) — ciekawy opis silników spalinowych, zarówno zwykłych dwutaktów jak i pracujących na zasadzie samozapłonu, o mocy od 0,09 do 0,2 KM i ciężarze około 200 gramów. Silniczki te, rozpowszechnione i stosowane szeroko w modelarstwie lotniczym za granicą, u nas czekają na możliwość produkowania seryjnego.

Na treść Nr 5 składają się następujące artykuły:

„Zwycięstwo polskich skrzydeł“ — bilans rozwoju i działań odrodzonego lotnictwa W. P.

„Operacja berlińska“ (ppłk Weinstein) — współdziałanie lotnictwa z broniami naziemnymi.

„Lotnictwo radzieckie w wojnie 1941—45“ (gen. płk P. Zygariew). Krótkie résumé osiągnięć konstrukcyjnych i bojowych lotnictwa radzieckiego w II wojnie światowej.

„Lotnictwo samodzielne a współdziałanie“ (ppłk pil. Zaczkiewicz), Równorzędność lotnictwa jako broni z innymi broniami głównymi. Lotnictwo strategiczne, wykonujące zadania własne.

Lotnictwo taktyczne o zadaniach współdziałania z broniami naziemnymi. Zadania lotnictwa samodzielnego i lotnictwa współdziałającego. Doświadczenia frontu radziecko-niemieckiego. Radziecka doktryna użycia lotnictwa.

„Zagadnienia fizjologiczne w lotach ślepych“ (ppłk dr S. Bober). O subjektywnym „czuciu“ równowagi i jego zawodności. Należy więcej ufać przyrządom niż „czuciu“, nie poddawać się autosugestiom „czucia“ i ćwiczyć umiejętność eliminowania autosugestii.

„Walka z mgłą“ (chor. pil. Goworek). O użyciu środków technicznych — cieplnych i dźwiękowych — dla rozpraszania mgły przyziemnej na lotniskach. „Z prasy zagranicznej“. Ciekawe: „Samoloty-roboty“; „Motorek wagi 150 g“ i „Wyścig ze słońcem“.

Jako artykuły ukazujące się stale w omawianych numerach „Skrzydlatej“: „Polskie szybowiska“ (R. Flach). Wartościowa praca, polegająca na zebraniu i podaniu czytelnikowi danych o stanie obecnym, sytuacji i możliwościach wszystkich szybowisk, użytkowanych przed wojną, a znajdujących się na ziemiach dawnych lub odzyskanych Polski. „Podstawowe wiadomości z lotnictwa“ (inż. J. Nowiński). Najważniejsze, popularnie podane wiadomości z aerodynamiki i budowy samolotów. W numerze kwietniowym niezbyt fortunne ilustrustracje: półtorapłat Breguet XIX jako wzór dwupłata, średniopłaty „Mewa“ i „Lockheed Lightning“ jako górnopłaty.

„Mała encyklopedia lotnicza“ — po 5 do 12 pozycji w numerze prowadzona jest w znacznym stopniu dla wiadomości szybowników. W numerze majowym pod literą W zamieszczono „wybieg“ — właściwe jest słowo „dobieg“ (choć błędu nie ma); błędem natomiast jest nazywać „wywrotem“ figurę akrobacji znaną jako „przewrót“.

Wszystkie numery zamieszczają ponadto artykuły o treści informacyjno-wychowawczej oraz komunikaty i wiadomości z życia aeroklubów.

Nr. 6. „Wojska powietrzne, ich cechy i zadania“ — *ppłk lotn. W. Zaczkiewicz.* Całkowicie popularne, a mimo to szczegółowo omówione sposoby taktycznego użycia desantów spadochronowych i szybowcowych. Artykuł rozgranicza ściśle oba te rodzaje desantowania; podaje ich zasadnicze cechy, zalety i wady w zależności od warunków technicznych, meteorologicznych, oraz potrzeb taktycznych.

„Taktyka angielskich dywizji lotniczo-desantowych“ — *mjr J. Przymanowski.* Opis i omówienie operacji desantowo-lotniczych w Normandii i pod Arnheim.

„Lądowanie spadochronowe na oznaczony punkt“ — *P. E.* Sposoby techniczne osiągnięcia lądowania na punkt, przy wzięciu pod uwagę danych, złożonych z wysokości oraz kierunku i szybkości wiatru.

„Ostatni skok sierżanta Tulca“ — *chor. K. Goździewski.* Opowiadanie i układ jego przypomina pamiętnik autentyczny. Należałoby zaznaczyć, czy chodzi tu o prawdę rzeczywistą, czy też fantazję literacką.

„Pomiar szybkości lotu“ — *T. Kostia.* Artykuł ściśle techniczny, na poziomie przekraczającym popularny.

„Teoretyczne podstawy napędu odrzutowego“ — *inż. K. Kamienobrodzki.* Artykół również szczegółowy i na wysokim poziomie lecz pisany całkowicie popularnie.

„Silnik Metro-Vick“ — *chor. pil. Goworek.* — Opis jasny, z użyciem dobrego polskiego słownictwa.

„Z prasy zagranicznej“. W opisie i rozważaniach o bardzo ciekawym samolocie bezogonnym wykonanym w Ameryce, czterosilnikowym XB-37, komentator uważa samoloty posiadające opierzenie ogonowe na dwóch kadłubach

podłużnicach za latające skrzydło. Obywatelu! Chodzi nie o kadłub, czy podłużnicę, a o zagadnienia aerodynamiczne w rozwiązaniu stateczności i sterowania — o istnienie lub brak opierzenia ogonowego! Ani XP-56 ani „Black Widow“ nie były nigdy „latającym skrzydłem“! O „pierwszym śmigłowcu pasażerskim“ b. ciekawe; chodzi o połączenie w jedno cech śmigłowca i wiropłata.

Kpt. pil. S. H.

„MARYNARZ POLSKI“

Z. 3/1946

Od kwietnia br. ukazuje się miesięcznik Marynarki Wojennej pt. „Marynarz Polski“. Jest to pismo ilustrowane, objętości 2 arkuszy druku, redagowane przeważnie na poziomie popularnym, a obejmujące swoją tematyką zarówno życie marynarki i marynarzy jak i zagadnienia obrony na morzu. Spośród artykułów 3-go numeru poza artykułem wstępnym pt. „Morska treść referendum“ na uwagę zasługuje artykuł kmdr ppor. St. Mieszkowskiego pt. „O zdrową myśl wojenno-morską“. W pierwszej części artykułu autor stwierdza w przebiegu ostatniej wojny wielki rozwój współpracy poszczególnych członów sił zbrojnych: wojska, marynarki i lotnictwa. Ta konieczność zgrania działań pod względem strategiczno-operacyjnym doprowadza obecnie do stworzenia wspólnych ministerstw dla całości sił zbrojnych (ZSRR, Francja). Niemniej jednak wielkie różnice warunków walki, różnice substancji, otaczającej lądowca, lotnika i marynarza — doprowadzają do zróżnicowania technicznego. Na tle tych spostrzeżeń syntetycznych autor wysuwa konkretne, choć najogólniejsze koncepcje rozwojowe naszej marynarki i myśli morskiej na przyszłość. A więc widzi konieczność zastosowania do obrony morza lotnictwa, które zdało doskonale egzamin w ciągu ostatniej wojny i jest znacznie tańsze niż sprzęt morski. Jeśli chodzi o rozbudowę floty — mamy raczej dążyć do pomnażania jednostek małych, głównie podwodnych, a zaniechać myśli o wielkich okrętach. Wszystkie te ograniczenia marynarki polskiej jako samodzielnego czynnika walki wynikają z zasadniczego założenia, że musi być ona niejako przedłużeniem sił lądowych i ich północnym skrzydłem. Dopiero w dalszym etapie możemy myśleć o zabezpieczeniu sobie dróg morskich przez Bałtyk i niszczeniu dróg przeciwnika, a więc korzystaniu z morza jako środka łączącego nas ze światem. W dalszym rozwoju Polski jako państwa morskiego autor widzi możliwość wzięcia przez nas udziału w szerszej polityce morskiej wśród współmieszkańców wybrzeży Bałtyku. Tak skonstruowane koncepcje zasługują na nazwę „zdrowej myśli morskiej“, widoczna jest bowiem możliwość ich realizacji.

Duże znaczenie z punktu widzenia przygotowania wojenno-morskiego ma artykuł oparty na źródłach radzieckich pt. „Walki oddziałów desantowych na Bałtyku“. Na podstawie przykładu ostatnich działań autor wysuwa wnioski praktyczne do organizowania i wykonania akcji desantowej.

W dalszym ciągu znajdujemy w zeszycie m. in. artykuły historyczne: „Zakorkowanie portu gdyńskiego w 1939 r.“ i aktualne: „Obrońcy Oksywia uczczeni“.

Pozycje przeglądowe „Marynarka francuska wczoraj i dziś“, „Szczeciński obszar nadmorski“ i „Kronika morska“ uzupełniają morską treść zeszytu.

A. Z.

KACZMAREK ROMAN

BIBLIOGRAFIA GRUNWALDU
(Materiały)

„Wielka wojna“ w latach 1409—1411, jaką stoczyły dwa odwiecznie wrogie żywioły, Polska w unii z Litwą z niemieckim krzyżactwem, jest symbolem pierwszego wielkiego załamania się prącego na wschód germanizmu, jest także symbolem pierwszego zwycięstwa zdanego egzaminu dwóch sąsiedzkich narodów. Grunwald jest faktem dziejowego znaczenia, tak w rozwoju strategii jak i w rozwoju myśli politycznej. Nic zatem dziwnego, że od momentu rozgromienia Zakonu Krzyżackiego na polach grunwaldzkich aż do chwili nam współczesnej to wydarzenie dziejowe budzi najwyższe zainteresowanie tak u zwycięzców, jak i zwyciężonych, a nawet odbija się szerokim echem nietylko u pobratymców tej czy drugiej strony, ale także wśród narodów mało w tym fakcie historycznym zainteresowanych.

Najlepszym sprawdzianem może być zestawienie produkcji piśmienniczej, powstałej wokoło tego zagadnienia. „Bibliografia Grunwaldu“, którą poniżej zestawiamy, ma być niepełnym zresztą obrazem zainteresowań ludzi pióra tym epokowym zdarzeniem.

Poniższe zestawienie prac o Grunwaldzie nie jest bibliografią w pełnym znaczeniu, jakim mianem zwykliśmy obdarzać pewną kategorię prac rejestracyjnych twórczości pisarskiej. Są to raczej zapiski bibliograficzne o charakterze raczej materiałowym, nawet przeciwnie, mają ograniczony zakres poza jedną pozycją (Słowo o Grunwaldzie) nie uwzględniają wcale literatury pięknej; nie podają także drobnych artykułów poświęconych Grunwaldowi, a zamieszczonych po starych rocznikach różnych periodyków; więcej jeszcze, zapiski te powstały na materiale bibliotecznym, znajdującym się w nielicznych i ubogich bibliotekach naukowych w Łodzi.

Zestawione tu materiały bibliograficzne zamieszczone zostały w dwóch grupach; a) źródła, b) opracowania. W drugiej grupie wyróżniamy dwie części: pierwsza, która w myśl życzeń Redakcji „Bellony“ otrzymała krótkie zapiski informacyjne, w pewnym rodzaju jest bibliografią rozumowaną; drugą zaś posiada li tylko zestawienie elementów bibliograficznych i to nie zawsze wszystkich.

Przyjęty tutaj skrót „Kw. Hist.“, oznacza „Kwartalnik Historyczny“.

ŹRÓDŁA

1. *Joannis Długossi* seu Longini canonici Cracoviensis Historiae Polonicae libri XII. (editio Alexandri Przeździecki). Tomus IV. Liber XI 1410—1411). Kraków 1877, s. 1—128.

(Pomnikowe wydawnictwo A. Przeździeckiego dzieł Długosza zawiera w t. IV, księdze XI kronikę wypadków z okresu „wielkiej wojny“ 1410—1411, zasadnicze źródło historyczne do dziejów Grunwaldu).

2. *Jana Długosza*, kanonika krakowskiego, Dziejów Polskich ksiąg dwanaście. Przekład Karola Mecherzyńskiego. Tom IV, księga XI (1410—1411). Kraków 1869, s. 1—118.

(Polski przekład „Dziejów“ Długoszowych).

3. *Długosz Jan*, Bitwa grunwaldzka (z Historii Polski) opracował Jan Dąbrowski, Kraków, s. 142.

(Opis Długoszowy bitwy grunwaldzkiej z XI księgi „Dziejów Polski“, podany według przekładu K. Mecherzyńskiego w wydaniu A. Przeździeckiego z r. 1869, poprzedzony zarysem dziejopisarstwa średniowiecznego, biografią Długosza, omówieniem jego dzieł historycznych, głównie „Dziejów Polski“ oraz wielkiej wojny 1409—1410).

4. *Długosz Jan*, Banderia Prutenorum. „Opera omnia“, Kraków 1887, wyd. A. Przeździeckiego, vol. I, s. 575—595.

(Wydanie krytyczne tekstu).

5. *Muczkowski Józef*, Wiadomość o rękopisach Historii Długosza, jego Banderia Prutenorum, tudzież Insignia seu clenodia Regni Poloniae wydał ... Kraków 1851, s. 158 + 2 nlb. + 17 nlb. tablic.

(Na s. 85—122 poprzedzony krótkim wstępem opis Długoszowy 56 chorągwi krzyżackich, zdobytych pod Grunwaldem i Koronowem, a zawieszonych w katedrze na Wawelu).

6. Cronica conflictus ... wydał Ernest Strehlke. „Scriptores rerum Prussicarum“, Lipsk 1866, t. III, s. 434—439.

(Pierwsze wydanie tego pomnika dziejowego, poświęconego Grunwaldowi).

7. Bitwa pod Dąbrownem. (Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum Cruciferis anno Christi 1410). Wydał August Bielowski. „Monumenta Poloniae Historica“, Lwów 1872, t. II, s. 897—904.

(Pierwsze w Polsce wydanie tej kroniki z rękopisu Działyńskich).

8. Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum Cruciferis anno Christi 1410, z rękopisu Biblioteki Kórnickiej wydał Zygmunt Celichowski. Poznań 1911, s. 31 + 20 nlb. tablic.

Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.“, Lwów 1912, r. XXVI, z. 3, s. 330—331. (Publikacja obejmuje wstęp wydawcy, przedruk tekstu oraz wierną podobiznę całego rękopisu. Według Celichowskiego jest to odpis z drugiej połowy XV wieku skrótu kroniki obszerniejszej, która się do naszych czasów nie dochowała, a musiała powstać tuż po bitwie, r. 1411).

9. Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. Editio altera. Tomus II comprehendit causam actam anno 1412. Poznań 1892, t. II, s. VI + 482.
Rec.: *Perlbach M.*, „Kw. Hist.", Lwów 1893, r. VII, z. 3, s. 533—537.
(Tom ten zawiera między innymi opublikowane dokumenty, dotyczące rokowań dyplomatycznych, poprzedzających lub które nastąpiły po „wielkiej wojnie" 1410 r.).

10. *Prochaska A.*, Nieznany list komtura świeckiego Henryka Plauena do mistrza Ulrycha von Jungingen. „Kw. Hist.", 1910, r. XXIV, z. 3/4, s. 525—528.
(Opublikowany list pochodzi z r. 1409 i ma związek z późniejszymi wypadkami r. 1410).

11. *Semkowicz Wł.*, Nieznana zapiska o bitwie pod Koronowem w r. 1410. „Kw. Hist.", 1910, r. XXIV, z. 3/4, s. 528—532.
(Ważny przyczynek do epilogu Grunwaldu, wydobyty z ksiąg sądowych wiślickich).

12. *Werminghoff A.*, Ein Brief an Dietrich von Nieheim über die Schlacht bei Tannenberg. „Altpreussischen Monatsschrift", 1911, s. 333—350.
Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.", 1912, r. XXVI, z. 4, s. 506—a.
(Treść artykułu wypełniona jest ogłoszonym po raz pierwszy listem o bitwie grunwaldzkiej, wysłanym z Polski oraz rozbiorem krytycznym tego przekazu źródłowego).

OPRACOWANIA

1. *Bartoszewicz K.*, Księga pamiątkowa obchodu pięćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem w dniu 15, 16 i 17 lipca 1910 r. w Krakowie z dodaniem Albumu literacko-artystycznego poświęconego wielkiej rocznicy dziejowej. Zebrał i ułożył... Kraków 1911, s. L+30+156+2 tabl.
(Treść w tytule).

2. *Czajewski W.*, Grunwald. W 350 rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Łódź 1910, s. 32.
(Popularny wykład stosunków polsko-krzyżackich z opisem wojny 1410 r. — bez większej wartości).

3. *Czermak W.*, Grunwald. Lwów 1910, s. 138.
Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.", 1910, r. XXIV, z. 3/4, s. 646—a.
(Popularny wykład dziejów Zakonu Krzyżackiego, w szczególności stosunków polsko-krzyżackich jako tło „wielkiej wojny" 1410 r. z barwnym opisem samej bitwy; książka opatrzona licznemi ilustracjami).

4. *Czołowski A.*, Grunwald. 15 lipca 1410. Lwów 1910.
Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.", 1910, r. XXIV z. 3/4, s. 645—a.
(Szkic, oparty na dotychczasowej literaturze historycznej, przedstawia treściwie przyczyny wojny, przebieg bitwy i jej skutki).

5. *Gigalski B.*, Die Schlacht bei Tannenberg im Kriege zwischen dem deutschen Orden und Polen am. 15. Juli 1410. Brunsberga 1908, s. 21.
Rec.: *Prochaska A.*,, „Kw. Hist.", 1910, r. XXIV, z. 3/4, s. 639—a.

(Broszura jest wykładem publicznym, upstrzonym nieścisłościami w faktach drugorzędnych).

6. *Górski K.*, Bitwa pod Grunwałdem. „Biblioteka Warszawska“, Warszawa 1888, t. III i odb.

Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.“, 1889, r. III, s. 340—343. (Pierwszrozędne studium wojskowe).

7. *Tenże*, O rozwoju sztuki wojennej w Polsce w XV wieku. „Biblioteka Warszawska“, Warszawa 1888, t. III, s. 197 — 215; 1890, t. II, s. 407—422; 85—98.

(Drobne wzmianki o bitwie grunwałdzkiej).

8. *Heveken K.*, Die Schlacht bei Tannenberg. Berlin 1906, s. 67.

Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.“, 1908, r. XXII, z. 1, s. 121—2.

(W rozprawie zajmuje się autor strategiczną stroną bitwy pod Grunwałdem. Opis bitwy wykonany ze znajomością topografii terenu).

9. *Jasław z Bratkowa*, Album jubileuszowe Grunwald. Szkic historyczny opracował..... Poznań 1910, s. 344.

Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.“, 1910, r. XXIV, z. 3/4, s. 645 — 6. (Popularna publikacja, przedstawiająca historię Zakonu krzyżackiego w stosunkach z Polską; dzieje Grunwaldu przedstawione treściwie i interesująco. Książka zawiera bogaty materiał ilustracyjny).

10. *Kirchmayer J.*, Grunwald (15 lipca 1410). „Bellona“, Lublin 1945, z. 1, s. 3—15.

(Rozprawka fachowa przeprowadza dwa zasadnicze zagadnienia; 1) przebieg działań wojennych, 2) polityczna idea Grunwaldu. Autor uważa Grunwald za największe zwycięstwo nad Niemcami w dziejach polsko—litewskich oraz za tryumf najzdrowszej polskiej myśli politycznej na przestrzeni naszej historii).

11. *Korzon Tadeusz.* Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, Lwów 1923, wyd. II, t. I. Epoka przedrozbiorowa, s. 126—140.

(Niewiele miejsca poświęca autor Grunwaldowi w swoim trzytomowym dziele, lecz przedstawia na tle rozwojowym dziejów oręża polskiego, co daje podstawy do porównań i uwypuklenia ważkości tego faktu historii Polski).

12. *Köhler G.*, Die Entwickelung des Kriegswesens und der Kriegsführug in der Ritterzeit von Mitte des 11. Jahrh. bis zu den Hussitenkriegen in 3 Bänden. Wrocław 1886, t. II, s. 656—740.

(Autor obszernie opisuje bitwę pod Grunwaldem, a opiera się na „Cronica conflictus“).

13. *Kujot St.* ks., Pobożne fundacje i pamiątki bitwy „Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu“, Toruń 1910, r. XVII, s. 351—378.

(Zapisy mszalne, fundacje kościelne oraz zabytki powstałe na pamiątkę zwycięstwa są tematem rozprawki).

14. *Tenże*, Rok 1410. Wojna. (z mapą), tamże, s. 56—350.
Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.“, 1910 r. XXIV, z. 3/4, s. 639—644.
(Praca oparta na bogatym materiale źródłowym i obszernej literaturze, głównie niemieckiej, wnosi nowe dane do zagadnienia grunwaldzkiego: szczegółowy zbiór obustronnych przygotowań, pochód wojenny, bitwa, marsz na Malborg i oblężenie, pokój epilog wojny. Wartościowa ta książka daje wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie ważne zagadnienia, związane z wojną, jej przebiegiem, znaczeniem i skutkami. Szereg pytań rozwiązał autor ostatecznie).

15. *Kukiel M.*, Zarys historii wojskowości w Polsce. Kraków 1929, s. 20—29.
(Przeprowadzony w zarysie operacyjny rozbiór bitwy grunwaldzkiej z dwoma szkicami sytuacyjnymi ma być przykładem strategii XV w.).

16. *Laskowski O.*, Grunwald. „Przegląd Wiedzy Wojskowej“, Warszawa 1925, r. II, s. 13—160, i odb. 1926, s. 148 + 2 nlb. + 8 szkiców sytuacyjnych.
Rec.: 1) *Kukiel M.*, „Bellona“, Warszawa 1927, r. X, t. XXV, s. 343—347;
2) *Piotrowicz K.*, „Kw. Hist.“, 1930, r. XLIV, t. I, z. 2, s. 229—246.
(Obszerna podstawowa monografia Grunwaldu, oparta na dotychczasowych wynikach badań oraz własnych studiach strategicznych, odznaczających się ciekawym oryginalnym ujęciem).

17. *Łempicki St.*, Słowo o Grunwaldzie. Długosz, Staroświecka Pieśń, Jan z Wiślicy, Niemcewicz, Słowacki, Sienkiewicz, Wybrał i objaśnił......... (Kraków) 1945, s. 102+1 nlb.
(Antologia utworów literackich (poza Długoszem), opiewających lub opisujących bitwę grunwaldzką).

18. *Oehler M.*, Der Krieg zwischen dem Deutschen Orden und Polen — Litauen 1409—1411. Elbląg 1910.
(Trafny rozbiór wojskowy).

19. *Prochaska A.*, Bohater grunwaldzki. Charakterystyka Zbigniewa Oleśnickiego. „Przegląd Historyczny“, Warszawa 1910, t. XI, s. 1—11 133—143.
(Temat w tytule).

20. *Tenże*, Długosz a „Cronica conflictus“ o grunwaldzkiej bitwie. „Kw. Hist.“, 1910, r. XXIV, z. 3/4, s. 407—421.
(Autor porównywuje opis bitwy pod Grunwaldem z „Kroniką“, napisaną przez Polaka w krótce po wypadkach wojennych, i stwierdza zależność przekazu Długoszowego od tego źródła tak dalcece, iż uważa „Kronikę“ za zasadniczy materiał z którego czerpał Długosz).

21. *Tenże*, Król Władysław Jagiełło. Kraków 1908, t. I. s. 225—254.
(Monografia panowania Jagiełły wysokiej wartości. Rozdział p. t. Wielka wojna poświęcony Grunwaldowi).

22. *Tenże*, Markward Salzbach. Z dziejów Litwy 1384—1410. „Przegląd Historyczny“, 1909, t. IX, s. 12—28, 121—132.

Rec.: *Goyski M.*, „Kw. Hist.“, 1912, r. XXVI, z. 3, 332—333.

(Jest to sylwetka komtura brandenburskiego, jednego z wybitniejszych dostojników Zakonu, który znamiennie zaznaczył się w pierwszym okresie Unii polsko-litewskiej, w przeddzień Grunwaldu).

23. *Tenże*, Rok 1410. Przyczyny wojny. „Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu“ Toruń 1910, r. XVII, s. 3—55.

(Autor w dwóch pierwszych rozdziałach rozpatruje stosunki polityczne, poprzedzające wojnę 1410 r. Za najgłówniejszy powód tej wojny uważa dzieło pokoju dwu sąsiednich narodów, unię polsko-litewską. Rozdział trzeci poświęcony jest stronie strategicznej wojny: pochodowi wojsk, siłom polskim, ich wielkości i stosunkowi do sił pruskich).

24. *Semkowicz Wł.*, Zyndram z Maszkowicz. „Przegląd Historyczny“ 1910, r. XI, s. 261—287.

(Rys biograficzny jednego z bohaterów grunwaldzkich, dowódcy lewego skrzydła armii polsko-litewskiej).

25. *Smolka St.*, Dwie rocznice. Grunwald i Beresteczko. „Przegląd Polski“ Kraków 1910, r. XLV. t. 177, 1—18.

(Obie bitwy uważa autor za przełomowe w dziejach Polski, obie mają wspólny rys zasadniczy, stoczone pod znakiem: „być albo nie być“).

26. *Tenże*, Witołd pod Grunwaldem. „Szkice historyczne“. Warszawa 1882, seria, I, s. 31—64.

(Treścią szkiców jest zagadnienie, dlaczego Zakon po klęsce grunwaldzkiej nie runął i rola w tym Witołda).

27. *Sommerfeld G.*, Die Lage des deutschen Ordens nach der Schlacht bei Tannenberg und die Anfänge der Verschwörung des Georg von Wirsberg. „Zeitschrift des Westpreusischen Geschichtsvereines“, Gdańsk 1909, t. 51.

Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.“, 1910 r. XXIV, z. 3/4, s. 648—650.

(Cenne przyczynki źródłowe do dziejów polsko-krzyżackich w okresie Grunwaldu, oparte na dotychczas nieznanych listach).

28. *Szajnocha K.*, Jadwiga i Jagiełło 1374—1413. Opowiadania historyczne, Lwów 1861, wyd. II, t. IV, s. 242—316.

(Przestarzała już praca o dużych walorach literackich. Rozdział „Wielka Wojna“ przedstawia malowniczy opis bitwy pod Grunwaldem).

29. *Thunert F.*, Der grosse Krieg zwischen Polen und dem Deutschen Ordem 1410 bis 1 Februar 1411. Gdańsk 1886, s. 70 + 2 nlb.

Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.“, 1888, r. II, z. I, s. 153—155.

(Rozprawa opiera się głównie na Długoszu, choć wykorzystuje materiał z archiwum Zakonu Krzyżackiego; przedmiotowość i umiejętność korzystania ze źródeł są cechami tej pracy).

30. *Wojciechowski Z.*, Grunwald. „Przegląd Zachodni“, Poznań 1945, r. I, z. 1, s. 1—8. i odbitka.

(Jest to artykuł wstępny redaktora do pierwszego numeru „Przeglądu“. Grunwald źródłem nowej polskiej rzeczywistości. Opis bitwy za Długoszem i zaktualizowana analiza Długosza).

31. *Zajączkowski St.*, Dzieje Zakonu Krzyżackiego. (Łódź) 1946, s. 71—82.

(Książka ma charakter popularno-naukowy, oparta jednak na źródłach dziejowych i najnowszej literaturze historycznej. W rozdziale poświęconym Grunwaldowi autor podtrzymuje już dawniej postawioną w naszej historiografii tezę że bezpośrednim powodem klęski Zakonu pod Grunwaldem była unia Polski z Litwą).

32. *Zakrzewski I.*, Bitwa pod Grunwaldem „Roczniki Tow. Przyj. Nauk Pozn.“, Poznań 1890, XVII, z. 2, s. 13—28.

Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.“, 1892, r. VI, z. 3, s. 642—a.

(Jest to tylko fragment większej pracy).

33. *Barbasew A.*, Tannenbergskaja bitwa. Żurnał Narodnawo Proswieszczenia“ 1887, XII, s. 151—194.

Rec.: *J. A. M.*, „Kw. Hist.“, 1888, r. II z. 2, s. 285—a,

34. *Fischer P.*, Bei Tannenberg 1914 und 1410. Leszno 1915, s. 118.

35. *Tenże*, Tannenberg 15. VII. 1410. Grudziądz 1910, s. 68.

36. *Giejsman*, Polsko-litowsko-russkij pochod w Wostocznuju Prussiu Griunfieldzie — Tannenberg. Kijew 1910.

37. *Grabowski I.*, Grunwald. Kijów 1917, s. 23.

38. Hołd Grunwaldowi. Album pamiątkowe zebrane staraniem „Straży Polskiej“. Kraków 1910, s. 156 t. LXIV.

39. *Kojałowicz M. O.*, Grunnwaldienskaja bitwa z 1410 goda. Petersburg 1885.

40. *Koneczny F.*, Teoria Grunwaldu. „Przegląd Powszechny“, Kraków 1910, II, s. 1—24.

41. *Korzon T.*, Grunwald. Ustęp z dziejów wojennych Polski. Warszawa 1910.

Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.“, 1910, r. XXIV, z. 3/4, s. 644—a.

42. *Krollman C.*, Die Schlacht bei Tannenberg. „Oberländische Geschichtsblätter, Królewiec 1908. t. X.

43. *Tenże*, Die Schlacht bei Tannenberg, ihre Ursachen und ihre Folgen. Królewiec 1910.

Rec.: *Prochaska A.*, „Kw. Hist.“, 1910. r. XXIV, z. 3/4, s, 646—648,

(Autor w tej rozprawie przyznaje zasługę zwycięstwa Polakom, bagatelizuje jednak polski wysiłek zbrojny (wygrana bez wartości dla Polski) i ogranicza zagadnienie Grunwaldu li tylko do zwycięstwa polonizmu nad niemczyzną, umiejszając jego dziejowe znaczenie dla Europy Wschodniej).

44. *Offmański M.*, Grunwald, Monografia historyczna opracował ... Warszawa 1903, s. 120.

45. Pomnik króla Jagiełły. Pamiątka uroczystości grunwaldzkich w Krakowie w dniach 15-go, 16-go, 17-go 1910. Kraków 1910, s. 19.

46. *Tymieniecki K.*, Polacy i Niemcy aż do bitwy pod Grunwaldem w dniu 15 lipca 1410 roku. Poznań 1922, s. 40.

47. *Semkowicz Wł.*, O ustroju chorągiewnym w bitwie pod Grunwaldem. „Miesięcznik Heraldyczny, Lwów 1910, z. 6—7.

DO REDAKCJI „BELLONY".

Uważam za swój obowiązek zauważyć, że poprawka, uczyniona przez Redakcję w tytule i dalszej treści artykułu przez wprowadzenie terminu „propulsyjny" nie wydaje mi się słuszna, ze względu na to, że wyraz ten, pochodząc od łacińskiego czasownika „napędzać" — daje w sumie niejasny termin: „napęd — napędowy". Zresztą we wszystkich językach zachodnich, używających tego pierwiastka słowotwórczego — używane są — o ile mi jest wiadome — jedynie słowa: „propulse" — „propulsion" — itp. — czyli w sensie: „napęd" — lub „napędzanie" (przez coś) — ale nigdy dla określenia rodzaju napędu odrzutowego (rakietowego).

Przypisek Redakcji do tytułu artykułu — wyjaśniający istotę napędu odrzutowego (reakcyjnego) — częściowo wprowadza czytelników w błąd o tyle, że tylko jeden jedyny silnik (w bombie V1) tzn. pulsoreaktor wymieniony na stronie 266 daje serię następujących po sobie z częstością 50—100 razy na sekundę kolejnych wybuchów. Wszystkie pozostałe silniki reakcyjne dają *ciągły* strumień gazów czyli ciągły moment reakcyjny. Praktyczną wartością tego jest między innymi całkowita bezszumność działania i całego lotu — o czym wzmianka znajduje się na str. 275 przy opisie „Gloucester Meteor".

Kpt. Ksionda Rościsław

TREŚĆ ZESZYTU 5 i 6 „BELLONY"